Cena 20 gr

GŁOS NARODU

REDAKCJA i ADMINISTR.: KRAKÓW, UL. BOŻ. MIŁOSIERDZIA 1. TELEFONY REDAKCJI: 101-90, 179-93, TEL. ADMINISTR. 133-44

Rok XLV — Kraków, sobota, 24 grudnia 1938 — Nr 353

BEZPIECZNIEJSZA DROGA

Zapada wieczór... Świat pogrąża się w ciemności. Przez zamrożone okna tęskne oczy wyglądają, kiedy na niebie pojawi się „gwiazda betlejemska"?

Wreszcie pojawia się oczekiwana... Jej łagodne światło przedziera się z trudem przez chmury. Przedarło się. Świeci... Setki gwiazd. Tysiące gwiazd.

Jaśniej się robi i w domach ludzkich. Światło i radość. „Bóg się rodzi".

Jaśniej się robi w ten dzień i w duszach ludzkich. Opadają z nich — na chwilę przynajmniej — troski, wysychają łzy, prostują się przygięte grzbiety. Pod wtór kolędy napływają nowe myśli i nowe uczucia. „Pan niebiosów — obnażony". I jeszcze: „Wzgardzony — okryty chwałą".

Czymże jest ludzkie cierpienie w obec upokorzenia, nędzy i nagości Syna Bożego? Czymże jest trud obowiązku człowieka, jeśli Syn Boży misję swoją rozpoczyna od żłobu i stajenki, od opuszczenia i od cierpienia?

Trudności na drodze obowiązku są niczym, jeśli się znalazło właściwą drogę, wolę Boga, myśl Bożą, prawo Boże.

— — — — — — — — —

Zda się nam dzisiaj, jakby w zmierzch pogrążała się cała Europa. Patrzyliśmy niedawno na dramat Czecho-Słowacji. Dziś wiemy, że dramat tego kraju jest dopiero pierwszym aktem większego dramatu, który zaledwie się rozpoczął.

Nie myślimy o samych politycznych fermentach i politycznych wstrząsach. Człowiek ma nie tylko polityczne zainteresowania. Przeżywa także gospodarcze, społeczne, kulturalne i religijne dramaty. Polityczne nie są jedynymi, nawet nie są najważniejszymi. Burze polityczne, rewolucje społeczne, wstrząsy kulturalne, przewroty gospodarcze, mają swe źródło w ideach. Przewrót ideowy jest ważniejszy niż polityczny. A nigdy to nie było tak widoczne, jak dziś. Zaczynamy mówić nawet o „mistyce" pewnych ruchów. Patrzymy, jak pewne idee wywołują masowy ruch, wytwarzają w umysłach całych warstw społecznych nastrój, rozpalają ich wyobraźnię wizją przyszłości.

Mówią nam, że to „wiek 19" nareszcie kończy się bezpowrotnie, a zaczyna się „wiek 20". Nie ulega wątpliwości, że kończy się jakiś system idei, który dotąd dominował. Ale, co się zaczyna?

To, co staje po „dwóch stronach frontu bojowego" tak jest często ohydne i tak niekulturalne i tak nieszlachetne, że trudno uwierzyć by ludzkość tylko między nimi miała wybierać.

Dotąd znaliśmy komunizm, jako głównego wroga cywilizacji chrześcijańskiej. Teraz dochodzimy do przekonania, że i nacjonalizm, który się mu przeciwstawia, nie zawsze bezpiecznym jest kierunkiem... Strasznym w swej treści i w swych ostatecznych celach jest komunizm Lenina i Łunaczarskiego i Trockiego i Stalina. Ale któż powie, że nowy okres prawdziwej cywilizacji zapowiada hitleryzm, którego stosunek do religii ujął Rosenberg w owych „50 punktach" przeznaczonych dla młodzieży niemieckiej!

— — — — — — — — —

Czy Polska będzie ocalona przed tym podwójnym niebezpieczeństwem? Czy ją ominie komunizm?

Wykazaliśmy dużą odporność na jego wpływy. Inne społeczeństwa, dalej od Rosji ulokowane, zostały nim zarażone i cierpią. Polska uchroniła się od tej zarazy. Je' warstwy ludowe — mimo tu i ówdzie stwierdzonych sympatyj dla komunizmu — zachowały odporność, mimo bezpośredniego sąsiedztwa z Rosją... I mimo, że naturalny rozsadnik komunizmu, żydostwo, tak jest w Polsce liczny i silny.

Czy ją ominie nacjonalizm typu hitlerowskiego?

Nasz polski nacjonalizm stale podkreśla swoją wierność dla katolicyzmu. I nie mamy powodu wątpić w jego szczerość w tym względzie. Nie zapuścił głębszych korzeni w Polsce ani nacjonalizm „l'Action Française", uważający Kościół za narzędzie do utrzymywania „ładu" (l'ordre), ani nacjonalizm hitlerowski ubóstwiający rasę lub naród, a walczący z Chrystusem.

Lecz w świecie ludzkim żaden stan duchowy nie ma przywileju na wieczną trwałość. A cechą właśnie naszych czasów jest szybkie, nagłe, przerzucanie się społeczeństw z jednej ideologii w drugą. Pod powierzchnią życia spobią się — ukryte dla oczu obserwatora — nowe siły, a skorzystawszy z nadarzonej okazji (nieraz z pomocy z zewnątrz) opanowują aparat państwowy, porywają władzę i narzucają nową ideologię...

Więc nie możemy spać spokojnie w przekonaniu, że Polska jest zabezpieczona na zawsze przed komunizmem, lub przed jakimś „polskim hitleryzmem" dlatego tylko, że się im dotąd oparła. Będzie zabezpieczona, jeśli zdołamy załatwić te problemy, które stanowią żer dla tych kierunków.

— — — — — — — — —

Cokolwiek powiemy o komunizmie, jedno jest pewne: komunizm żeruje na krzywdzie społecznej warstw ludowych. O jego zwycięstwie decyduje nie tyle jego ideologia, ile niesprawiedliwość społeczna w danym państwie. Dyktatura polityczna, wyzucie mas z ich praw obywatelskich, tolerowanie nędzy i ciemnoty — oto warunki sprzyjające rozwojowi komunizmu.

Polska ma w tej dziedzinie olbrzymie zaległości. Popatrzmy na naszą wieś!... Jeśli w ciągu 20 lat niepodległości na pewnych terenach państwa wieś podniosła się kulturalnie, to pod względem gospodarczym może się nawet cofnęła w porównaniu z okresem przedwojennym. I w tym tkwi jej tragedia. Wzrost kulturalnych zainteresowań związany z nędzą wytwarza stan duchowego buntu. Przy tym stanie na nic się zdadzą wszelkie mechaniczne sposoby rządzenia. Trzeba zrozumieć to, co śp. ks. Arcybiskup Teodorowicz już w r. 1903 („Uwagi po strejkach") wskazywał jako jedyną drogę: pracę „dla ludu, ale z ludem". I to, czym wtedy argumentował: zwolennicy tej drogi „nie twierdzą, że lud dorósł do wszystkiego, ale wierzą w to, że **może** dorastać, a wychodzą z założenia, że **powinien** dojrzewać".

Jakże wielkie perspektywy zawierają te słowa wielkiego wychowawcy narodu!

— — — — — — — — —

Hitleryzm wyrósł właściwie z politycznego podłoża, mianowicie z krytyki wersalskiego traktatu i z niezadowolenia, które wywoływało rozbicie partyjne III Rzeszy i brak duchowej jedności. Oczywiście hitleryzm jako partia... Bo hitleryzm jako ruch umysłowy miał swe źródła w filozofii Hegla i Nietzschego i w antropologicznej teorii hr. Gobineau. Zniszczywszy niemiecką część traktatu wersalskiego i dokonawszy „jedności narodu" hitleryzm ruszył na podbój Europy.

Ta jego „kariera" pociąga do naśladownictwa lekkomyślne umysły urokiem sukcesu. Jest

List świąteczny

Piszę do ciebie ten list
z daleka, a jednak z bliska,
przez wichrów zimowych świst,
przez mrok, co w oczy się wciska...

W godzinę najpierwszych gwiazd
wielka mnie zrywa tęsknota
z zamętu i świateł miast
w domostwa twojego wrota...

Wigilia — serdeczny czas —
zaduma poziera z czoła...
choć los dziś rozdzielił nas,
przy tobie jestem u stoła...

Wigilia — ten wieczór nasz,
najdalsze myśli jednoczy...
ty jedna tęsknotę znasz,
ty jedna widzisz me oczy...

Wigilia — podaj mi dłoń...
twój uśmiech — szczęścia zadatek...
choinka — żywiczna woń,
biały jak słońce opłatek...

Kolędy i radość lic
w łańcuch kolorów się plotą...
— — już czas... odchodzę... to nic:
ja jestem tylko — tęsknotą!

ANTONI WAŚKOWSKI.

Wesołych Świąt

wszystkim P. T. Czytelnikom,
Przyjaciołom i Sympatykom
życzy
Wyd. „GŁOSU NARODU"

to „kariera" jednak niebezpieczna. Przede wszystkim dlatego, że sukcesy na tej drodze odniesione, na której je hitleryzm uzyskuje, względnie chce uzyskać, są często niemoralne, i dlatego muszą być nietrwałe. Są brutalnym łamaniem prawa przez siłę, a ta działa tylko na długość — jak ktoś powiedział — szabli i to tak długo, jak długo szabla jest wyciągnięta.

Mylimy często życie człowieka z życiem narodu. W życiu człowieka kara następuje szybko po winie. W życiu narodów ten proces odbywa się wolniej.

Tak jest, gdy chodzi o zdobycze terytorialne na sąsiadach, lub o krzywdy wyrządzone obywatelom. Polski Śląsk musiał 6 wieków czekać na powrót do Macierzy. Bolszewickiemu ustrojowi gwałtu nawet 20 lat istnienia nie gwarantuje trwałości. Śląsk doczekał się godziny sprawiedliwości. Doczeka się jej i rosyjski obywatel sowiecki.

Trzeba być bardzo lekkomyślnym, by chwilowy sukces jakiegoś państwa, jakiś zabór terytorialny, traktować jako trwałą zdobycz. Ten, kto zna historię, wie, że trwałą wartość mają tylko te „zdobycze", które są zastosowaniem sprawiedliwości. Dynamizm hitleryzmu nie powinien przesłaniać nam jego niemoralności.

Mistyce wiary w dobroczynność gwałtu trzeba przeciwstawić mistykę wiary w dobroczynność etyki.

— — — — — — — — — —

„Wiara w dobroczynność etyki"... Jakże jej mało nawet wśród wierzących w Chrystusa! Jakże łatwo załamuje się ta wiara, gdy jej przyjdzie patrzyć na sukces gwałtu!

Mówi się u nas o konieczności znalezienia własnego systemu idei w odróżnieniu od hitleryzmu i od komunizmu. I słusznie, że się o tym mówi. Nie na darmo Opatrzność kazała nam te dwa systemy rozdzielać. Lecz mało jest mówić. Trzeba ten system stworzyć. Właściwie nie tyle „stworzyć", ile — przyjąć. Jest bowiem gotów, tylko go przyjąć nie chcemy. Spoczywa w duchowym skarbcu Kościoła. Nie jest to żaden marzycielski romantyzm. Ale szczery realizm, którego prawdę przeżywają narody choćby w tej postaci, że każdą kradzież terytorium sąsiada i każdy gwałt w stosunku do obywateli muszą kiedyś odpokutować, — albo w tej, że spokojny żywot i wysoki poziom kultury zdobywają te narody, które nie wyrządzają krzywdy.

Droga to nie łatwa dla narodów. Nie zapowiada wielkich triumfów, lecz drobne, szare, sukcesy, przeplatane klęskami. Jest jednak bezpieczna, bo etyczna.

Jeśli Ewangelia ma jakie znaczenie społeczne, to tylko to jedno: sprawiedliwość czyniona w duchu miłości... „Nie wiecie, czyjego ducha jesteście" — rzekł Chrystus zbyt „dynamicznym" apostołom, gdy chcieli ogniem wytracić niewdzięczną Samarię.

Nasze życzenia świąteczne idą w tym kierunku... Oby w ciemnościach dnia dzisiejszego wszyscy dobrzy Polacy zechcieli szukać betlejemskiej gwiazdy, — jej światła, którym jest sprawiedliwość, i jej ciepła, którym jest miłość!

KS. JAN PIWOWARCZYK.

WIESŁAW PYREK.

TYLKO SEN

Rodzicom.

Rzeczywistość?.... Jawa?... Tylko sen,
co przeminął, przeszedł bezpowrotnie. —
— Włosy moje złociste jak len,
— oczy moje, figlarne i psotne.

O, pamiętam, jaki rączy koń
był z twojego, mój Ojcze, kolana!
Jak ogromną była twoja dłoń,
przyjacielska, ojcowska, kochana.

Pamiętacie, jaki straszny huk
ołowiana robiła armatka?
A gdy, biegnąc, upadłem przez próg,
kto troskliwie utulił mnie? Matka.

Upłynęło kilka krótkich lat...
Dziś już głową dosięgam sufitu.
Próżno pragnę, by słoneczny świat
był — jak dawniej — źródłem mych zachwytów.

Tylu rzeczy napróżno chcę dziś,
tylu gwiazdek niedostępnych z nieba.
Chociaż niby dojrzewa ma myśl,
lecz, jak dziecko, bawić mi się trzeba.

Tyle dni minęło, tyle dni
Smutnej drogi po twardym ugorze...
Z wszystkich wspomnień to jedno się śni,
bo czyż miłość nie śnić się nam może?

Stanisław Kutrzeba

Polska w »Mein Kampf« Hitlera

W polityce zagranicznej każdego państwa odróżniać trzeba dwojakiego rodzaju momenty: zasadnicze założenia jego ustosunkowania się do zagadnień międzynarodowych — i posunięcia taktyczne w obrębie założeń. Obserwacja bieżącej akcji polityki międzynarodowej, z dnia na dzień, bierze pod uwagę przede wszystkim te fakta, które przynoszą ostatnie wiadomości. Niejednokrotnie dziennikarz, który aktualnościami żyje, przypisuje im też bardzo doniosłe znaczenie, gdy są to tylko strzępy wielkiej polityki. Nieraz pozornie one odbiegają od zasadniczych linii. Stąd często złudzenie, że nastąpiła zmiana założeń. A to tylko taktyka, która wymaga w pewnej chwili nawet — zdawałoby się na pozór — cofnięcia.

Tymczasem nie ma działu polityki, który by wykazywał tyle cech stałości, jak właśnie polityka zagraniczna państw. Problemy, które wchodzą tu w rachubę, pozostają bez zmiany nieraz dziesiątki, nawet setki lat. Wystarczy wskazać na niektóre założenia choćby w historii i teraźniejszości Polski, jak np. problem stosunku do Gdańska. Stąd dobrze jest oderwać się od czasu do czasu myślą od ostatnich wydań dzienników, od najświeższych komunikatów ajencji telegraficznych czy przez radio podawanych. I przemyśleć całe zagadnienie w jego głównych przejawach.

O ile chodzi o stosunek Niemiec do Polski, jest to rzecz bardzo ułatwiona przez ogłoszenie podstawowego dzieła „Führera" p. t. „Mein Kampf". Tom pierwszy ukazał się w r. 1925, tom drugi w r. 1927. Mam w rękach wydanie z r. 1937. Na karcie tytułowej podane, iż jest to wydanie 263—264. Na odwrotnej stronie tej karty zaznaczono, że dotąd wydano 3,130.000 egzemplarzy. Poza Biblią nie ma zdaje się książki, która by rozeszła się w Europie tak szeroko. Ale toteż to — biblia nowego światopoglądu, do którego przyznaje się jeśli nie cały stumilionowy naród niemiecki, to bardzo znaczna jego część. Wytyczne, w tym dziele zawarte, są więc pokarmem mózgów Niemców z III Rzeszy i spoza Rzeszy. A że „Führer" uważa tę swoją książkę jako wyznanie wiary, które podał do wierzenia i którego moc obowiązującą uznaje, wynikałoby z tego, iż niedawno zapowiedziano formalną przeróbkę uwag, tyczących się Francji, gdy zdawało się, że stosunki między tymi krajami ulegną zmianie na lepsze.

Warto więc przyjrzeć się ustępom, które Polski się tyczą. W bardzo dokładnym indeksie pod „Polenpolitik" są podane dwa miejsca z książki; pominięto jednak jeszcze jedno.

Pierwszy z tych ustępów charakteryzuje politykę dawnej Rzeszy, którą Hitler w tym dziele poddaje niemiłosiernej krytyce jako bezmyślną, słabą, niekonsekwentną. Tak ocenia i politykę w stosunku do sprawy polskiej: „Połowiczną była polityka polska. Drażniono, a nigdy niczego nie przeprowadzono na serio (ohne jemals ernstlich durchzugreifen). W wyniku ani nie osiągnięto zwycięstwa ani Polaków nie przejednano, za to narażono się na nieprzyjaźń z Rosją".

Ale to tylko krytyka przeszłości. „Mein Kampf" daje jednak także wskazówki na przyszłość, — więc ważniejsze. Drugi ustęp wprawdzie też o przeszłości mówi, ale daje już pewne wytyczne dla polityki bieżącej. „Żądana przez wielu polityka polska w kierunku germanizacji ziem wschodnich polegała niestety prawie zawsze na błędnym wnioskowaniu. Wierzono, iż przeprowadzi się zgermanizowanie elementu polskiego przez wyłącznie językowe zniemczenie go. I tu byłby wynik niefortunny (unseliges): obcorasowy naród, wyrażający w niemieckiej mowie swoje obce myśli, kompromitowałby wielkość i godność (die Höhe und Würde) naszego narodowego jestestwa (Volkstums) przez własną mniejszowartościowość (Minderwertigkeit)".

Przypominają się oświadczenia, że Niemcy nie dążą do wynarodowienia Polaków. Nie podawano przy nich jednak tego uzasadnienia, które w „Mein Kampf" można wyczytać. Zgodne to stanowisko z zasadniczym założeniem Hitlera, że najwyższym zadaniem państwa jest „utrzymanie i wzmocnienie rasy", oczywista w jej czystości.

I wreszcie trzecie miejsce. Jako pierwszy cel dążeń nakazuje Hitler III. Rzeszy uzyskanie siły. Następnie — szukanie sprzymierzeńców. Tymi sprzymierzeńcami mogą być tylko Włochy i Anglia. Dlatego też nie należy upominać się o południowy Tyrol. Anglii zaś nie należy drażnić przez budowę floty i żądanie kolonii.

I po tych — oczywiście obszernych wywodach, które tu w kilku słowach skreśliłem, — idzie ustęp, gdzie Polska wspomniana. „Gdyż jeśli się nie będziemy mogli sprzymierzyć (zu verbinden) z Anglią, bo nam zrabowała kolonie; także z Włochami nie, bo mają w rękach południowy Tyrol, z Polską i Czech-Słowacją samo przez się nie (mit Polen und der Tchechoslowackei an sich nicht), to poza Francją — która nam przecież ukradła Alzację i Lotaryngię — nikt już w Europie nie pozostaje". A „nieprzejednanym wrogiem, śmiertelnym, narodu niemieckiego jest i pozostaje (ist und bleibt) Francja".

Ale — zaczynają się Niemcy upominać o kolonie. Czy to zmiana zasadniczych założeń w „Mein Kampf" ujętych? Czy — tylko taktyka? A niedawna deklaracja francusko-niemiecka? Jak ją oceniać?

Trzeba by te zagadnienia wpierw poddać analizie, jak i inne, co do których zachodzi różnica — zasadnicza czy taktyczna? — między ujęciem ich w „Mein Kampf" a obecną polityką Niemiec. Wtedy dopiero możnaby pokusić się o poddanie analizie pobieżnych zresztą wzmianek w dziele Hitlera i obecnej polskiej polityki Rzeszy. „Führer" nie wyklucza, iż mogą Niemcy przez swoją działalność i propagandę zmienić nastawienie do nich innych narodów, i na odwrót; w tym ustępie ma na myśli jednak stosunek do Włoch i Anglii. Czy tyczy się to i innych narodów?

——:ooo:——

Stanisław Haller

Po rozbiorze Czechosłowacji

Przed kilku miesiącami w artykule „Po Anschlussie" (por. „Gł. Narodu" z 16. IV. 1938 r.), napisałem dosłownie: „Rozbiór Czecho-Słowacji pogorszyłby naszą sytuację w Europie środkowej. Życzyć sobie tego — byłoby nonsensem".

W międzyczasie stał się ten „nonsens" rzeczywistością. Możemy mu się więc dokładnie przypatrzyć.

HEGEMONIA NIEMIEC.

Rozbiór Czecho - Słowacji rozpoczął nowy okres historii, który będzie nosić tytuł: „Hegemonia Niemiec w Europie". W Monachium wyważyły Niemcy wrota na wschód, stojący im obecnie otworem. To nie jest, jak niektórzy upiększająco mówią, przewaga „osi Rzym—Berlin"; to jest najczystsza hegemonia Niemiec. Głos Włoch jeszcze nigdy od zakończenia wojny światowej nie znaczył tak mało w dorzeczu Dunaju, jak obecnie. Głos Włoch utrzymał swą większą wagę na morzu Śródziemnym i na wybrzeżach Afryki; w Europie natomiast zeszły Włochy do roli sekundanta Niemiec. Są — jak się cesarz Wilhelm II raz wyraził — „lśniącym" sekundantem, ale tylko sekundantem.

Włochy mają za to chwilowy spokój ze strony Niemiec. Niemcy nie upominają się na razie o owych ziomków w dolinie górnej Adygi, nie upominają się o port na Adriatyku. Te problemy zostają w zawieszeniu, a Włochom wolno się nawet upominać o Tunis i Korsykę.

Włochy straciły swą pozycję w Europie Środkowej przez „Anschluss" Austrii. Podziękowano im grzecznie słowy, że im się tego nie zapomni. Francja i Anglia wyleciały w Monachium z trzaskiem ze środkowej Europy. Wyleciały już bez żadnych komplementów. One musiały stawić się osobiście, by się dowiedzieć, że są już niepotrzebne.

Niektórzy pocieszają się nadzieją, że Francja i Anglia wrócą do środkowej Europy. Może wrócą tam, po pewnym otrzeźwieniu, kuchennymi schodami, by kontynuować jakieś napoczęte interesy. Ale tych interesów nie będzie przybywać, lecz ubywać. Ich miejsce zajmą interesy niemieckie.

JAK DOSZŁO DO HEGEMONII NIEMIEC?

Jak mogła dopuścić Europa do tej hegemonii? Ileż to wojen prowadziła, by zapobiec zanadto wielkiej przewadze jednego mocarstwa w Europie! Dzisiaj jeszcze za wcześnie, by analizować powody tego najnowszego układu sił. Nie znając kulis tej sprawy, lepiej o tym na razie nie pisać.

Ale już dziś można stwierdzić, że w chwili przełomowej zabrakło Europie prawdziwych mężów stanu. Anglicy, ze swą wrodzoną flegmą, potrzebowali kogoś, kto by w chwilach krytycznych rozbudził w nich zapał. W czasie walk z Napoleonem czynił to Pitt młodszy, we wojnie boerskiej królowa Wiktoria, przed wojną światową Edward VII, a w roku 1914 już o mało nie zabrakło zapału, bo Edwarda VII już nie było.

Dzisiejsi angielscy politycy postępują tak, jak gdyby o tym zapomnieli, jaki przyciągający urok roztacza silna polityka, a jak słaba polityka odpycha. Kto rozgłasza, że jego naczelnym celem jest utrzymanie pokoju, ten musi przegrać w obliczu przeciwnika zdecydowanego zaryzykować wojnę.

Przy dzisiejszym rozkładzie sił w Europie można było przeciwstawić Niemcom tylko koalicję, jak swego czasu Napoleonowi. Rosja jest dziś bezwładna. Inne państwa są pojedynczo za słabe, by wziąć na siebie rozgrywkę sam na sam z dzisiejszymi Niemcami. Tymczasem słabość i chwiejność polityki angielsko-francuskiej zrażała po kolei wszystkie państwa do siebie. Zaczęło się rozluźnienie sojuszów. Żal i zniechęcenie do polityki francusko-angielskiej były coraz częściej motorem różnych pociągnięć. Każdy jął szukać własnej koncepcji politycznej. Jakieś „osi" wyłaniały się, jak grzyby po deszczu: podłużne, poprzeczne... To doprowadziło do rozbicia i braku jakiejkolwiek przeciwwagi dla rosnącej agresywności Niemiec.

JAK WYKORZYSTUJĄ NIEMCY SWĄ HEGEMONIĘ?

Chyba nikt nie myśli, że Niemcom brak świadomości swojej przewagi, którą sobie wprawdzie bezkrwawo wywalczyli, ale jednak wywalczyli. Można by posądzać Niemcy o przecenianie swych sił, ale nigdy o ich niedocenianie. Nie leży to w ich naturze.

Plany Niemiec zarysowują się już dosyć jasno: defenzywa na zachodzie, ofenzywa ekonomiczno-polityczna na wschód, na razie z biegiem Dunaju. Odpowiada to zupełnie sytuacji wojskowej: na zachodzie linia Siegfrieda, wschód otwarty, gdyż państwa w dorzeczu Dunaju nie są dosyć silne, by się pojedynczo Niemcom opierać, a są przy tym częściowo ze sobą skłócone. Te państwa popadną w zupełną ekonomiczną, a potem polityczną, zależność od Niemiec. Niemcy zastosują do nich metodę, którą poeta określił słowy: „und bist Du nicht willig, so brauch ich Gewalt". Mogą liczyć na to, że nikt tym państwom nie pomoże, gdyby się wbrew oczekiwaniu chciały opierać.

Przed wojną światową istniał też nacisk Austro-Węgier na wschód. Lecz napotykał tam na przeciwwagę Rosji. Za silny nacisk na Serbię psuł stosunki z Rosją, co zmuszało Austro-Węgry do ostrożności. W najdogodniejszej sytuacji była Rumunia. O jej względy starały się i Austro-Węgry i Rosja. Obawiały się rumuńskiej irredenty w Siedmiogrodzie z jednej strony, a w Besarabii z drugiej. Była równowaga sił, chroniąca słabsze państwa przed naciskiem jednego mocarstwa.

ADOLF DYGASIŃSKI.

O zajączku sprawiedliwym*)

Dzień był majowy, prześliczny. Pod dzwonnicą siedział siwiuteńki staruszek, Kuba Malwa. Otoczyła go gromadka dzieci słuchających z ciekawością jego historii o „zajączku sprawiedliwym".

— „Był tu ongi w Morzelanach chłop Maciek, człowiek dobry, jeno nędzarz i głupi.

Raz poszedł do lasu, zbiera tam susz, okrzesuje sęki uschłe, gałązki, składa sobie to na kupkę. W tem słyszy — coś opodal jęczy, jakby prosiło o miłosierdzie. Miał lęk, ważył się — iść nie iść, zobaczyć. A no, poszedł ostrożnie, patrzy, co być może.

Oto sosna ogromna się zwaliła i przygniotła srodze niedźwiedzia, aż mu ślepie na wierzch wylazły.

— Zlituj się nade mną, człowiecze, ocal mi życie! — mówi żałośnie to niedźwiedzisko.

Chłopa zdjęła litość, zabrał się do roboty: z biedą podsadził pod kłodę drąg jeden, drugi. Wysilał się potem i co który drąg podniósł, zaraz podstawił pod niego soszkę — podstawkę taką. Kapał mu z czoła pot, ale zwierzę ocalił i sam wrócił do domu.

Upłynął jakiś czas. Maciek zapomniał o swoim uczynku, idzie znowu na zbierkę do lasu, spotyka jak raz tego samego niedźwiedzia, który wręcz pyta:

— Tyżeś to, chłopie, ocalił mi niegdyś życie?

— Jużci ja, albo co?

— Bo, widzisz przyjacielu, chciałbym ci dać koniecznie nagrodę, jako mię okrutnie korci, żem ci winien wdzięczność.

— Co znowu za nagrodę?

— Kochanku, ja cię zjeść muszę — nie ma rady!

— Śmiałbyś, kudłaczu jakiś, dobroczyńcę swego zabijać?

— Przecie każdy na tym świecie za dobre złem płaci, to i ja nie mogę ci się inaczej wywdzięczyć.

— Gadanie! Tylko podły tak robi! Sprawiedliwość, wdzięczność były, są i będą na świecie.

Więc niedźwiedź w śmiech.

— Jeszczem też takiego głupca, jak żyję, nie widział — powiada — ale słuchaj, ja ci przyznam słuszność, jeżeli znajdziesz sędziego, który sprawę między nami rozsądzi podług ciebie.

— Znajdę! — zawołał Maciek i poszedł szukać sędziego.

Spotyka chłopa.

— Pójdźcie — mówi mu — zróbcie sąd między mną a niedźwiedziem!

Chłop poszedł, niby to słucha, o co chodzi, a Maćka łokciem trąca, mruga na niego i do ucha mu szepce:

— Powiedz najprzód, ile mi zapłacisz, jeśli sprawę osądzę na twoją korzyść? A nie, to przegrasz.

Niedźwiedź zaraz zmiarkował zmowę i ryknął:

— Sprawiedliwości nie można kupić ani sprzedać! Tym mi oczu nie zamydlicie.

Maciek podrapał się w głowę:

— Źle, kiedy człowiek jest takim sędzią!

Biegnie szukać innego.

Napotkał wołu, wiedzie go, zaprasza, żeby sądził.

— Czym ja głupi? — wół odrzeknie — widzę przed sobą dwóch swoich rzeźników i rad będę, jeżeli choć jednego z was licho weźmie... Jeszcze tego brakuje, żebym takim sprawiedliwość oddawał! — Ryknął, zadarł ogon i uciekł.

Zbierało się na płacz Maćkowi, myślał, że sprawiedliwość, wdzięczność to rzecz zwyczajna, razem ze światem stworzona.

Idzie, znowu szuka sędziego, a tu jaskółeczka siedzi na gałązce i świegota:

— Ani zbyt wielkiego, ani zbyt małego nie bierz, Maćku!

— Uhm! — pomyślał chłop. — Trzeba będzie wziąć barana.

Znalazł barana, prowadzi, pyta:

— Jakież twoje zdanie?

Ten beknął, klnie się:

— Ja sam nie znam żadnej sprawiedliwości ani niesprawiedliwości, wdzięczności ani niewdzięczności! Mogę tu pobeczeć i na tym koniec... Jeżeli wam o zgodę chodzi, nasz pies owczarski— doskonały sędzia: jednego barana w kark, drugiego za łeb, w natyłki! — i my, tysiące owiec, musimy żyć w zgodzie. Oo, nasz kundel jest wielki sędzia!

Niedźwiedziowi oczy zaświeciły z radości.

— Chłopie — powiada — wdzięczność dla ciebie gryzie mię i truje coraz bardziej! Zjeść cię koniecznie muszę, żeby się wywdzięczyć.

— Zaczekajże — chłop mówi — ten baran jest głupi i, jak świat światem, baran sędzią nie bywał, ale poczciwca tu jednego sprowadzę.

Bieży Maciek i psa wzywa:

— Wierneś jest zwierzę, pewnie masz w sobie wdzięczność i sprawiedliwość.

Opowiedzieli mu sprawę i nastają: — „Sądź podług wiecznej sprawiedliwości świata!"

Pies się zamyślił, a potem rzecze:

— Wczoraj w nocy zbóje napadli mojego pana, ja go w porę ostrzegłem, ocaliłem mu życie, majątek, a on mi dzisiaj przez wdzięczność i sprawiedliwość wsypał takie kije, że oto łazić nie mogę.

Maciek w rozpaczy pędzi i myśli sobie:

— Głupi jestem, że jaskółki słucham! Ani zbyt duży, ani zbyt mały — niemądre słowa... Konia

*) Słynna bajeczka A. Dygasińskiego z powieści „Zając". Powieść ukaże się po Nowym Roku w „Pismach" Zbiorowych, które rozpocznie w prenumeracie wydawać „Biblioteka Polska". Setna rocznica urodzin wielkiego pisarza wypada 7. III. 1939 r.

Gdy po wojnie światowej nie można już było liczyć na Rosję, stały się francuskie sojusze przeciwwagą „Drang'owi nach Osten". Teraz, po doświadczeniach kryzysu czecho-słowackiego straciły francuskie sojusze swą wartość. Przestano w nie wierzyć.

Nie zanosi się na to, by Rosja wróciła do aktywnej polityki w basenie Dunaju. Bolszewia wynalazła system rządzenia ubezwładniający państwo na zewnątrz. Jest to system, w którym wszyscy konspirują przeciw wszystkim. Ta zazabawa zużywa tyle sił, że ich brak do czego innego.

Gdy ubiegłego lata Bolszewia likwidowała na gwałt swój zatarg mandżurski z Japonią, interpretowano to logicznie w ten sposób, że się przygotowuje do rozgrywki w Europie. Gdzie tam! Przygotowywała się po prostu do dalszych egzekucji. Niemcy mogą liczyć na dalszy bezwład Rosji, tkwiący w samym systemie rządzenia.

Niemcy urządzą sobie dorzecze Dunaju tak, jak ich interesy tego wymagają. Więc przede wszystkim komunikacyjnie i eksploatacyjnie. Już urządzają obecnie Czecho-Słowację, za nią pójdą inne państwa. To wzmocni ich ogromnie ekonomicznie, zaopatrzy je w różne surowce, rozszerzy ich rynki zbytu. W ślad za wzmocnieniem ekonomicznym wzrośnie ich potęga polityczna.

DALSZE KIERUNKI EKSPANSJI NIEMIECKIEJ.

O tych kierunkach dużo się już pisze: z jednej strony Bagdad (nafta), z drugiej Ukraina (zboże, ruda żelazna). I tego i tamtego Niemcom potrzeba.

Kierunek bagdadzki nie jest nowym pomysłem. Politykę bagdadzką zainaugurował cesarz Wilhelm II przez swoją przyjaźń ze Sułtanem. Ona była jednym z powodów rozgrywki z Anglią we wojnie światowej. W tej rozgrywce Niemcy przegrały.

Dzisiaj sytuacja jest inna. Bagdad już nie jest turecki. W drodze stoją: Francja w Syrii, a Anglia w Palestynie. Do nowej rozgrywki musiałyby Niemcy wpierw stanąć siłami morskimi w morzu Śródziemnym. Dzisiaj brzmi to może jeszcze fantastycznie. Kto wie jednak, czy ta fantazja nie stanie się raz rzeczywistością.

Pozostaje drugi kierunek: ukraiński. Niemcy wiedzą, jak się tworzy Ukrainę za Zbruczem i Dniestrem. Tworzyli ją przecież w Brześciu i po Brześciu.

I my wiemy, jak się taką Ukrainę tworzy. Pamiętamy rok 1920. Wiemy, że do stworzenia Ukrainy za Zbruczem i Dniestrem trzeba tam wkroczyć siłą zbrojną. Sama ze siebie nie wybuchnie.

„Jak tu wszystko idzie trudno!" — wzdychał Naczelny Wódz Piłsudski w roku 1920, w swej kwaterze w Żytomierzu. Mówiąc to, miał polityczne trudności na oku, nie wojenne.

„Myślę o tym, że ja byłem przecież badaczem naszej polityki ukraińskiej", mówił do mnie, jako dowódcy armii w jesieni 1920 minister Patek, w mej kwaterze w Starej Sieniawie, „a teraz widzę, że ludność tutejsza spogląda na Ukrainę, jak krowa na automobil".

„Wy Ukraińcy?" — pytam się chłopów. „Nie, my chochły" (tzn. czubaci). I gadaj tu z takim o Ukrainie! Prawda, że znałem też uświadomionych Petlurowców, entuzjastów niepodległej Ukrainy. Ale jakiż to był mały procent!

Więc dla tworzenia Ukrainy naddnieprzańskiej trzeba wpierw stanąć zbrojnie nad Dniestrem i Zbruczem.

Czytałem w jednym ze zglajchszaltowanych dzienników niemieckich: „Pójdziemy na Ukrainę, a Polska będzie musiała się zdecydować, czy z nami pójdzie". Pilnujmy się więc, by nas nie zaprowadzono wbrew naszej woli gdzieś, dokąd nas żadna nie ciągnie potrzeba.

SYTUACJA POLSKI PO ROZBIORZE CZECHO-SŁOWACJI.

We wspomnianym na wstępie artykule pisałem dosłownie: „W razie dekompozycji Czecho-Słowacji i posuwania się wpływów niemieckich na wschód, kontrolowaliby (Niemcy) przypuszczalnie wnet wszystkie dostępy z południa do Polski".

To wyjaśnia wszystko.

„Lecz właściwie niewiele się zmieniło" — mówią niektórzy, „mieliśmy na południu Czecho-Słowację rządzoną z Moskwy, a teraz ją mamy rządzoną z Berlina".

Gruba przesada! Czecho-Słowacja miała sojusz z Bolszewią, zresztą mało efektowny, bo zawiódł. Ale Pragę inspirował politycznie Paryż, a nie inspirowała Moskwa. To duża różnica. Mówić o okrążaniu nas od południa przez Moskwę, było grubą przesadą; o okrążaniu nas przez Niemcy, trzeba jednak obecnie mówić poważnie.

Przeceniali̇śmy zdolność Słowaków do niezależnej, samodzielnej polityki; jak Czechy, tak i Słowaczyzna stała się domeną wpływów niemieckich.

Naturalnie, że dzisiejsza Ruś Zakarpacka jest geograficznym i ekonomicznym nonsensem. Ale co to obchodzi Niemcy, skoro im takiej właśnie „Ukrainy" potrzeba.

Któryś z królów węgierskich sprowadził tam Rusinów do ryzowania drzewa z gór. Obiecał im za to biały chleb i wino, a nie „Ukrainę". Teraz odcięto im Ungvár i Munkács, więc wszystko, co ciążyło najsilniej ku południowi, aby móc tym łatwiej urabiać resztę i zwrócić ją frontem na północ. Bardzo to przyjazne w stosunku do nas!

Ta sztuczna Zakarpacka „Ukraina" może mieć tylko jeden cel: podsycanie irredenty we wschodniej Małopolsce.

CO MAMY CZYNIĆ W TEJ NOWEJ SYTUACJI?

Wierzę w zbiorowy rozum narodu polskiego. Polacy, to nie naród idiotów. Ale zbiorowa wola narodu polskiego musi się objawiać bez fałszu. Ona musi być drogowskazem w ciężkich chwilach, które nas jeszcze czekają.

Nie wierzę w zbawienność totalizmu dla nas. W stosunku do Niemców jesteśmy w roli słabszego. Ustrojowe zglajchszaltowanie z Niemcami ułatwiłoby im tylko utrwalenie u nas swych wpływów i kierowanie nami. Totalizm wzmógłby apatię społeczeństwa i osłabiłby naszą wolę zbiorową.

Dajmy więc Polsce taki ustrój, któryby ją wprawdzie chronił przed demagogią, ale z drugiej strony umożliwił nareszcie narodowi polskiemu objawienie swej woli w każdej trudnej chwili.

Aby tej roli nie fałszowano, otrząśmy się z lizuniów, których u nas pełno. Ci lizunie biegną, gdy węszą jakiś interes, na przełaj przez całą Polskę, z wyciągniętym językiem, gotowym zawsze do lizania. Wstrętne to, niewolnicze dusze, bez własnego „ja"!

Usuńmy politykę z urzędów państwowych na najwyższy szczebel, do biura szefa rządu. Zakażmy wojewodom i starostom politykować; żądajmy od nich tylko najlepszej administracji według zasad prawa i sprawiedliwości. Ta polityka u dołu wysysa niepotrzebnie mnóstwo sił z narodu.

A wreszcie, liczmy tylko na własne siły i bądźmy każdej chwili gotowi dobyć oręża, gdyby próbowano zrobić z nas domenę obcych wpływów i obcych interesów.

---

przyzwę, to jest zwierzę poczciwe ze skórą i kościami!

Przyszedł koń i powiada:

— Ja znam wybornie wdzięczność i sprawiedliwość, gdyż wożę, noszę swojego pana i zarabiam się w pługa dla niego.

— No i cóż? — pyta Maciek uradowany.

— Za to mię pan głodem morzy i biczem srogo płaci.

— O, mocny Boże! — wykrzyknął Maciek strapiony — czy już z Twojego ślicznego świata zginęła wdzięczność i sprawiedliwość?

A jaskółeczka świegoce:

— Ludzie nauczyli swojskie zwierzęta niewdzięczności, niesprawiedliwości... Twój sędzia, Maćku, ani zbyt wielki, ani zbyt mały, ale — dziki być musi!

— Pewnie mądralę-lisa trzeba mi przyzwać!— rzekł sobie i sprowadził lisa.

Kita ogonem na prawo, na lewo macha, oczyma strzyże, sprawy wysłuchuje i nareszcie powiada:

— Ogromnie mi dziwno, żeś ty, niedźwiedziu, do tego czasu jeszcze nie schrupał głupiego Maćka... Sumienie musi cię gryźć ogromnie, gdyż najgorsza to rzecz mieć dług wdzięczności, a nie zapłacić go niewdzięcznością. Zjedz chłopa bez ceregieli, a nie, to powiem, żeś i ty głupi!

Dopiero niedźwiedź aż się pokłada, tarza od śmiechu i powiada:

— Lis dobrze rai, bo ty, Maćku, schudniesz mi przez to szukanie sprawiedliwości, a ja nie lubię jeść chudego.

Chłopa mrowie przeszło, kiedy widział, że się niedźwiedzisko oblizuje, i poszedł zaprosić wilka na sędziego, chociaż już i w niego nie bardzo wierzył.

Wilk łbem coś kręcił, na brzuch niedźwiedzia spoglądał, a Maćkowi się wydawało: „On, widać, o sprawiedliwości rozmyśla!"

Tymczasem wilk przemówił w te słowa:

— Tobie, niedźwiedziu, głód pewnie nie dokucza, skoro pozwalasz takiemu chłopu ciągać się na sądy! Chcesz, ja go oprawię, a zjemy do spółki?

Ale niedźwiedź zgrzytnął, mruknął:

— Nie chcę z wilkami spółek!

Do Maćka się zwrócił i powiada:

— Tak czy owak, na moje wychodzi — i zjeść cię muszę, żeby dług wdzięczności raz spłacić.

Chłop sobie wyprosił, że jeszcze jednego sędziego sprowadzi.

Idzie, odmawia pacierze, Bogu się poleca, a jaskółeczka przed nim usiadła i zaświegotała:

— Maćku, Maćku! Sprawiedliwość zna taki tylko, któremu niesprawiedliwość dniem i nocą doskwiera, który nikomu najmniejszej krzywdy nie czyni, a kryć się musi, żeby wyżył!

Gdzież ja, nieszczęśliwy, takiego znajdę?

— Pod krzem niedaleczko stąd przycupnął, kryje się przed człowiekiem, psem, wilkiem, lisem. Ostrożnie podchodź do niego, aby nie pomyślał, że go chcesz zabić, i nie uciekł.

— Jakże z nim mówić?

— Idź a powtarzaj te słowa: „Pana Boga chwalę, nikomu źle nie czynię, mam w sercu wdzięczność i sprawiedliwość".

Zabrał się Maciek, idzie, powtarza to, co mu jaskółka kazała. Nagle spod krza zajączek wypada: — kic, kic i mówi:

— Słyszałem ja o twojej przygodzie z niedźwiedziem i myślałem o tym właśnie, jakby ci tu pomóc.

— Oj, zajączku, żeby cię Bóg dobrą myślą natchnął! Niedźwiedź mi oto dowodzi, że na świecie nie ma wdzięczności ani sprawiedliwości.

— Wdzięczności nie ma, bo ona musi od stworzeń wychodzić, a te są niewdzięczne, ale sprawiedliwość pochodzi od samego Boga i ona nigdy nikogo nie minie.

Zaczęło się sądzenie: niedźwiedź mówi, że tak a tak:

— Zjeść go powinienem, jeno chcę naprzód przekonać się, jako na świecie nie ma wdzięczności ani sprawiedliwości.

Maciek też wykłada swoje.

— Dobrze to jest, co wy mówicie — powiada zajączek — tylko ja koniecznie muszę widzieć, jak wszystko było, zanim ta wasza sprawa powstała.

— Leżałem pod kłodą — rzecze niedźwiedź — a ten głupi chłop kłodę dźwignął i mnie wyswobodził: niechże ma za to nagrodę!

— Ja muszę widzieć, jakeś ty wyglądał! — powtarza zajączek.

— Bo możeś ty jest za wdzięcznością? — pyta niedźwiedź.

— Nie znam wdzięczności na świecie, znam tylko grzeszne istoty.

— Widzę, że z ciebie sędzia całą gębą.

Poszli, znaleźli to miejsce, gdzie kłoda przywaliła była niedźwiedzia: drągi i soszki podpierały jeszcze kłodę.

Tak zajączek mówi:

— Właźże, Misiu, pokaż mi, jak leżałeś!

Niedźwiedź wlazł i kiedy się już położył, zając mrugnął na chłopa:

Chłop tak zrobił, a niedźwiedź zaraz jęknął, stęknął, prosił:

— Ulżyjcie, bo mię ta kłoda zgniecie!

Zajączek mu zaś odpowie:

— Teraz jest tak, jak z początku było: żaden z was obu drugiemu nic nie winien. Nie ma na świecie wdzięczności, a sprawiedliwość na ciebie oto spadła!

Potem się zwrócił do Maćka i rzecze:

— Umykaj żwawo do domu! Chwal Boga, nie czyń źle nikomu, a wdzięczność i sprawiedliwość miej w sercu, choćbyś tylko taki sam jeden był na świecie!

Stefan Turnau

Katolickie uniwersytety wiejskie

— Dlaczego ma się to nazywać „uniwersytet“? Brzmi to pretensjonalnie i może powodować nieporozumienia...

Taki zarzut słyszymy często od ludzi, którzy po raz pierwszy spotykają się z terminem „uniwersytet ludowy“ lub „wiejski“. Lecz, czy ten termin jest trafny, czy nie, nad tym szkoda dziś dyskutować. Zanadto już przyjął się u nas, a około 15 w ten sposób nazwanych instytucji działa na ziemiach polskich. Zresztą, nazwa ta pochodzi od samego Grundtviga, twórcy omawianej formy pracy oświatowo-wychowawczej, a u nas została ona zastosowana przez pierwszego realizatora idei grundtvigowskiej w Polsce, ks. Ludwiczaka Katol. Uniw. Ludowy w Dalkach). Mniejsza więc o nomenklaturę. Przyniesie natomiast zawsze pożytek dyskusja nad tym, czym są u nas „uniwersytety wiejskie“ (ich stosunek do idei grundtvigowskiej) i czym się różnią one między sobą, oraz czym być powinny (zadania, metody pracy).

„Przodownik Wiejski“ wydał pamiętnik odbytej w r. 1937 w Łowiczu konferencji kierowników i wykładowców uniwersytetów wiejskich pt.: „Wiejskie Uniwersytety Ludowe w Polsce“. W tej publikacji są m. in. ciekawe wypowiedzi prelegentów na temat istoty uniw. wiejskiego. Tak np. powiada p. Radwan, że „wiejski uniwersytet ludowy ma budzić duchowo młodzież chłopską, potęgować jej aktywność kulturalną i zdolność do dalszego osobistego rozwoju, wprowadzać na drogę do przyswojenia sobie podstawowych wartości kulturalnego dorobku narodu, zbliżyć ją i zapalić do dziejowych zadań narodu i państwa, a dokonać tego w taki sposób, by młodzież zachowała najwartościowsze cechy psychiki chłopskiej i związek z chłopską tradycją kulturalną...“ P. Solarz sądzi, że w uniwersytetach wiejskich „przez wolność duchowego wzrostu, przez indywidualne dojrzewanie myśli i czucia społecznego zdążamy do gromadnego kierowania biegu dalszej historii ludzkiej. Uniwersytety chłopskie stanowią formę ruchu chłopskiego, który przez stawanie się grupy chłopskiej wprowadza wieś do narodu, państwa i kultury“. Są to, trzeba przyznać, daleko idące aspiracje. Ale drogi? Drogi do tych szeroko zakreślonych celów? P. Mierzwińska na tejże konferencji łowickiej podaje, że w krajach nordyckich, a więc w pepinierze tego ruchu, najliczniejsze są te „uniwersytety“, które mają charakter uczelni dokształcających. Mniej liczne są natomiast te, które „wiążą się z jakimś ruchem społecznym lub etycznym“. O Uniw. Ludowym w Dalkach czytamy w pamiętniku konferencji łowickiej, że „kierownictwo tej uczelni chce, aby była ona pomostem między warstwami oświeconymi i nieoświeconymi narodu, aby młodzież nie mogąca systematycznie się kształcić, zdołała w jak najszybszym czasie uzupełnić braki swego ogólnego wykształcenia“.

Otóż, czy uniwersytety wiejskie typu p. Solarza, są uczelniami dokształcającymi, czy nie? Bo niewątpliwie taki charakter mają Dalki. „Wolność duchowego wzrostu... indywidualne dojrzewanie czucia społecznego“ — powiada natomiast p. Solarz, i, jak się zdaje, nie jest on zwolennikiem podawania wychowankom obfitego materiału rzeczowego, nie zależy mu na tym, by w uniwersytecie wiejskim nauczyć dużo np. historii, dać dużo wiadomości prawno-społecznych czy też zawodowych. Nie, Solarzowe uniwersytety mają stanowić „formę ruchu chłopskiego“, a więc zbliżają się raczej do tego drugiego, nielicznego w krajach skandynawskich typu uczelni grundtvigowskiej. Wszakże wszyscy prelegenci łowiccy powołują się ciągle na Grundtviga i Kolda, a p. E. Garbacik na innym miejscu („Wieś i Państwo“, I (1938) powiada wręcz, że „pierwszy, który pojął głęboko ideę Grundtviga i uczynił ją sprawą swego powołania, jest Ignacy Solarz“. Nie ks. Ludwiczak! Szkoła, prowadzona przez tego działacza w Dalkach, miałaby nie być realizacją idei duńskiego oświatowca...!

Ale, jeśli Dania tak wysoko stoi gospodarczo, jeśli tak wspaniale przeprowadzono tam „uspołecznienie kultury“ — to podobno w znacznej mierze dzięki temu, że blisko połowa duńskiej młodzieży wiejskiej przechodzi przez uniwersytety ludowe! A więc — przez masowe dokształcanie, przez pokrycie całego kraju uczelniami dokształcającymi, takimi prawdopodobnie jak Dalki, a nie Gać, Głuchów, Grzęda, Szyce i tp., które szkolą — jak wiemy — raczej przodowników pewnego ruchu społecznego!

Lecz nie bądźmy zbyt pospieszni w wyciąganiu stąd wniosków praktycznych, zwłaszcza, że nie stać nas na to, byśmy mogli w niedługim czasie stworzyć taką ilość uniwersytetów ludowych, jaka byłaby potrzebna dla dokształcania mas. Musimy, w każdym razie dzisiaj, poprzestać na szkoleniu jednostek przodowniczych.

KATOLICKIE UNIWERSYTETY WIEJSKIE — TO NOWA POZYCJA.

W Ujeźnie koło Przeworska diec. przemyska) działa już od dwóch lat „Katolicki Uniwersytet Ludowy“. Taką samą placówkę stworzono w Wąchocku koło Skarżyska w diec. sandomierskiej. I jeszcze jedną w Proboszczewicach koło Płocka. A u podnóża śnieżnych szczytów, w Poroninie, funkcjonował ub. zimy „kurs przodowników KSMm“, na którym w rzeczy samej tę samą robotę prowadzono, co w Ujeźnie i Wąchocku.

Pierwsze pytanie, które narzuca się każdemu, brzmi: czy są to szkoły dokształcające typu Dalek, czy też metodyką swej pracy (choćby nie ideologią) zbliżają się one raczej do uniwersytetów wiejskich typu solarzowskiego? Czy dają swym wychowankom rozszerzenie zakresu wiadomości dla osobistej tylko korzyści, czy też wypuszczają promotorów jakiegoś ruchu, działaczów społecznych?

Otóż powołam się tu na jeden z wstępnych artykułów J. P. w „Głosie Narodu“ na ten temat, gdyż moim zdaniem, trafnie ujęto w nim kwestię, o którą chodzi. Powiedziano tam mianowicie, że uniwersytety ludowe, pojęte jako kursy dokształcenia ogólnego, typu Dalek, dobre są na czasy spokojne, na stosunki społeczne unormowane. Że natomiast dziś, na przełomie dziejów, w okresie ścierania się najróżnorodniejszych kierunków i ruchów socjalnych — powinno się w takich „uniwersytetach ludowych“ szkolić przede wszystkim promotorów pewnej skrystalizowanej ideologii kulturalno-społecznej...

Zupełnie słusznie! Katolicka akcja społeczna — która jest przecież nakazem chwili — nie pokrywa się przecież z akcją podnoszenia oświaty ogólnej w społeczeństwie. Dlatego katolickie uniwersytety ludowe nie mogą być tylko szkółkami dokształcającymi. Muszą wychować działaczów społecznych. Dlatego muszą być czymś innym jak Dalki, co oczywiście nie umniejsza zasług ani potrzeby istnienia zakładu ks. Ludwiczaka. Ta różnica wyszła już na jaw w drobnej polemice, jaka miała miejsce między ks. Ludwiczakiem a kierownikiem Uniw. Ludowego w Proboszczewicach, p. Choromańskim, na zebraniu Związku Roln. z Wyższym Wykszt. po referacie poświęconym kulturze wsi (patrz „Gazeta Rolnicza“ z 29. IV. b. r.).

I nie ulega dla mnie wątpliwości, że rozwój katolickich uniwersytetów wiejskich pójdzie po tej drodze, jaką wskazuje J. P. w cytowanym artykule.

Lecz jasnym jest także, że o ile z Dalkami mimo wszystko łączyć je będzie zawsze zasadnicze pokrewieństwo ideowe, o tyle równie zasadnicze różnice dzielić je będą od Gaci i podobnie nastawionych uczelni. Chodzi oczywiście o stosunek do religii. Wiemy, że z Gaci i innych uniwersytetów ludowych wychodzą ludzie niechętnie lub wrogo nastawieni do katolicyzmu. Mniejsza o to, czy się ich wychowawcy specjalnie o to starają, czy też ponoszą winę tego tylko przez swoje desinteressement w sprawie rozwoju poglądów religijnych powierzonej im młodzieży. Fakt, że tak jest. Fakt, przypieczętowany niedawno przez ś. p. ks. Arcybiskupa Teodorowicza w jednej z jego głośnych konferencyj wielkopostnych.

Równocześnie, jak najbardziej pozytywnym będzie stosunek katolickich uniwersytetów wiejskich do zagadnień kultury wsi, z zaakcentowaniem zasady, że chłop może i winien być współtwórcą tej kultury, — do zdrowo pojętego ruchu ludowego, do kwestii reform społeczno-gospodarczych, których zbiedzona wieś tak bardzo potrzebuje. Drobnym, lecz charakterystycznym symptomem, była wymiana korespondencji,. w serdecznym tonie utrzymanej, między wychowankami ostatniego kursu Kat. Uniw. Ludowego w Ujeźnie a uczestnikami kursu Uniwersytetu Wiejskiego

im. Kasprowicza w Nietążkowie w Wielkopolsce, uniwersytetu zorganizowanego przez tamtejszych ludowców, nie budzącego jednak żadnych zastrzeżeń pod względem religijnym. Pod tym jednym warunkiem — katolickie uniwersytety wiejskie gotowe są uważać wszystkie inne uniwersytety wiejskie za bratnie placówki! Pod tym jednym warunkiem...

SPRAWA METODY.

Co do metody pracy, to katolickie uniwersytety ludowe będą, jak się zdaje, unikały szkolarskich metod nauczania (lekcja, egzaminowanie). Nie, będą chętnie stosowały metodę sokratyczną, będą wprowadzały jak najwięcej godzin poświęconych dyskusjom, będą kładły nacisk na wyrobienie samodzielności myślenia. Z drugiej jednak strony, nie będą naśladowały metody Solarza. Trzeba bowiem pamiętać, że jeśli Solarz kładzie nacisk na „wolność duchowego wzrostu", to w realizacji wygląda to w ten sposób, że wychowanek uczy się wyzwalać spod nacisku wszelkiej „odgórnie" narzuconej prawdy, zrzucać z siebie cały światopogląd, w którym obracał się dotychczas po to, by rzekomo samodzielnie tworzyć go na nowo, tworzyć jako swój własny... I to także w dziedzinie religijnej, w której może on (jeśli chce) tworzyć pewne konstrukcje, ale broń Boże nie w oparciu o dogmat! Oto tu jest sedno rzeczy! Bo to usuwanie z podstaw rozumowania chłopskiego wszelkiego aprioryzmu ma swój cel i swoje skutki; powoduje w rzeczy samej tylko „dekompozycję" umysłowego i duchowego życia młodzieży wiejskiej. Z uniwersytetów ludowych tego typu wychodzi ona wyzwolona z „umysłowego niewolnictwa", krytykująca wszystkich i wszystko. ale bez zdolności do stworzenia własnej jakiejś konstrukcji, własnej konsekwentnej ideologii życiowej, własnej koncepcji społecznej. Bierze to, co przynosi ruch, który ją porwał i wchłonął.

Katolickie uniwersytety wiejskie, jeśli zapoznawają młodzież z historią, literaturą, socjologią — uczą ją widzieć we wszystkim palec Boży, a nie materializm dziejowy, nie tylko zjawiska przyrodnicze, nie procesy fizjologiczne same przez się jako przyczynę wydarzeń w zbiorowości ludzkiej. Podsuwają wychowankom pewne myśli z zakresu filozofii społecznej, oparte o zasady odwieczne. Uzupełniają wreszcie ich wykształcenie religijne. Wszystko to opiera się o prawdy Boże, o dogmat. Wiemy dobrze, jak szeroki lot myśli dopuszczają ramy dogmatów, a kto nie miał nieszczęścia popaść w zaślepienie, przyzna, że rozwój myśli ludzkiej na łonie katolicyzmu był, jest i będzie zawsze dużo bogatszy jak na terenie ruchów wolnomyślicielskich, tak łatwo popadających w ciasne sekciarstwo. Gdy jednak chodzi o to, by w umyśle młodzieży wyrobić „sensum catholicum" i przygotować ją do wytworzenia pewnego światopoglądu — nie możemy poprzestać na aranżowaniu dyskusji, i zachęcać do dociekania prawdy w oparciu o przesłanki wzięte z powietrza. lecz trzeba podać pewną wiedzę podstawową, trzeba czegoś nauczyć.

To trzeba powiedzieć bez obwijania w bawełnę i podkreślić, że w tym właśnie leży różnica metodyczna, która, prócz ideowych, dzieli katolickie uniwersytety wiejskie od niektórych innych, działających u nas w Polsce.

Irena Turowska

Za chińskim murem

Przez długie wieki zarówno europejska kultura jak i literatura nie okazywały zainteresowania dla Dalekiego Wschodu. Dopiero misjonarze głoszący wśród pogan wiarę w jedynego Boga pierwsi przynieśli wieści o nieznanych krajach, o życiu opartym na odmiennej cywilizacji. „Misje Katolickie" redagowane przez ruchliwych członków Tow. Jezusowego, były pierwszymi jaskółkami przynoszącymi „dziwy" o obyczajach Persów, Hindusów, Japończyków czy Chińczyków; zwłaszcza ci ostatni bronili się chyba najdłużej i najzacieklej przed wpływami białych.

Dopiero wojna rosyjsko-japońska sprawiła, że w Krainie Wschodzącego Słońca przyjęły się zdobycze europejskiej nauki i techniki, ale w Chinach do naszych dni wpływy europejskie, czy, jeśli kto woli, amerykańskiej kultury są jeszcze bardzo znikome. Nic też dziwnego, że gdy od wieków mieszkańcy Państwa Środka — jak dumnie mówią o swej ojczyźnie Chińczycy — odgradzali się murem swych własnych pojęć, wierzeń, konwenansów od reszty świata, wiadomości o ich życiu były tylko pobieżne, przygodnie rejestrowane przez podróżników i dawały nieraz fałszywy obraz tego dziwnego kraju.

Bez najmniejszej przesady można powiedzieć, że dopiero amerykańska powieściopisarka Pearl S. Buck odsłoniła Chiny przed oczyma Zachodu. Urodzona w Chinach, od dzieciństwa stykała się z żółtolicym, skośnookim narodem, któremu jej ojciec, pastor amerykański, przez lat z górą pięćdziesiąt opowiadał Ewangelię, zaś matka z pochodzenia Francuzka, subtelna i wrażliwa Carie, gorącym sercem i miłosierną dłonią starała się ulżyć niedoli chińskich nędzarzy. Chińskie środowisko nie ma dla Buck tajemnic, zdołała poznać wszystkie warstwy społeczne od lepianek do pałaców chińskich dostojników, toteż w jej powieściach Chiny nie są już tylko szablonowym tłem, ani dekoracją oglądaną z daleka przez okno drapacza chmur, zbudowanego w dzielnicy „białych" Szanghaju czy Pekinie, ale rzeczywistością, którą dzieli od naszych pojęć i naszej kultury cała przepaść wiekowych przesądów i wyobrażeń religijnych, wierzeń zakorzenionych przed tysiącem lat, przekazywanych niezmiennie pokoleniom w pokolenia i kształcących swoisty system domowego wychowania, wykształcenia i obyczajów.

Trzema powieściami, w których przedstawiła losy trzech pokoleń rodu Wangów i stopniowe przenikanie cywilizacji i kultury białych do Państwa Środka, zwróciła Buck uwagę na Chiny. Pierwsza część trylogii zatytułowana „Błogosławiona Ziemia", zyskała nie tylko wielką poczytność w Ameryce i Europie, ale, jak wiadomo, została sfilmowana. Bohater tej powieści, Wang-Lung, jest przedstawicielem bodaj najliczniejszej w Chinach warstwy społecznej — jest chłopem. Cechuje go ta namiętna miłość dla ziemi, to przywiązanie, jakie znamionuje chyba wszystkich chłopów na świecie. Jego marzeniem jest posiadać jak najwięcej ziemi; srebro, złoto, klejnoty — są niczym w jego oczach wobec rodzącej obfite plony błogosławionej ziemi. Wang przeżywa najcięższe czasy, klęsk żywiołowych, rewolucji, zwycięża głód, dość zresztą w Chinach powszedni, za chlebem wędruje z rodziną na południe kraju do miasta, gdyż w jego stronach rodzinnych serca bogaczów były twarde, ale nie przyjdzie mu na myśl, by sprzedać ziemię; on ją tylko pragnie zawsze kupić, by oddać w ręce następców, potomków swego rodu. Można powiedzieć, że tę zasadniczą cechę psychiki Wanga posiada chłop-rolnik każdej rasy i narodowości, mieszkający pod każdą szerokością geograficzną.

Odrębne, prawdziwie chińskie właściwości Wang-Lunga poznajemy dopiero w jego sposobie życia, postępowania, w jego pojęciach i wierzeniach. Wang jest jeszcze staromodnym Chińczykiem, szanującym obyczaje swych przodków, wie, że skoro narodził mu się syn, to trzeba kupić kosz jaj i ubarwić je na czerwono i rozesłać krewnym i znajomym, wierzy, że ziemia i niebo są pełne złych duchów, które nie mogą znieść ludzkiego szczęścia, a najbardziej zawistne są wobec biedaków i dlatego sądzi, że w życiu nie opłaca się być zbyt szczęśliwym. Mimo coraz wyraźniejszego powodzenia i bogactw, Wang pozostaje niepiśmiennych chłopem Chińczykiem, przywiązanych do swej lepianki i tradycji, Chińczykami są jeszcze jego synowie Wang Tygrys — rycerz i Wang — kupiec, dopiero w trzecim pokoleniu przedstawionym w powieści zatytułowanej „Ludzie w rozterce", zmienia się tryb życia i zwyczaje rodu. Wnukowie, którzy zakosztowali w dalekich krajach podczas pobytu za granicą swobody, odmienili już nie tylko strój starodawny na cudzoziemski. ale nawet ojczystej zapomnieli mowy i na pewno czuliby się bardzo źle już nie tylko w ubogiej wieśniaczej lepiance dziada Wang-Longa, ale nawet w chińskim pałacu swego ojca, gdzie można pluć na podłogę, bo ceglane lub kaflowe posadzki nie są kryte kosztownymi kobiercami, gdzie nikt nie jada zagranicznych potraw, a tryb życia niewiele się różni od życia przodków.

Ile bolesnych rozczarowań, ile zadrażnień i konfliktów wprowadza proces unowocześniania Chin, odbijając się bezpośrednio przede wszystkim na jedności rodziny — przedstawiła Buck z całą wyrazistością nie tylko w trzeciej części poświęconej historii Wangów, ale w innej jeszcze powieści zatytułowanej „Spowiedź Chinki".

Ile poświęcenia i ofiar wymaga przyjęcie nowych poglądów i pogodzenie się z obcymi zwyczajami, wie dobrze tylko żona lekarza Chińczyka Kuei-lan, która uważając się za wykształconą osobę, ze zdziwieniem dowiedziała się, że Pan Ku — tj. Bóg, nie kazał słońcu i gwiazdom płonąć tylko wyłącznie dla Chińczyków, i że biali ludzie przybywają nie po naukę chińskiej cywilizacji, którą tylko Kuei-lan uważa za najdoskonalszą na świecie, ale po to właśnie, by Chińczyków ucywilizo-

---

ADAM BAR.

Krasińscy a sąd sejmowy
(1828)

Jedną z bardzo wybitnych postaci na naszym Parnasie pseudoklasycznym w okresie poprzedzającym Powstanie Listopadowe, stał się bez wątpienia gen. Wincenty Krasiński. Wprawdzie Krasiński poetą nie był, a jeśli czasem ruszył piórem i ułożył jakiś wiersz, to ulegał tylko ogólnej modzie poetyzowania; do krytyki również nie czuł powołania, ale za to wsławił się urządzaniem słynnych wieczorów literackich. Najpierw co sobotę, po wykładach Osińskiego, a później każdego czwartku zbierała się w salonach jego pałacu cała warszawska societa pseudoklasyczna z Kajetanem Koźmianem na czele, a nawet z udziałem młodych romantyków, naturalnie tych, którzy w jakikolwiek sposób zdołali pozyskać sobie łaski matadorów ówczesnej starej literatury. Wymyślano sobie tutaj co niemiara, a Krasiński tylko zacierał ręce i podniecał wybuchowe animozje literackie. Dopiero słynny sąd sejmowy w r. 1828 rozproszył uczestników wieczorów w pałacu Krasińskich.

Po wybuchu rewolucji dekabrystów w Petersburgu w czasie śledztwa wyszły na jaw związki rosyjskich spiskowców z polskim Towarzystwem Patriotycznym, rozpoczęły się aresztowania, uwięziono Krzyżanowskiego i kilku innych patriotów, którym wytoczono proces o zdradę stanu. Wprawdzie w. książę Konstanty i Nowosilcow domagali się sądu wojennego, ale Lubecki, który już wówczas miał w Petersburgu poważne wpływy, zdołał przekonać Mikołaja I. że na podstawie par. 142 konstytucji w tej sprawie jedynie Sąd sejmowy może wydać wyrok. Opinia publiczna stała po stronie oskarżonych, i dlatego, gdy zapadł wyrok uwalniający oskarżonych od zarzutu zbrodni stanu, najpopularniejszą postacią w Warszawie stał się prezes sądu Piotr Bieliński, a najbardziej niepopularną Wincenty Krasiński, dlatego, że on jeden spośród uczestników sądu głosował, w myśl wniosku prokuratora, za karą śmierci. Jeszcze w czasie dochodzeń Krasiński nie taił swoich przekonań, i otwarcie nazywał oskarżonych zbrodniarzami. Gdy się o tym dowiedział Niemcewicz, który wówczas cieszył się ogromnym poważaniem w Warszawie, demonstracyjnie zerwał z Krasińskim, a wtedy i wieczory literackie straciły swoich uczestników. Równocześnie rozluźniły się związki między dawnymi wyznawcami pseudoklasycznej estetyki, bo wieczory u Maksymiliana Fredry ani w setnej części nie dystansowały Krasińskiego.

Tymczasem popularny dawniej generał, nawet w wierszach opiewany (spora ich ilość znajduje się w Bibliotece Krasińskich w Warszawie, rks 445) spotkał się z gorącym oburzeniem całej warszawskiej opinii. Co więcej; wieść o jego postępku przedostała się na prowincję, a nawet sięgnęła poza granice Królestwa. Władze rosyjskie wzięły go skwapliwie w obronę, jak się okazuje z raportów szpiegowskich w. księcia Konstantego, składanych przez agentów Mateusza Schleya i Henryka Mackrotta. (znajdujących się obecnie w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, Papiery tajne w. księcia Konstantego).

Tajna policja w Królestwie Kongresowym była aparatem doskonale zorganizowanym, sięgała też we wszystkie zaułki ówczesnego życia Warszawy. Schley zajmował się policją w Warszawie, na prowincji i w Galicji, składał raporty, pisane w języku rosyjskim wprost szefowi sztabu w. księcia, gen. Kurucie. Stał też na czele najtajniejszej kontrpolicji osobistej w. księcia, opłacanej przez niego z prywatnej szkatuły. Inwigilował nie tylko wszystkie najwybitniejsze osobistości społeczeństwa polskiego, (nawet Zajączka), ale także Nowosilcowa i gen. Rożnieckiego, twórców tajnej policji Królestwa Kongresowego. Jego prawą ręką był Mackrott, który zapisawszy się na wydział medyczny uniwersytetu warszawskiego, był stałym szpiegiem dla spraw akademickich. Dzięki sprytowi i on dostał się do kontrwywiadu. Posiadał dziesięciu starannie dobranych agentów. Jego raporty, pisane po francusku, dochowały się w kilkudziesięciu fascykułach, i tworzą razem z raportami Schleya ogromny zbiór, złożony z 84 tomów. Otóż te raporty, dające często drobne, błahe szczegóły, świadczące jednak jak głęboko sięgał wywiad w. księcia, wskazują, że w ówczesnej Warszawie, nie było człowieka, który bodaj drobnostką wysu-

Dr Emilian Ostachowski

Nowe poglądy na istotę życia

Ogromny przewrót, jaki dokonuje się dzisiaj w badaniach przyrodniczych i w poglądach na przyrodę, nie mógł ominąć także poglądów na życie. Po klęsce wszelkich systemów materialistycznych, trzeba było poddać rewizji dotychczasowe zapatrywania na życie, a także i duszę, tak wielorako z tym życiem związaną.

Co to jest życie? Czym jest dusza? Oto pytania, które ciągle jeszcze stanowią przedmiot pasjonujących dociekań nauki. Arystoteles — bodaj że pierwszy wśród filozofów — usiłował podać definicję życia i doprowadzić do jasnego pojęcia w tej sprawie. W myśl jego definicji życie byłoby tym wszystkim, co posiada zdolność do wprawiania się w ruch bez działania siły zewnętrznej. Przyczym ruch oznacza tutaj jakąkolwiek zmianę nie tylko zewnętrzną, ale i wewnętrzną. Nie będziemy tej definicji bliżej omawiać, bo, jak zobaczymy, powtarza się ona w pewnych odmianach także i dzisiaj.

ŻYCIE W ŚWIETLE BADAŃ FIZYKO - CHEMICZNYCH.

Przez jakiś czas na przełomie XIX i XX wieku, zdawało się przyrodnikom, że, jeśli się im nie uda rozwiązać zagadki życia, to przynajmniej rzucą na nią więcej światła. Było to w r. 1901, kiedy profesor chemii uniwersytetu berlińskiego, Emil Fischer zbadał skład niektórych połączeń białkowych, mających ogromne znaczenie dla życia. Jak wiemy, ciało każdej istoty żyjącej składa się z komórek, a właściwie z bryłek plazmy, zaopatrzonych w jedno lub więcej jąder, ograniczonych często błoną komórkową. Podłożem życia jest właśnie owa plazma, która wydaje się nam na zewnątrz przeźroczystą, bardzo gęstą cieczą.

Można powiedzieć, że w ostatnich dziesiątkach lat, dzięki wytrwałym badaniom chemików, poznaliśmy dokładniej budowę plazmy. Jest ona mieszaniną ciał białkowych, połączeń tłuszczowych, tak zwanych lipoidów, węglowodanów i bardzo wielkiej ilości wody. O ile budowa chemiczna tłuszczów, węglowodanów i wody była znaną stosunkowo od dosyć dawna, o tyle połączenia białkowe dopiero przed 38 laty dzięki Fischerowi, stały się bliżej poznawalne.

Owe ciała białkowe, zasadnicze substancje składowe plazmy, okazały się znów mieszaniną ciał, złożoną z kwasów aminowych, które udało się Fischerowi wyłączyć i powtónie złączyć ze sobą, czyli jak mówimy — „zsyntetyzować“ w ciała zwane peptydami, względnie politeptydami, odpowiadającymi w swych własnościach protoinom, czyli składnikom normalnego białka.

Jednak mimo tych sukcesów, jeszcze do dnia dzisiejszego budowa białka żyjącego jest nam nieznaną. Znamy tylko jego skład atomowy, ale sposób łączenia się atomów, tworzenie z nich kompleksów, budowa cząsteczek jest dla nas jeszcze wciąż tajemnicą. W pomoc tym badaniom przychodzi w ostatnich latach nowy dział chemii, zwany chemią koloidów. Ale nie będziemy się tym tutaj szerzej zajmować.

A jak się przyrodnikom przedstawia życie jako takie? Otóż życie przejawia się w pewnych czynnościach, które dadzą się ująć mniej więcej w trzy zasadnicze grupy. Pierwsza obejmuje pobieranie pokarmów i przerabianie go na korzyść organiz-

---

wać, uważając ich za zupełnych barbarzyńców.

Według amerykańskiej autorki, ideałem byłoby zespolenie i zbliżenie dwóch dalekich, bo rozbieżnych kultur, dwóch odmiennych ras. Wyrównanie przepaści uprzedzeń i poglądów można osiągnąć, jej zdaniem, najpierw przez kształcenie młodzieży chińskiej w duchu Zachodu, po wtóre przez wprowadzenie małżeństw mieszanych. Zdaje sobie jednak Buck sprawę, że nie obejdzie się tu bez dramatów, a może nawet tragedii jednostek i rodów, bo dziecko z takich małżeństw będzie sobie musiało budować swój własny świat, ponieważ już nie będzie ani czystym wschodem ani zachodem, ponieważ każdy je odepchnie, nikt go nie zrozumie — ale jeśli dziecko to odziedziczy ducha swych dzielnych rodziców, którzy przestąpili chiński mur obcości, to zrozumie oba światy i zwycięży je.

Przekształcenie Chin uważa Buck za nieuniknione, inaczej bowiem nie wyobraża sobie ich przyszłości wśród innych kulturalnych narodów świata. Udział w tej wielkiej misji unowocześnienia Państwa Środka przypada przede wszystkim młodzieży i tym ofiarnym jednostkom, które potrafią tak jak Carie, albo jak jej mąż, porzucić własny świat i środowisko i pracować dla tego skostniałego w przestarzałych tradycjach, zapatrzonego tylko w siebie narodu. Gdy w tym roku przyznano Pearl S. Buck największe odznaczenie literackie, nagrodę Nobla, młoda autorka amerykańska podobno była tym zaskoczona, a w wielu pismach pojawiły się nawet zjadliwe uwagi, że nie bardzo zasłużyła na ten zaszczyt.

Jeśli chodzi o walory artystyczne, to oczywiście można by wymienić znakomitych autorów. Buck, chociaż pisze żywo, nie posiada przecież tego talentu co dajmy na to dawniej odznaczona nagrodą Nobla słynna norweska powieściopisarka, Sygryda Undset, a jeśli jej książki wzbudziły zainteresowanie i uznanie, to dzięki świeżości i źródłowości obserwacji, dzięki szlachetnej tendencji przede wszystkim aktualności.

Świat cały zapatrzony w rozgrywkę Japonii i Chin, interesuje się teraz więcej niż kiedykolwiek obydwoma tymi krajami. Japonia już przestała być zagadką, natomiast Chiny...? Ciągle jeszcze są tajemnicą, tajemnicą, którą nasz świat przenika bardzo powoli i z trudnością, szukając właściwego szyfru; może książki Buck pomogą go znaleźć.

---

nął się z szarego ogółu, aby nie miał w kancelarii w. księcia swojej kartoteki czy choćby notatki. Interesujące są szczególnie raporty Mackrotta, bo w nich właśnie znajdujemy liczne przyczynki do sprawy gen. Krasińskiego i dramatu jego syna Zygmunta.

K. Koźmian w swoich **Pamiętnikach** opowiada, że Niemcewicz zarzucił Krasińskiemu niepatriotyczne postępowanie. Otóż i ta sprawa znalazła się w raportach Mackrotta, ponieważ zaś do scysji między Niemcewiczem a Krasińskim doszło na jednym z przyjęć literackich, widać, że i tutaj w pałacu Krasińskiego miał w. książę swoich szpiegów. Raport ten jest tym bardziej charakterystyczny, że słowa Krasińskiego do Niemcewicza podane zostały w oryginalnym brzmieniu po polsku: **„Mości Panie! Od Wać Pana nauk brać nie potrzebuję, wiem ja jak z teraźniejszymi panującymi postępować potrzeba. Zresztą jakie temu okoliczności towarzyszą, tego Wać Pan wiedzieć nie możesz“** (t. 89, str. 91). Najwięcej jednak tajną policję interesowała sprawa wierszy przeciwko Krasińskiemu, krążących po Warszawie.

Zaraz po wyroku sądu sejmowego tajna policja żywo się tym zainteresowała. Już w raporcie z dn. 5 paźdz. 1828 znajdujemy ciekawą notatkę, że złożono raport w. księciu, który wtedy miał powiedzieć do generała: **„Vous avez perdu la confiance parmi la Nation-on Vous hait — Vous avez mal fait“** (t. 90, str. 172).

Mackrott wydelegował specjalnych agentów, których zadaniem było za wszelką cenę znaleźć autorów wiersza przeciwko Krasińskiemu. Mieli nawet w tej sprawie polecenie od najwyższych władz w Petersburgu. W tym samym dniu znajdujemy raport, że wiersze krążą po Kaliszu i całym województwie. Podobny raport złożono w dwa dni później, a potem, że wiersze krążą w licznych odpisach między młodzieżą akademicką, dostały się nawet do Poznania (raport z dn. 11. X. z polskim tekstem wiersza i przekładem francuskim). Ale opozycja przeciwko Krasińskiemu nie kończyła się na wierszach, w raporcie z dn. 15/27 znajduje się np. doniesienie, że nieznany sprawca na pałacu Krasińskich wyrysował obraz przedstawiający „le portrait de ce General égorgé par deux hommes mis en costumes anciens Polonais, et vomissant des roubles d'argent“ (t. 89, str. 95).

Jaki silny oddźwięk znalazła ta sprawa wśród młodzieży akademickiej i jaki wpływ wywarła na życie Zygmunta Krasińskiego, uczęszczającego wówczas na wydział prawa i wykłady Osińskiego i Brodzińskiego, to są rzeczy znane. Wiadomo, że na wykładzie Osińskiego, a potem Brodzińskiego wybuchły demonstracje przeciwko synowi generała, zanosiło się nawet na pojedynek między nim a Łubieńskim, aż wreszcie skończyło się na usunięciu obu z uniwersytetu. Otóż te wypadki znalazły się również w dość obszernych sprawozdaniach Mackrotta. Kilka notatek w tej sprawie znajdujemy w artykule J. Ujejskiego, pt. **„Raporty szpiegów o szesnastoletnim Z. Krasińskim“** (Pamiętnik Literacki, Lwów, 1923, str. 229—230), podane na podstawie rękopisu z biblioteki Raczyńskich w Rogalinie, gdzie znajdują się dwa zeszyty pt. „Raports des espions en 1828“. Jaki jest stosunek rękopisu z Rogalina do oryginalnych sprawozdań Mackrotta, nie wiadomo, jak też trudno powiedzieć z jakiego czasu pochodzi odpis (bo jest to odpis), ponieważ do zbiorów rogalińskich nikt dzisiaj nie ma dostępu, najważniejszym jednak jest to, że notatka podana we wspomnianym rękopisie, a poświadczająca, że Zygmunt Krasiński nie zgadzał się z poglądami ojca, poza drobnymi niedokładnościami stylistycznymi kopisty, nie zmieniającymi jednak treści, odpowiada całkowicie oryginalnemu raportowi. Ale w artykule Ujejskiego brak innych sprawozdań, które świadczą o żywym zainteresowaniu się tajnej policji sprawami uniwersyteckich nieporozumień młodego Krasińskiego. Wiadomo, że opozycja młodzieży przeciwko niemu, powstała na tle udziału akademików w pogrzebie Bielińskiego dn. 6 marca 1829 r. Owczesny rektor uniwersytetu Szwejkowski wydał rozporządzenie, aby młodzież w dniu pogrzebu nie opuszczała wykładów. Otóż młodzież opuściła wykłady, a tylko młody Krasiński, ulegając życzeniu ojca, przyszedł na lekcję Bentkowskiego. Pociągnęło to gorącą reakcję młodzieży, na której czele stanął teraz Leon Łubieński, dawny przyjaciel Krasińskiego. Już w raporcie z dn. 2/16 1829 (r. 93, str. 33) znajduje się notatka, że Krasiński „est persecuté continuellement par ses camerades á cause que son pére a éte centre

mu (asymilacja), rozbudowę substancji żywej (desymilacja) i wreszcie wydzielanie produktu rozpadu. Druga grupa obejmuje wzrost i ruch, trzecia zaś rozwój, rozmnażanie i dziedziczenie.

WITALIZM, JAKO REAKCJA PRZECIW MECHANISTYCZNYM POGLĄDOM.

Współczesna tedy biologia rozbiła skomplikowane zjawisko życia na szereg głównych i szeregi pobocznych czynności, ale nam zagadki życia nie wyjaśniła w zupełności. Cóż z tego, że poznaliśmy pojedyncze kółka i kółeczka mechanizmu, skoro nie potrafimy znaleźć harmonijnej zasady, która kieruje całym ruchem organizmu. Co więcej! W miarę subtelniejszej analizy przyrodniczej poznajemy często nowe nieoczekiwane i bardziej skomplikowane zjawiska. Gdy sądzono na początku badania, że dojdzie się do jądra tajemnicy, to w końcu wyłaniało się nowe zagadnienie. Głównym punktem wyjścia badań nowoczesnych, które doprowadziły do nowych rezultatów, było przeświadczenie, że organizm żyjący jest mechanizmem. Stąd też taki pogląd na życie nazywa się **mechanistycznym**. Wyrósł on w czasach wszechwładnego panowania materializmu w XVIII i XIX wieku, ale był zbyt jałowy, by doprowadzić do lepszych rezultatów. Reakcją na takie pojmowanie życia stał się **witalizm**, czyli doktryna biologiczna, wedle której procesy życiowe nie dadzą się sprowadzić wyłącznie do procesów fizyko-chemicznych. W każdym organizmie żyjącym tkwi jakiś czynnik swoisty, który jednoczy, koordynuje i podtrzymuje życie. Nazywają go różnie: **siłą życiową, principium vitale, lub entelechią**. Ta ostatnia nazwa pochodzi od Arystotelesa, którego można nazwać witalistą. Jego zdaniem, organizm żywy jest utrzymywany przez duszę, stanowiącą substancjalną rzeczywistość czyli „entelechię" żyjącej istoty. I ona to jest przyczyną tłumaczącą rozwój żyjącego osobnika, będący przechodzeniem ze stanu możności w stan aktualizacji.

Idea Arystotelesa, przypisująca zjawiska życiowe odrębnemu od materii czynnikowi wykształciła się w witalizm, stworzony i rozwijany przez szkołę Montpelliera, a następnie Bichata, Cuviera, J. Mullera i innych. W epoce wszechwładnego materializmu witalizm był oczywiście uważany za „stanowisko nienaukowe". Od tego czasu zmieniły się poglądy w przyrodoznawstwie gruntownie. Dzisiaj skłonni jesteśmy odmówić miana stanowiska naukowego czysto mechanistycznemu poglądowi na życie, jak i w ogóle wszelkim doktrynom, wyrosłym z podłoża materializmu.

Z nowożytnych witalistów czy też neowitalistów (t. zn. takich, którzy utrzymują, że życie rządzi się także własnymi prawami celowości), trzeba wymienić znanego filozofa niemieckiego Edwarda Hartmanna (1842—1906), który rzucił właśnie podwaliny pod dzisiejszy neowitalizm. W dziełach swoich starał się wykazać, że „zasada życia musi być dynamiczną, niezwiązaną z materią, nie wykonywującą żadnej pracy, nie działającą z określonego centrum siły, nie podległą energetycznym i mechanicznym prawom". Dla udowodnienia zaś celowości w przyrodzie posłużył się rachunkiem prawdopodobieństwa. Wyszedł z założenia, że gdzie zrealizowanie środków nie daje się przez same warunki materialne wytłumaczyć, tam zasada przyczynowości wymaga, abyśmy przypuścili interwencję przyczyny duchowej, intelektualnej, urzeczywistniającej te środki dla celu.

Do wybitnych obrońców neowitalizmu zaliczają się obok filozofów także przyrodnicy. Przede wszystkim wymienić tutaj należy księdza E. Wassmanna T. J., jednego z najlepszych znawców życia mrówek, który w szeregu znakomitych dzieł wykazał konieczność przyjęcia w istotach żywych pierwiastka życiowego, odrębnego od sił czysto mechanicznych. Obok niego występuje zgodnie botanik Jan Reinke i wreszcie najbardziej znany zoolog i filozof Hans Driesch, profesor uniwersytetu w Lipsku.

POGLĄDY DRIESCHA.

Driesch stworzył w swej wieloletniej działalności, jako filozof i przyrodnik, dzieło niewątpliwie pierwszorzędnej wartości. Zawdzięcza ono swe powstanie w dużej mierze tej właśnie okoliczności, że skojarzył on w swych studiach dwie nauki, rzadko niestety u uczonych się schodzące, mianowicie zoologię i filozofię. Studiując zagadnienia z dziedziny zoologii, począł ujmować rezultaty swych doświadczeń coraz ogólniej, szukając coraz szerszej podstawy dla swych wniosków i spostrzeżeń, uzyskanych na drodze doświadczeń. Przekraczałoby to jednak ramy niniejszego artykułu, gdybyśmy bliżej chcieli omawiać filozofię przyrody Driescha i zasięg wpływu jego dzieł. Zaznaczymy tylko w paru punktach, że Driesch jest bojownikiem odrębności pierwiastka życiowego i materii, oraz stanowczym przeciwnikiem tak zwanego paralelizmu psychofizycznego. Ów paralelizm głosi, że każdemu procesowi psychicznemu towarzyszą przemiany materialne w mózgu, ale nie odwrotnie, to znaczy, że nie każdemu procesowi materialnemu w mózgu musi towarzyszyć proces psychiczny. W obronie zaś anatomii życia dla obalenia pojęć mechanistycznych zużytkował cały szereg nowych argumentów, opartych na doświadczeniach, bezpośrednio przez siebie wykonanych. I tak wykazał, że: 1⁰: żadna mechanika nie wyjaśni nam zjawisk regeneracji, oraz odrastania całości organizmu z części, pozostawionych po wiwisekcji. Każde więc jestestwo żywe jest zdolne w odpowiednich warunkach do rozwinięcia w cały ustrój swej części, niezależnie od położenia tej części w stosunku do całości, byleby tej części została odpowiednia ilość. Widać stąd, że zachodzi tutaj ścisła zależność zachowania się pewnej części w stosunku do całości, co w maszynie byłoby nie do pomyślenia. 2⁰: Z jednego zawiązku niezróżnicowanego, na przykład z komórki zarodkowej, powstają narządy i ich zespoły bardzo skomplikowane, które jednak nie przestają być całością. Czegoś podobnego u maszyny nie można pomyśleć. Taka maszyna musiałaby się wciąż dzielić, a mimo to pozostać wciąż tą samą i całą, co jest niedorzecznością. 3⁰: Kiedy jakaś część mózgu zostanie uszkodzona, natenczas mózg w swych czynnościach zastępuje funkcję chorej części przez części zdrowe.

Opierając się na tych i innych dowodach, dochodzi Driesch do ostatecznego wniosku, że w istocie żyjącej jest pewien czynnik, zdolny do odbudowania zniszczonych części organizmu, a także do apranwy i do koordynowania różnych uszkodzonych funkcyj życiowych. Czynnik ten jest wyższy ponad siły materii, stanowi istotę życia, decyduje o rozwoju, zawierając w sobie jego cel. Czynnik ten zwie, idąc za Arystotelesem, **entelechią**.

Ostatecznie na podstawie swoich żmudnych badań i docieków nad zjawiskami życia, dochodzi Driesch do wniosku, że istnieje Absolut czyli Bóg, którego pojmuje w sensie „pierwotnej entelechii", czyli stałego, celowego czynnika, a zarazem Budowniczego wszechświata. Uważa jednak, że dla umysłu ludzkiego owo pojęcie w swojej ostatecznej głębi jest niedościgłe i że można do Niego zbliżać się jedynie za pomocą pewnych podobieństw. „Tylko przez przyziemne okienko — twierdzi on — danym jest spojrzeć na Absolut".

KONSEKWENCJE NEOWITALIZMU.

Nie będziemy już rozwijać poglądów innych neowitalistów, bo wszystkie one streszczają się w tym, że po pierwsze: materia i ów pierwiastek życiowy, zwany duszą, są to dwa pojęcia zupełnie niewspółmierne; po wtóre: że cała natura jest celowo rozbudowana; po trzecie: że to celowe urządzenie nie jest skutkiem jakichś ślepych czynników, jak chcą materialiści, lecz jest wynikiem Rozumu, nieskończenie przewyższającego wszelki rozum na świecie; po czwarte: że ten rozum nie jest zawarty w naturze, w której działają zaszczepione przez niego instynkty, lecz jest istotą od świata odrębną i tym światem kierującą. Istotą ową jest Bóg, czyli, jak Go filozofowie nazywają, Absolut.

Prace witalistów wykazują — zgodnie zresztą z nauką katolicką, mimo jeszcze różnych niedociągnięć — że człowiek jest istotą złożoną z materii czyli ciała i właściwej mu duszy, że pod pewnym względem podobną, ale nie identyczną, bo nie duchową i nie substancjalną duszę posiadają i inne twory żyjące, jak naprzykład zwierzęta. I w tym także dochodzą do zgody z nauką katolicką. Oczywiście, że te koncepcje są tylko potwierdzeniem prawd, od dawien dawna głoszonych, że doktryna katolicka nigdy się nie obawiała i nigdy obawiać się nie będzie prawdziwości głoszonego słowa i każdy światopogląd da się w niej uzgodnić, o ile jest prawdziwie naukowy, a nie pseudonaukową uzurpacją.

Nie jest jednak rzeczą przyrodoznawstwa określać treść pojęcia Boga. Nauka przyrodnicza dopiero wtedy osiągnęłaby do tego prawo, gdyby doszła do stadium wszechwiedzy, które dla niej jest nieskończenie dalekie i niedościgłe. Wyręcza ją zresztą w tym kierunku filozofia, oraz oparta na bezpośrednim Objawieniu Bożym teologia.

Ale są pewne konsekwencje, które z badań przyrodniczych wypływają i które trzeba uznać, skoro się nie chce popadać w sprzeczności i głosić fałszu. Taką konsekwencją jest uznanie prawomocności dualizmu. Ów dualizm twierdzi, że poza czysto materialnym układem w ustroju żywym istnieje jeszcze coś, co się nie daje ująć w definicję materii, bo jest od niej wyższe — że istnieje pierwiastek życiowy, że istnieje psychizm, że istnieje bogaty świat ducha. Dalszym następstwem tego rozumowania jest prosty wniosek, że, jeżeli świat materialny domaga się istnienia Boga, jako pierwszej przyczyny, to tym więcej domagają się tego najgłębsze siły i pierwiastki życiowe, nie mówiąc już o życiu umysłowym i duchowym człowieka.

les prisonniers d'Etat. Ce jeune homme est souvant chicané pendant les leçons et même dans rues". W tym samym dniu jest wiadomość o demonstracji **przed wykładem Osińskiego**. Obszerniejsze sprawozdanie o tej demonstracji, znajdujemy znowu **w raporcie z dn. 31 marca, że Łubieński zapytany przez kilka dam, dlaczego prześladują Krasińskiego odpowiedział: „Ten podły człowiek nie wart nic lepszego, jaka mać taka nać".** Szczegółowe sprawozdanie w sprawie wypadków podczas lekcji Osińskiego spotykamy w raporcie z 30/III, 11/IV. (t. 93, str. 155—157), że młodzież Krasińskiego prześladowała „à chaque occasion, quoique celui s'excusait tout qu'il pouvait, en tachant de les convaincre, qu'il est d'une autre manière de penser que son père". Mowa po tym o znanych wypadkach podczas lekcji Brodzińskiego, o Łubieńskim, który z przyjaciela stał się wrogiem i buntował przeciwko Krasińskiemu akademików. Szczegółowo opisane są wypadki w związku z pogrzebem Bielińskiego, którego akademicy postanowili uczcić, podobnie jak niedawno Staszica, lecz Krasiński się temu sprzeciwił, i „a déclaré en présence de plusieurs de ses camerades que Bieliński n'est pas digne qu'on lui fasse les mêmes honneurs qu'à Staszic". To skłoniło Łubieńskiego do gwałtownych ataków podczas lekcji Osińskiego, które zwykle cieszyły się największa frekwencją, a na którą jeszcze Łubieński zaprosił specjalnie wiele osób z towarzystwa.

Tak przedstawiają się w świetle raportów Mackrotta (pomijam drobniejsze notatki) zdarzenia związane z sądem sejmowym. Wywarły one na Zygmunta Krasińskiego wielki wpływ, odosobniły też jego ojca, który już nigdy nie odzyskał dawnej popularności w społeczeństwie. Wprawdzie dawni przyjaciele pseudoklasycznego Parnasu nie zerwali z Wincentym Krasińskim stosunków, ale zagasła ich dawna serdeczność, a wypadki listopadowe jeszcze je bardziej osłabiły. Największą i dozgonną przyjaźnią darzył go tylko Kajetan Koźmian, który w swojej bogatej korespondencji z Krasińskim nie znajduje słów dla wyrażenia swego szacunku i przywiązania do generała, a nawet mimo swej fanatycznej nienawiści do wszystkiego, co w jakikolwiek sposób wiązało się z romantyzmem, uwielbiał Zygmunta Krasińskiego a w głębi serca zawsze miał nadzieję, że kiedyś nawróci go na drogę „prawdy i smaku", tzn. na klasycyzm. Z wielką uniżonością pisał do Krasińskiego listy Osiński, który starał się za jego protekcją odzyskać swoje dawne wpływy w uniwersytecie, ale bezskutecznie. Jeden tylko Franciszek Morawski, który dawniej dość żywą utrzymywał korespondencję, stał się zimny, pisał rzadko i tylko dlatego, by Koźmian nie mógł powiedzieć, że już zupełnie zerwał dawne stosunki. Ale też Morawski inaczej się na wszystko zapatrywał, nie potępiał romantyków, nie rzucał kamieniem na powstanie, i nie odnosił się z nienawiścią do liberalizmu, jak Koźmian czy Krasiński.

———:o0o:———

List z Rzymu — *K. E. Szewczak*

Emigranci włoscy wracają...

Italia od ostatnich dziesiątków ubiegłego stulecia była klasycznym krajem emigracji. Z biednego Apeninu szły na obczyznę miliony Włochów, szukając pracy i chleba. Rząd popierał tę emigrację. Byleby pozbyć się nadmiaru ludności.

Powszechne było zdanie, że kraj jest przeludniony, że emigracja jest konieczna, wszystko jedno jak i dokąd. Wyjeżdżał więc każdy, kto tylko chciał. Nawet o koszta podróży nie trzeba było się troskać. Inni płacili na konto przyszłych zarobków. I robili na tym świetne interesy. Włoskie kompanie okrętowe zawdzięczają emigrantom swój złoty okres.

Opieka rządu nad wychodźcą kończyła się z chwilą odpłynięnia od brzegów Italii.

NAJWIĘKSZA EMIGRACJA.

Nie istnieje dokładna statystyka włoskiej emigracji. Mówi się o 17 milionach dusz. Około 10 milionów dotychczas poczuwa się do łączności z macierzą. Z tej masy ponad 40 procent znajduje się w Stanach Zjednoczonych A. P. W ogóle na kontynencie amerykańskim jest dziś 7,784.357 Włochów. Reszta w Europie i innych częściach świata.

W Nowym Jorku było do niedawna największe na świecie skupienie Włochów. Znacznie więcej niż w jakimkolwiek mieście w Italii.

W Argentynie na 12 milionów mieszkańców ponad 5 milionów jest pochodzenia włoskiego. Procentowo rasa włoska jest reprezentowana przez 42 procent ludności, podczas gdy tylko 41 procent stanowią kreolowie-argentyńscy i 17 procent inne rasy.

Od roku 1876 do 1913 liczba wychodźców stale wzrasta. W 1900 przekroczyła pół miliona. W 1913 dochodzi do rekordowej cyfry 900.000 dusz. Z tego do Stanów Zj. A. P. wyjechało 375.500. Do Argentyny przeszło 100.000.

W okresie wojny światowej emigracja spada do minimum, ale już w 1919 osiąga pokaźną liczbę 400.000. To samo w 1923 roku.

Ten wielki ruch wychodźczy ulega zahamowaniu w 1924 głównie z powodu ograniczeń emigracyjnych w Ameryce. Jeszcze szuka ujścia w Ameryce łacińskiej i w krajach śródziemnomorskich, aż wreszcie w 1928 Mussolini kładzie kres włoskiej emigracji

POLITYKA FASZYZMU.

Faszyzm nie zapomniał o współbraciach na obczyźnie. Emigracja w dotychczasowej formie stała w zasadniczej sprzeczności z wielkim prądem włoskiego odrodzenia.

W pierwszych latach rządów faszyzmu nie mogło być oczywiście mowy o natychmiastowym zatamowaniu emigracji. Starano się przynajmniej zdyscyplinować ten ruch.

Od roku 1923 organizacje faszystowskie starają o odpowiednie przygotowania emigrantów celem zapewnienia im lepszych warunków pracy.

W 1927 powstaje światowy związek Włochów pod opieką ministra spr. zagr. Szkoła włoska i organizacje partii faszystowskiej docierają do wszystkich większych skupień wychodźców. Rząd popiera też włoskie duszpasterstwo na obczyźnie.

Tysiącom młodzieży emigracyjnej daje się możność spędzania wakacyj w starej ojczyźnie. W ten sposób podtrzymuje się gasnącą wśród obcych włoską świadomość narodową wielomilionowej rzeszy wychodźców.

Wielki dowód pamięci o swojej ojczyźnie dali emigranci podczas wojny abisyńskiej. Z Ameryki popłynęły ofiary pieniężne, a nawet uformował się z emigrantów specjalny legion, który w Afryce walczył o powiększenie Italii.

Przed kilku laty poruszono we Włoszech sprawę wznowienia emigracji. Faszyzm natychmiast zareagował. Okazało się, że rząd absolutnie nie dopuści do masowej emigracji. Co więcej; zaczęło się mówić o powrocie emigrantów.

OJCZYZNA DLA WSZYSTKICH.

Powiedział kiedyś Mussolini, że Włosi współcześni nie będą wysługiwać się innym, jak ich ojcowie. Na argument, że na emigracji ludność włoska znajduje możność lepszych warunków życiowych — odpowiedział, że interes ojczyzny ważniejszy jest od dobrobytu jednostek.

Zdaniem niektórych ekonomistów Italia nie powinna mieć więcej niż 20 milionów mieszkańców. Mussolini kazał opracować plany włoskiej autarkii przewidujące już w najbliższych latach 50-milionową Italię. Dopiero co będzie ponad to, masowo osiedli się w Afryce.

Wszyscy emigranci mogą wrócić do ojczyzny. Konsulaty włoskie już rozpoczęły werbunek. Miejsce, praca, chleb będzie dla wszystkich. Ci, którym trudno byłoby się osiedlić w samej Italii pójdą do włoskich kolonii. Wystarczą silne ramiona i chęć do pracy. O reszcie pomyśli rząd.

Długi czas pracował specjalny komitet złożony z przedstawicieli ministerstw spr. zagr., korporacyj, kolonii, finansów, oraz delegaci partii i ośrodków włoskich za granicą nad zagadnieniem powrotu włoskich emigrantów.

Po opracowaniu szczegółowego planu jego wykonanie powierzono Komisji rimpatriacji emigrantów, która w prozumieniu z Wielką radą faszyzmu oficjalnie podała do wiadomości włoskich emigrantów, że ojczyzna po zdobyciu imperium ma dość miejsca dla wszystkich swoich synów i wszystkich ich z obczyzny zaprasza do powrotu, choćby już mieli obce obywatelstwo, choćby nawet nie umieli mówić po włosku.

MOTYWY DECYZJI.

Główną przyczyną tej ważnej, historycznej decyzji faszyzmu jest oczywiście cała polityka Mussoliniego zmierzająca do zapewnienia Włochom pozycji wielkiego mocarstwa. 44 miliony w takim wypadku to nie wiele, zwłaszcza w porównaniu z Niemcami i Japonią. Emigranci wszyscy nie wrócą, ale na parę nawet milionów można liczyć. Urok ostatnich powodzeń polityki faszyzmu pociąga wychodźców. Wielu z nich na emigracji nie znalazło wielkiego szczęścia. Ci chętnie powrócą.

Bezpośrednim powodem zaproszenia emigrantów do powrotu były ostatnie masowe „naturalizacje“ we Francji. Do opornych stosowano represje, grożono utratą pracy, wydaleniem. Zaproszenie do powrotu bardzo wzmocni ich samopoczucie narodowe.

Nadto emigranci często ulegali wpływom antyfaszystowskim. Wiadomo np., że w czerwonej Hiszpanii walczą włoscy komuniści, emigranci z Francji. Faszyzm postanowił uwolnić przedstawicieli rasy włoskiej od tych wpływów.

Wchodzą też w grę takie motywy, jak włoski prestiż narodowy za granicą. Na emigracje szła ludność najbiedniejsza i najciemniejsza. W Ameryce Północnej Włosi są elementem pogardzanym i niepożądanym. „Nigers and Italians“ — słowa często spotykane w Ameryce — to bardzo upokarza dumę narodową dzisiejszych Włoch. Tymbardziej jeśli się zważy, że włoski emigrant odkrył Amerykę i włoski emigrant dał jej imię — Colombo, Amerigo Vespucci.

Z lotu ptaka

Świat na Boże Narodzenie 1938

Na parę dni „zamykamy interes"... Czytelnicy oddadzą się rozkoszom świętowania, a dziennikarze znajdą wreszcie 2—3 dni prawdziwego urlopu i feryj od zajęć codziennych. Zanim to się stanie, spróbujmy dać krótki przegląd sytuacji Europy, tak — z lotu ptaka!

Rosja sowiecka otrzymała od Japonii „ultimatum" w sprawie rybołóstwa. Z tego wojny nie będzie.

Japonia ma — zdaje się — dość kłopotu z Chinami.

Rośnie obszar terytoriów zajętych przez nią, ale rosną także trudności w administrowaniu i wykorzystywaniu tego ogromnego kraju. „Matin" pisał niedawno, że kto wie, czy łatwe zwycięstwa Japonii w Chinach nie staną się jej ciężką klęską.

W Palestynie Arabowie i żydzi czekają na „konferencję okrągłego stołu". Wolno jednak wątpić w jej sukces. Za wiele się krwi polało, a Włochy dość są zaangażowane po stronie Arabów,

by obecny konflikt w Palestynie mogli wygrać żydzi.

Jest to z naszego punktu widzenia nie dobrze, bo uniemożliwi emigrację żydów do Palestyny, ale trudno.

Z Jerozolimy szybujemy do Budapesztu... Wizyta hr. Ciano należy do najbardziej tajemniczych wydarzeń ostatniej doby. „Temps" nie może się zdecydować: czy hr. Ciano chce „przyłączyć" Węgry do osi Rzym—Berlin, — czy też chce utwierdzić hegemonię Włoch w środkowej Europie? A więc dwie sprzeczności. Zdaje się jednak, że wizyta włoskiego ministra jest pierwszym realnym dowodem

zainteresowania się Włoch środkową Europą

po „pokoju monachijskim". Nie oznaczałoby to zwrotu przeciw Niemcom, ale zabezpieczenie się przeciw wszelkim ewentualnościom". „Oś" zostałaby, ale i interes Włoch byłby zabezpieczony.

Austria będzie miała pierwsze Boże Narodzenie „brunatne", tzn. wśród szykan w stosunku do katolickiego społeczeństwa.

Niemcy zadowolone ze znanego „porozumienia" z Francją,

zaszachowały nieco Rzym, a przede wszystkim uzyskują wolną drogę na południowy wschód, na Czecho-Słowację.

W Pradze i Bratislawie zaczyna dużą rolę odgrywać p. K. Sidor, Słowak. Jest wicepremierem rządu centralnego. Często przemawia i udziela wywiadów. Ostatnio zażądał publicznie wypowiedzenia sojuszu z Sowietami; nie ma zaś zastrzeżeń co do „współpracy" z III Rzeszą... Słowaczyzna zdaje się wchodzić zdecydowanie na drogi totalizmu.

Na razie jest to „totalizm katolicki".

Jesteśmy ciekawi, jak będzie wyglądał w przyszłości. W tej chwili Słowacy są pełni dobrej myśli. Wybory do I Sejmu słowackiego dały 95% głosów za rządem ks. Tiso. Wybrani posłowie są poddani ścisłemu rygorowi. Obowiązuje ich ubiór partyjny: czarna bluza, czarne spodnie... Drobiazg, ale charakterystyczny.

W Rzymie ostatnie dni przed świętami stały pod znakiem

„dyskusji" z Francją.

Spodziewano się ogólnie, że Mussolini zajmie się pretensjami do Francji w mowie, którą wygłosił w Sardynii. Zwłaszcza, że Francja przez usta min. Bonneta oświadczyła kategorycznie, iż o żadnych ustępstwach terytorialnych nie ma mowy. Mussolini jednak te sprawy pominął milczeniem. Wytwarza to stan napięcia na linii: Rzym—Paryż.

Rzym jednak — tj. Citta del Vaticano — jest siedzibą jeszcze innego mocarstwa, mianowicie duchowego. Jest to

prawdziwe mocarstwo.

Nie tworzy żadnych osi, ani trójkątów. Nie ma armii, ani kolonij. Mimo to rozporządza autorytetem moralnym, jakiego nikt w świecie na posiada. Dlaczego? Dlatego, że reprezentuje najwyższe ideały, że tym ideałom służy bezinteresownie, a nieugięcie.

Francja na zewnątrz nie jest dawną Francją. Jej wpływ na bieg życia międzynarodowego zmalał. Ku szkodzie Europy... Jej życie wewnętrzno-polityczne jest w stadium dopiero krystalizacji. Daladier prowadzi dobrą politykę, bo

likwiduje „Front Ludowy".

Ale, czy on właśnie będzie mógł skupić żywioły umiarkowane, nie wiadomo. Stosunek do Niemiec nie stanowi łącznika dla partyj. Tak na prawicy, jak na lewicy są podziały na tym punkcie. Np. partia socjalistyczna jest rozłamana: Faure jest za „pokojem" z Niemcami, Blum — za „wojną".

To samo jest w Anglii... Młodsi konserwatyści i Labour Party wyrzucają Chamberlain'owi

kompromisowość w stosunku do Niemiec.

Są jednak inni, którzy właśnie tej polityki bronią. Znakomity pisarz katolicki, H. Belloc, pisał niedawno w „Candide", że — Anglicy dzielą się na „zwolenników wojny" z Niemcami (Eden) i na „zwolenników pokoju" (Chamberlain)... Polityka oficjalna tego kraju pójdzie z pewnością tradycyjną drogą.

A teraz Hiszpania... Prasa twierdzi, że

gen. Franco gotuje wielką ofensywę w najbliższym czasie.

Rzekomo w samo Boże Narodzenie, co jednak wydaje się raczej złośliwym wymysłem Barcelony... Życzymy mu zwycięstwa. I będziemy się z niego cieszyli. Będzie to triumf kultury i cywilizacji. Ale nie zapominajmy, że — jak pisze „la Croix" — w samym otoczeniu gen. Franco zagnieździły się wpływy hitleryzmu. „Jeśli — pisze „la Croix" — potępienia rasizmu przez Ojca św. przeszły w Hiszpanii prawie nie zauważone, to pisma Hitlera, Rosenberga i Streichera są tłumaczone na język hiszpański i szeroko rozpowszechniane". Organ francuskiego katolicyzmu oskarża p. Serrano Suner, ministra spraw wewnętrznych w Burgos i szwagra gen. Franco, o jawne sympatie dla hitleryzmu, co skłoniło Prymasa Hiszpani do delikatnego protestu.

Wreszcie Ameryka... W Limie trwa **kongres „panamerykański",**

który ma doprowadzić do czegoś w rodzaju amerykańskiej Ligi Narodów. Skończy się w d. 27 bm. jakąś rezolucją.

Zamknijmy ten przegląd życzeniem świątecznym: abyśmy się po świętach spotkali z wyjaśnieniem tych problemów, które dziś rysują się jeszcze niejasno!

B. Rawski.

Demonstracja czy poważny krok?

Interpelacja O. Z. N. w sprawie emigracji żydów

Interpelacja posłów O. Z. N. została zgłoszona dość niespodziewanie... Wprawdzie należało się liczyć z wpływem opinii publicznej, która przypominała posłom O. Z. N. o obiecankach przedwyborczych, m. in. w kwestii żydowskiej — niemniej O. Z. N. jest skrępowany decyzjami rządu, a ten, jak dotąd, ograniczał się do ogłaszania deklaracyj i zapewniania społeczeństwa, że o tej sprawie pamięta...

WYBORY CZY WNIOSEK POS. STOCHA?

Musiało coś przyśpieszyć decyzję O. Z. N. Albo wynik wyborów samorządowych, w których żydzi poparli P. P. S., przy czym szumnie piszą o klęsce „ozonu", albo ogłoszony niedawno konkretny projekt ustawy antyżydowskiej, opracowany przez posła Stocha. A może jedno i drugie. Nowa taktyka żydów polegająca na oddawaniu głosów na P. P. S. za cenę obrony ich interesów oraz tupet, z jakim prasa żydowska powitała wynik wyborów, mogły wyprowadzić nawet „ozonowców" z równowagi. Również na decyzję OZN nie mógł pozostać bez wpływu wniosek pos. Stacha — trzeba było wysunąć własny, co też uczyniono, ograniczając się do interpelacji. Rząd niewątpliwie udzieli odpowiedzi wyjaśniając, że pracuje nad rozwiązaniem problemu żydowskiego, i że... „we właściwym czasie przyjdzie do Sejmu z konkretnymi projektami ustaw".

Ale to tylko nasze domysły... Szef sztabu OZN pos. Wenda, w swym przemówieniu radiowym, wygłoszonym w dniu 21 b. m., podał inne motywy.

„Nie chcąc, oświadczył, aby ktokolwiek mógł przypuścić, że interpelacja ta ma znaczenie taktyczno-polityczne, wykorzystywane w agitacji przedwyborczej (do ciał samorządowych. Uw. Red.) — Obóz zgłosił ją dopiero na pierwszym posiedzeniu Sejmu, jakie odbyło się po dniu masowych wyborów do samorządu".

EWOLUCJA OZN.

To nie są jednak rzeczy istotne, choć o tyle charakterystyczne, że świadczą o doniosłym wpływie opinii publicznej na przyspieszanie rozwiązywania pewnych problemów. Jest coś bardziej ważnego, co chcemy zanotować, a mianowicie to, że OZN zaczyna poważnie traktować zagadnienie żydowskie... Podziela nasze stanowisko co do sposobu rozwiązania kwestii żydowskiej w naszym państwie, a mianowicie, że problemem tym musi się zająć rząd i w drodze ustawodawczej go rozwiązać.

„Niezależnie — mówił pułk. Wenda przez radio — od dotychczas przez rząd nasz podejmowanych kroków w tej sprawie i ich rezultatów, należy stwierdzić, że dalsze jej realizowanie spoczywać również musi na barkach rządu, którego poczynaniom w tej dziedzinie towarzyszyć będzie cała zgodna opinia polska".

Ten sam postulat wysunięto w interpelacji. Jesteśmy więc na dobrej drodze. Opinia całego narodu jest zgodna co do tego, że teraz głos decydujący należy do rządu.

PRZYŚPIESZYĆ ROZWIĄZANIE.

OZN wysuwając sprawę żydowską podkreśla, że obce mu są wszelkie ekscesy, bicie żydów, demolowanie sklepów żydowskich, itp. Bardzo to pięknie ze strony O. Z. N., że odcina się od akcji, która z duchem i etyką chrześcijańską nie ma nic wspólnego. Ale trzeba jeszcze zapobiec tym ekscesom. Uczynić to można bardzo łatwo: przyśpieszyć rozwiązanie kwestii żydowskiej, eliminując przede wszystkim żydów z życia gospodarczego, chociażby na wstępie przez zmuszanie do ujawnienia firm żydowskich i ograniczenie procentowe ich zasięgu itp.

Ileż jest punktów zapalnych. Oto np. „Kupiec Polski", organ Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej informuje, co robią żydowskie firmy, ażeby wprowadzić w błąd chrześcijańskich odbiorców. I tak np. żydowskie firmy handlujące miodem noszą takie nazwy: „Pszczoła" (właściciel Hirschberg Szymon), „Piast" (wł. Feferman Herman), „Hetman" (wł. Spira Saara), „Zagłoba" (wł. Lermer), „Marysienka" (wł. Hecker Józef), „Kościuszko" (wł. Spira Salomon), „Krakowiak" (wł. April Bernard).

Albo np. opowiadają mi taki fakt. Grasuje po kraju kupiec żyd Józef(!) Orbach, występujący pod firmą „Polski węgiel" i „Dąbrowski węgiel". Drogą reklamy zdobywa klientów, u których uzyskuje zamówienie i skierowuje je do poszczególnych kopalni. Dzięki nazwie firmy, nic mówiącej nic o jej żydowskim charakterze — zyskuje klientów nawet wśród katolickich stowarzyszeń, instytucyj kościelnych, zarządów gminnych, miejskich i in. Toteż w jednej tylko kopalni zamawia około 20 ton węgla dziennie, zarabiając na tym około 800 zł! Za samo tylko pośrednictwo.

Zapytujemy, czyż to nie są „punkty" zapalne!? Czyż nie należy ich usunąć?

Tak więc dziś po całym kraju musi rozbrzmiewać jedno hasło: dość słów, chcemy czynu! Domagamy się, aby rządzący państwem oczyścili kraj z żydów!

J. L.

Przegląd prasy

Skargi na ordynację wyborczą do samorządu miejskiego

Zwracaliśmy już uwagę na pewne przepisy ordynacji wyborczej dla miast, które powodują pewne zamieszanie przy wyborach. Ten sam temat omawia „Dziennik Bydgoski“. Chodzi mu naprzód o sposób dzielenia mandatów.

„Zdarzyło się — pisze — że pewne ugrupowania nawet przy kilku tysiącach głosów — w całym mieście — nie osiągnęły mandatu.

Ordynacja, która dopuszcza takie wypadki, że przy 6 tysiącach głosów zdobywa się w pewnych warunkach 10 mandatów, a przy 5 tysiącach ani jednego — musi być zmieniona, gdyż wytwarza nonsensy polityczne.

Złą stroną tej ordynacji jest również sposób głosowania. Daje on bowiem premię różnym kombinacjom i ludziom fałszywie ambitnym, którzy już za pomocą kilku głosów w obrębie danej listy mogą ubić czołowych kandydatów, a przeprowadzić siebie.

Miniona niedziela wykazała, że z możliwości tej w wielu wypadkach korzystano. Pomijając kwasy i niesmak, które tego rodzaju „zwycięstwa“ budzą, trzeba stwierdzić, że nie zawsze najlepsi na tej drodze uzyskali mandaty. Przez odpowiednią zmianę ordynacji wyborczej te możliwości trzeba spryciarzom odebrać. To nie jest bowiem rycerski i wychowawczy sposób walki“.

Cyfry, które kłamią...

W „Warsz. Dzienniku Nar.“ czytamy:

„Dnia 18 bm. odbyły się w woj. kieleckim wybory do rad gromadzkich. W pow. kieleckim decydujące zwycięstwo odniosło **Stronnictwo Narodowe, zdobywając od 55 do 70 proc. wszystkich mandatów.** W około 65 proc. gromad wybory nie odbywały się, ponieważ wystawiono tylko po jednej liście. Na tych jedynych listach figurowała znaczna większość członków i sympatyków Stronnictwa Narodowego, zaś mniejszość ludowców i tylko gdzie niegdzie zwolennicy „Ozonu“. W reszcie gromad wystawiono po dwie i trzy listy i tam wybory odbyły się. Wszędzie tam, gdzie odbyło się głosowanie, wybory przyniosły zwycięstwo Stronnictwu Narodowemu i porażkę „Ozonu“.

I po tym idą szczegółowe cyfry... Otwieramy teraz „Gazetę Polską“ i czytamy:

„Posługując się fragmentarycznymi, a nieścisłymi informacjami z kilku gromad w woj. kieleckim, jedno z pism stołecznych doniosło wczoraj o rzekomym zwycięstwie Str. Narodowego w wyborach gromadzkich w tym województwie. Wiadomości te nie odpowiadają prawdzie. Wybory do rad gromadzkich w woj. kieleckim odbyły się w 4162 gromadach w dniu 18. XII. Wspólną listę wystawiono w 3382 gromadach, głosowanie odbyło się w 780 gromadach.

W wyniku wyborów wybrano łącznie 55.847 radnych. Szczegółowy podział mandatów przedstawia się następująco:

Listy Gospodarcze OZN i innych ugrup. gosp. i zawodowych o charakterze apolitycznym — 30.104 mandatów (54 proc.)“.

„Będzie trudno pogodzić te cyfry z sobą. Więc...

Żydzi na liście O. Z. N.

Tensam dziennik donosi, że w pow. Końskie, gminie Gowarczów wynik wyborów był następujący:

„S. N. 6, a lista ozonowo-żydowska 18. Na tutejszej liście „ozonowej“ znaleźli się żydzi. Ciekawi jesteśmy, czy agencja „Iskra“ poda ten fakt do wiadomości?“

Oferta P. P. S. dla O. Z. N.

Krążyły w tych dniach sensacyjne pogłoski, że P. P. S. w Warszawie złożyła ofertę O. Z. N.-owi, by te dwie partie stworzyły większość na ratuszu (miałyby razem 77 głosów na 100). Potwierdzenie tych pogłosek znajdujemy w „Czasie“, który pisze:

„Ze strony P. P. S. jest wyraźne dążenie, by do kombinacji takiej doprowadzić. Już wczoraj podawaliśmy pogłoskę o nawiązaniu w tej sprawie bardzo poufnych rozmów.

Jak słychać P. P. S. nie pretenduje do stanowiska prezydenta miasta, ale zadowoli się stanowiskiem dwóch wiceprezydentów. Na stanowiska te z ramienia P. P. S. mają być wedle krążących pogłosek wysunięci socjalistyczni działacze samorządowi pp. Dratwa i Zbrożyna“.

Sądzimy, że ta kombinacja się nie uda. Ale w takim razie czy jest możliwa inna większość: O. Z. N., S. N. i O. N. R.?

Marsz. Makowski i masoneria

„Słowo Narodowe“ opierając się na książce p. Skrudlika o masonerii zwraca uwagę na lożę masońską „Odrodzenie“.

„Według Skrudlika loża ta była łącznikową z Wielkim Wschodem Francji i odgrywał w niej dużą rolę Salomon Pozner, były wicemarszałek Senatu, obecnie już nieżyjący, a do loży powyższej należeli prof. Handelsman, prof. Wacław Makowski, prezes Generalnej Prokuratorii Bukowiecki, Leon Chrzanowski, Kazimierz Natanson, b. minister Jankowski, Janicki, Sokołowski, Kempner. Najbardziej interesującym jest oczywiście w obecnej chwili to, iż na liście członków loży „Odrodzenie“ figuruje obecny marszałek Sejmu i czołowy reprezentant Ozonu prof. Wacław Makowski. Niewątpliwie strona zainteresowana wyjaśni, czy informacje, zawarte w książce p. Skrudlika, są prawdziwe“.

Kraj Somali za Ruś

„Kurier Warsz.“ omawiając sytuację Europy podnosi jako fakt, że Niemcy sprzeciwiły się wspólnej granicy polsko-węgierskiej, więc zaspokojeniu żądania dwóch z nimi zaprzyjaźnionych państw: Polski i Węgier. Ale — zdaje się, że i Włochy przechodzą na stronę Niemiec. „K. W.“ pyta:

„Jakże więc? Włochy i tym razem były tylko sekundantem Niemiec? Może nie przejmuje nikogo w palazzo Chigi, czy w samym palazzo Venezia, co czują Węgrzy, co myślą Polacy, co cierpi nieszczęsna ludność Rusi, aleć przecież mocno chyba przejmuje tam wszystkich, jakie będzie stanowisko nowego imperium w Europie Środkowej i Wschodniej... Więc Włochy dopuściły Rzeszę na granicę Brenneru, usadowiły ją mocno w basenie naddunajskim, oddały im niemal klucz przemysłowy i strategiczny b. monarchii habsburskiej i jeszcze oddają korytarz na Wschód europejski — wszystko to za nic?

Za przyjazną asystę u boku Niemiec, gdy realizowały swą politykę w basenie naddunajskim. Włochy uzyskały jak można podejrzewać — przyjazną asystę Niemiec w akcji na terenie Afryki (Tunis, Somali francuskie), a podejrzeń tych nie rozprasza dostatecznie wizyta budapeszteńska ministra Ciano, który bynajmniej nieakceptuje tam sprawy Rusi tak, jak można by było się spodziewać; zdaje się, że nawet próbuje pogodzić Węgrów ze stanem dotychczasowym“.

———:ooo:———

Wiadomości sportowe

Czy poza Cracovią istnieje hokej w Krakowie?

(t) Hokej krakowski, mimo iż posiada jedną doskonałą drużynę Cracovię, która powinna być niejako odzwierciedleniem siły całego Okręgu, nie przedstawia się tak, jakby powinien. Szczupła ilość zespołów, niesprzyjające warunki lodowe, jakie corocznie w Krakowie na ogół się powtarzają, nie bardzo pomagają w rozwoju hokeja w Krakowie. Poza Cracovią żaden klub nie pozwoli sobie na kosztowny trening dla swych zawodników na sztucznym torze w Katowicach. A w Krakowie lodu w sezonie bardzo mało, a o utworzeniu sztucznego nawet nie marzą najbardziej zagorzali zwolennicy hokeja. Oczywiście warunki takie nie tylko nie są pobudką do pracy ale nawet zniechęcają.

Poza Cracovią istnieją w Krakowie sekcje hokejowe przy **Sokole, Legii, Makkabi i O. M. P.** Do niedawna istniała jeszcze dobrze zapowiadająca się sekcja przy WKS Wawel, jednak rozbicie jakie nastąpiło w łonie WKS-ów, zahamowało rozwój tej sekcji, a obecnie ona już nie istnieje. I to w chwili, gdy inne okręgi notują coraz więcej powstających sekcji hokejowych, w Krakowie ulegają one likwidacji. Nie wiele bowiem brakuje żeby i likwidacji uległa sekcja przy RKS Legii, która dawniej miała możność przynajmniej na trening na stawie w obecnie przerabianym Parku Krakowskim; z braku terenu do treningu wartość jej wnet będzie równa zeru. Podobna sytuacja jest i z sekcją O. M. P. Jedyne możliwości jakiegoś utrzymania mają sekcje: Sokoła, która na ogół zawsze utrzymuje się na odpowiednim poziomie i Makkabi, której mimo własnego lodowiska nie bardzo jednak rozwój umożliwiają.

Cały ten obraz nie przedstawia się wesoło. Jedyny czynnik Krak. Okr. Związek Hokejowy, który najwięcej ma tu do zrobienia nie bardzo wykazuje inicjatywę. Oczywiście najlepsze jego chęci są zwykle hamowane przez wspomniany brak lodu, ale nie stara się on zbytnio o podtrzymanie życia sekcji, które wykazują najlepsze chęci, a brak im tylko odpowiedniej opieki i funduszów.

Obecnie i w Krakowie ma się rozpocząć „sezon“ hokejowy. O mistrzostwach narazie nie ma mowy, gdyż do rozegrania pozostają jeszcze zaległe spotkania mistrzowskie z ubiegłego sezonu, które muszą być najpierw rozegrane; są to **Cracovia—Makkabi**, które odbędzie się 29 b. m. i **Legia i O. M. P.** w dniu 30 bm. Spotkania te przyniosą zakończenie ubiegłego sezonu i będą podstawą do sklasyfikowania wszystkich drużyn Okręgu krak. (do którego jeszcze należą drużyny z Krynicy K. T. H. i Jaworzyna) i przedzielenia ich do odpowiednich klas. Ma to nastąpić w dniu 31 grudnia, w którym to dniu odbędzie się wyznaczenie spotkań na obecny sezon.

Może wreszcie od stycznia zacznie się jakiś możliwy rozwój hokeja krakowskiego, i to poza sekcją hokejową Cracovii.

* * *

CRACOVIA — POGOŃ (KATOWICE) W HOKEJU. W poniedziałek o godzinie 12-tej na torze hokejowym Cracovii, odbędzie się pierwsze w tym sezonie spotkanie hokejowe w Krakowie Cracovia—Pogoń (Katowice). Pogoń przyjedzie ze swymi najlepszymi zawodnikami Ludwiczakiem i dr Zielińskim na czele.

———ooo———

Mistrzostwa wewnętrzne K. S. M. Dębniki w tenisie stołowym

W rozgrywkach o mistrz. K. S. M. Dębniki w tenisie stołowym, tytuł mistrza na rok 1939 zdobył **Jan Bezwiński** po dwukrotnym decydującym zwycięstwie nad wice-mistrzem Polski K. S. M. Kowalski, Pawłowicz i Basiura, podczas gdy zawiedli rutynowani zawodnicy jak: Dadak i mistrz K. S. M. 2:1 i 2:1. Dobrą formę na zawodach wykazali: Lisiń-

Kraków Płoskoń, którzy uplasowali się dopiero na 7 i 11 miejscu.

Nowy mistrz K. S. M. Dębniki, znany jest w Krakowie ze zwycięstw nad mistrzami Krakowa: Ohensteinem i Majerczykiem oraz Pietrzakiem z Warszawy i Osieckim z Łodzi.

Rozdanie nagród zwycięzcom odbędzie się na Walnym Zebraniu Oddziału K. S. M. Dębniki w dn. 19. I. 1939 r.

Wiadomości z kraju

Społeczeństwo śląskie domaga się utrzymania szkół wyznaniowych

KAP: W licznych miejscowościach na Śląsku odbywają się zebrania, na których uczestnicy domagają się na podstawie prawa obowiązującego na Śląsku i uchwał Synodu Plenarnego utrzymania nadal katolickich szkół wyznaniowych. Katolickość szkoły winna być uwydatniona odpowiednim napisem. Uczestnicy zebrań uchwały te przesyłają posłom śląskim, przypominając im zobowiązania dane przed wyborami.

Opiekunowie żydów

W kwietniu b. r. w wyborach do Rady gminnej w Limanowej, weszli do Zarządu miejskiego sami katolicy. Toteż Zarząd miejski, jako katolicki, nie uchwalił zapomogi świątecznej na Boże Narodzenie żydom ubogim miasta Limanowej. Niestety, na posiedzeniu Rady miejskiej, odbytym w dniu 21 grudnia b. r., żydzi z tego powodu wnieśli interpelację, a niektórzy Panowie Radni współczując z żydami, uchwalili im datek świąteczny w kwocie 80 zł. Czy to nie skandal? Czy już biednych katolików nie ma?

Działaczowi opolskiemu odebrano paszport

Tajna policja („Gestapo“) w Raciborzu odebrała kartę graniczną i paszport wiceprezesowi Dzielnicy I i członkowi Rady Naczelnej Związku Polaków w Niemczech p. Arce Bożkowi z Markowic. Jako powód podano przemówienie p. Bożka przed rozgłośnią radia katowickiego. Rozchodzi się tu o sprawozdanie z przebiegu zjazdu Polek Śląska Opolskiego na Górze św. Anny w dniu 7 listopada b. r. Odebraniem karty granicznej oraz paszportu uniemożliwiono p. Bożkowi całkowicie wyjazd do Polski i w ogóle za granicę. P. Bożek zaprotestował przeciwko wyrządzonej mu krzywdzie i przeciw zdyskwalifikowaniu go — obywatela lojalnego i Polaka.

Wyrok na skrytobójcę

W dniu 22 marca b. r. został zastrzelony z broni myśliwskiej przez okno rządca majątku Zarogów, pow. miechowskiego, śp. Adolf Dytberner. Zabójcą okazał się wydalony przez zabitego, robotnik majątku A. Podsiadło. Po zabójstwie Podsiadło odjechał do służby wojskowej, gdzie został aresztowany. Zabójstwa dokonał on z zemsty przy pomocy Majka z Kaliny Rędziny, który dostarczył mu broni. Obecnie kielecki Sąd Okr. na sesji wyjazdowej w Miechowie, skazał Podsiadłę na 15 lat więzienia, Majkę zaś na 10 lat więzienia.

Z szerokiego świata

W JEDNYM Z NAJPIĘKNIEJSZYCH GMACHÓW PARYŻA, TZW. PAŁACU INWALIDÓW, WYBUCHŁ POŻAR we czwartek w skrzydle pałacu, gdzie znajduje się komenda garnizonu paryskiego. Płomienie objęły wkrótce cały dach skrzydła oraz część fasady. Akcja ratunkowa oddziałów straży ogniowej natrafiała na szereg trudności z powodu zamarznięcia przewodów wodociągowych. Pożar ugaszono dopiero w piątek nad ranem. — W sprawie pożaru wszczęto śledztwo, które nie dało na razie rezultatów, na ogół jednak umyślne podłożenie ognia uważa się za wykluczone. Pałac Inwalidów był zbudowany przez słynnego architekta Massarda za czasów Ludwika XIV i mieści w sobie budowlę kopułową grobu Napoleona I, kościół, muzeum armii oraz komendę wojskową.

—ooo—

Święta w Zakopanem pod znakiem odwilży?

(KD) Tegoroczna zima w Zakopanem skąpa jest w opady śnieżne. Fala mrozów minęła, aura zmieniła się. W Tatrach panowała przez ostatnie dni zawieja śnieżna, w Zakopanem zaś w **ciągu czwartku padał drobny deszcz**, powodując odwilż, przy temperaturze powyżej zera. Wieczorem utworzyła się gołoledź. Wpłynęło to ujemnie na masowy zjazd świąteczny notowany zawsze o tej porze. W ciągu czwartku było w Zakopanem około 40% (!) wolnych pokoi jeszcze nie zamówionych. Jeśli warunki atmosferyczne nie przyniosą do świąt opadów śnieżnych, hotele i pensjonaty niewątpliwie poniosą pewne straty materialne, z uwagi na to, że okres świąt Bożego Narodzenia od 24 grudnia do 6 stycznia uważany jest za najlepszy pod każdym względem.

P. Prezydent R. P. w Jaworzynie

W piątek przybył P. Prezydent Rzplitej wraz z małżonką i świtą do zamku w Jaworzynie, gdzie spędzi święta Bożego Narodzenia.

Żydzi bojkotują Zakopane

(KD) W roku bież. w nadchodzącym sezonie napływ żydów do uzdrowiska jest bardzo mały. Według informacyj sfer przemysłu hotelowo-przemysłowego, słaba frekwencja żydostwa tłumaczona jest obawą akcji antyżydowskiej wzorem ubiegłych lat, oraz pogorszeniem finansów wskutek obciążeń na rzecz emigrantów żydowskich z Niemiec. Żydzi zjeżdżają natomiast na sezon do Krynicy, unikając „niebezpiecznego“ uzdrowiska Zakopanego. Bojkot Zakopanego odczuły przede wszystkim pensjonaty i hotele, oraz kupiectwo żydowskie. Frekwencję gości żydów oblicza się na około 5% (!), mimo, że obecnie młodzież O. N. R. nie prowadzi na tutejszym terenie akcji antyżydowskiej.

Protest kardynała Bertrama

(KAP) Arcybiskup wrocławski i przewodniczący konferencji episkopatu niemieckiego kardynał A. Bertram ogłosił ostatnio okólnik wyjaśniający, jakie kroki poczynił w związku z wysuwanym przez związek nauczycieli narodowo-socjalistycznych żądaniem usunięcia ze szkół niemieckich nauki religii. Kardynał Bertram w okólniku swym informuje, że natychmiast po otrzymaniu wiadomości o wysuwaniu podobnych żądań zwrócił się w dniu 16 listopada b. r. do ministra Rzeszy do spraw wychowania i oświaty, do nadprezydenta prowincji Śląska oraz prezydentów rządowych Wrocławia, Opola, Lignicy i Frankfurtu z memoriałem, w którym zwracał uwagę, że motywacja wniosku nauczycieli narodowo-socjalistycznych jest niezrozumiała, że przyjęta forma tego wniosku jest niedopuszczalna, wreszcie, że skutki takiego wniosku są nieobliczalne. Niezrozumiała jest motywacja wniosku, która żąda usunięcia nauki religii ze szkół, gdyż gloryfikuje osobistości z ludu, który żywi tylko nienawiść do Niemiec“, zapomina się natomiast, że nauka religii katolickiej obejmuje nie wykład dziejów narodu żydowskiego, lecz dzieje Objawienia Boskiego, głoszenie nauki o Boskim Odkupieniu. **Niedopuszczalną** formą bowiem godzi w zasadę wolności sumienia i narzuca opinię jednej grupy całemu ogółowi nauczycielstwa wbrew jego przekonaniom. **Nieobliczalne** wreszcie skutki, bowiem łamiąc postanowienia konkordatu, wprowadza w dusze rodziców niepokój, że jest to dalszy krok ku odchrześcijanieniu wychowania, a zatem całego narodu. W końcu swego memoriału zwracał kardynał Bertram imieniem całego episkopatu niemieckiego uwagę sfer miarodajnych, że akcja podobnego rodzaju, jak wysuwany przez narodowo-socjalistyczne nauczycielstwo wniosek, znów silnie chwieje stosunkami między Kościołem a państwem i nie może być przemilczana przez episkopat.

Przemyśl

DRUGI MOST NA SANIE W PRZEMYŚLU. Z wiosną r. 1939 przystępuje Zarząd miasta do budowy, dawno oczekiwanego, drugiego mostu na Sanie. Most zbudowany będzie obok rzeźni miejskiej i połączy przedmieścia Garbarze i Wilcze z Zasaniem. W tym miejscu, nieco poniżej, był most drewniany, który runął w czasie powodzi w r. 1926.

SKOSZAROWANY KURS SIÓSTR POGOTOWIA SANITARNEGO P. C. K. Zarząd Okręgu Polsk. Czerw. Krzyża uruchomił kurs S. P. S. w którym wzięły udział kandydatki z poszczególnych Oddziałów P. C. K. całego Okręgu przemyskiego. Kurs był skoszarowany w gmachu Ośrodka W. F. i P. W., gdzie również odbywały się wykłady. Końcowy egzamin zdało z dobrym wynikiem 60 kandydatek.

TEATR MAŁOPOLSKI pod dyrekcją Z. Łozińskiej, bawił ostatnio w naszym mieście z dwukrotną gościną. Pierwszy zespół dał nam po poł. dla młodzieży „Marię Stuart“ z Ireną Ładosiówną w roli tytułowej, wieczorem „Nowoczesną Dalillę“ Molnara. Drugi zaś grał po poł. „Hanusię“ Hauptmana, wieczorem „Pani X“ Bissona. **Ak.**

Z listów do Redakcji

Kto buduje w Krakowie?

Od jednego z Czytelników otrzymaliśmy następujące pismo:

Ruch budowlany w minionym sezonie był bardzo ożywiony, bo z nim jeszcze łączyły się ulgi podatkowe od nowych domów. Jest wiadomym, że niestety, w Krakowie budują w przygniatającej większości żydzi.

Ten niekorzystny stan rzeczy dla świata katolickiego pogarszają jeszcze sami katolicy. Oto, gdy nieliczni katoliccy właściciele przystępują do budowy, oddają ją często w ręce żydowskie, choć przecież nie brak w Krakowie zdolnych i rzetelnych katolickich inżynierów i kierowników budowlanych, jak i architektów.

Obserwujemy to np. przy ul. Smoleńskiej, gdzie firma żydowska buduje wielki dom czynszowy drowi J. K., znanemu okuliście.

Zwraca również powszechną uwagę, że przy ul. Krowoderskiej buduje firma żydowska.

Można by wiele przytoczyć takich przykrych faktów. **Czytelnik „Głosu Narodu“.**

†
Ś. P.
Zofia Kościesza
Dzieszuk-Niedźwiedzka
b. Prezydentka Sodalicji Mariańskiej Panien, em. urzędniczka Tow. Wzajem. Ubezp. „Florianka“,
urodzona w Warszawie, po krótkiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 21-go grudnia 1938 r. w Krakowie.
Nabożeństwo żałobne przy zwłokach odprawione zostanie w sobotę 24-go b. m. o godzinie 11½ rano w kaplicy na cmentarzu rakowickim, — po czym nastąpi eksportacja do grobowca rodzinnego, na które-to smutne obrzędy nieutulona w żalu jedyna siostra zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Kalendarzyk katolicki

SOBOTA 24 GRUDNIA. Wigilia. Adama i Ewy. Wschód słońca o godz. 7.44, zachód o godz. 15.27. Długość dnia 7 godzin 43 minuty.

* * *

NIEDZIELA 25 GRUDNIA. Uroczystość Bożego Narodzenia.
Wschód słońca o godz. 7.45, zachód o godz. 15.27. Długość dnia 7 godzin 42 minuty.

* * *

PONIEDZIAŁEK 26 GRUDNIA. Św. Szczepana, Męczennika.
Wschód słońca o godz. 7.45, zachód o godz. 15.28. Długość dnia 7 godzin 43 minuty.

———:oOo:———

Kronika krakowska

POŚWIĄTECZNY NUMER „GŁOSU NARODU" ukaże się w poniedziałek 26 b. m. wieczór z datą na dzień następny.

SPRZEDAŻ KART ABONAMENTOWYCH. Sprzedaż kart abonamentowych na styczeń 1939 r. odbywać się będzie tylko w Biurze Dyrekcji K. M. K. E. przy ul. św. Wawrzyńca l. 13 od dnia 29 b. m. codziennie od godz. 8 do 14, a w dniu 1 stycznia 1939 r. od godz. 9 do 12. Znaczki na karty abonamentowe na następne miesiące oraz bloczki ulgowe i szkolne będzie się sprzedawać również w poczekalni tramwajowej obok Głównej Poczty przez cały dzień od godz. 8 do 21 oraz w Polskim Biurze Podróży „Orbis", Rynek Główny 44.

CENY PŁACONE NA PLACACH TARGOWYCH W DNIU 23 GRUDNIA BR. Mleko niezbierane litr gr 22—25, śmietana zł 1.20—1.30, śmietanka gr 60—70, ser zwycz. kg gr 80—1.00, masło wybor. zł 3.60, masło stoł. zł 3.40, masło kuchenne 3.20—3.30, jaja świeże kilo zł 2.40, jaja kuchenne zł 2.20, jaja wapienne zł 1.80, buraki ćwikł. kg gr 10—14, cebula gr 20—0.22, pietruszka gr 20—25, marchew gr 15—20, seler gr 20—25, ziemniaki kilo gr 08—10, gruszki komp. kg zł 1.20—1.40, gruszki deser zł 1.60—2.00, jabłka komp. gr 80—1.20, jabłka deser zł 1.40—1.80, gęś żywa szt. zł 7.—, gęś bita zł 4.50—6.50, indyk i indyczka zł 7—13, kaczka żywa zł 3—4.50, kura zł 3—5, zając w skórce zł 3—3.50, zając bez skórki zł 2.80—3.—. karp żywy duży kg 1.60—1.80, mały 2.00.

OCZYSZCZANIE MIASTA Z MĘTÓW. Policja przeprowadziła obławę na terenie Krakowa. W czasie obławy zatrzymano 107 osób, przeważnie znanych przestępców, których osadzono w aresztach policyjnych. Spośród zatrzymanych duża ilość jest poszukiwana przez wadze sądowe i administracyjne. U zatrzymanych zakwestionowano różne przedmioty pochodzące z kradzieży.

ZDERZENIE AUTOBUSU Z TRAMWAJEM. We czwartek Piotr Ziętek, jadąc ul. Kazimierza Wielkiego, zaczepił lewym bokiem autobusu o wóz tramwajowy, wskutek czego wybite zostały wszystkie szyby z lewej strony autobusu, a odłamkiem szyby został lekko raniony Piotr Boroń, robotnik ze Skały, który jechał w autobusie.

———oOo———

ZMARLI W KRAKOWIE: Śp. z Grabkowskich Zofia Bartynowska l. 68, wdowa; śp. Stefan Roś l. 39, kierowca pojazdów mechanicznych.

———:oOo:———

REPERTUAR TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO.
Sobota, 24. XII. Teatr nieczynny.
Niedziela, 25. XII. wiecz. „Baba-Dziwo".
Poniedziałek, 26. XII. po poł. „Rodzina Whiteoak'ów"; wiecz. „Balladyna".
Wtorek, 27. XII. „Baba-Dziwo".
Środa, 27. XII. „Gałązka rozmarynu".

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Zapomniana melodia" (Grossówna, Andrzejewska, Brodniewicz).
APOLLO: „Cyganka".
DOM ŻOŁNIERZA: „Szczęśliwa trzynastka".
L. O. P. P.: „Marco Polo" (Gary Cooper, Sigfried Gurie).
MUZEUM: „Tańczący pirat".
PROMIEŃ: „Więzienie bez krat".
SCALA: „Moi rodzice rozwodzą się".
STELLA: „Kobiety nad przepaścią" (M. Bogda, Stępowski).
ŚWIT: „100 dni Napoleona".
SZTUKA: „Zbrodnia w Monte Carlo".
UCIECHA: „Podlotek" (Denny Durbin)
WANDA: „Serce Matki" (St. Aangel, Engelówna, Cybulski, Sielański).

Akcja na rzecz szkolnictwa zawodowego

W sali konferencyjnej Szkoły Przemysłowej w Krakowie odbyło się zebranie organizacyjne Komitetu Obywatelskiego celem powołania do życia **Towarzystwa Przyjaciół Szkół Zawodowych.** Jako inicjator tej akcji p. **Nawrocki** wskazał na doniosłe cele organizowanego Towarzystwa, a to zwłaszcza wobec wielkich zadań, jakie w Polsce obecnie stoją przed szkolnictwem zawodowym. Szerokie sfery społeczeństwa winny rozwinąć skuteczną akcję przede wszystkim na rzecz młodzieży, kształcącej się w szkołach zawodowych. Do zakresu działalności Towarzystwa należeć będzie również akcja w kierunku zakładania oraz popierania **burs dla młodzieży szkół zawodowych.**

Po dyskusji projekt statutu uchwalono oraz wybrano **Komitet organizacyjny** Towarzystwa Przyjaciół Szkół Zawodowych. W skład Komitetu weszli: b. poseł **Götz-Okocimski**, b. sen. **E. Kieszczyński**, poseł dr **R. Jahoda-Żółtowski**, nacz. wydz. samorząd. wojew. **L. Osiecki**, nacz. wydz. szkół zawod. kuratorium inż. **J. Nawrocki**, nacz. wydz. Zarządu m. Krakowa dr. **F. Wessely** i prof. **B. Pochmarski.**

———x———

Wystawa instrumentów smyczkowych starych i nowych w Muzeum Przemysłowym w Krakowie

Komitet Organizacyjny I Ogólno-Polskiego Konkursu Kwartetów Smyczkowych urządza w czasie trwania Konkursu (od dnia 20—30 kwietnia 1939 r.), w porozumieniu z Dyrekcją Muzeum Przemysłowego w Krakowie, wystawę **instrumentów smyczkowych,** zarówno starych jak i nowych. Wystawa ta da sposobność naszym krajowym lutnikom do okazania, jakie zrobili postępy w budownictwie instrumentów od czasu I Ogólno-Polskiej Wystawy Lutniczej. Równocześnie miłośnicy muzyki kameralnej będą mogli zapoznać się ze źródłami instrumentów krajowych i ich jakością oraz porównać ich walory ze skrzypcami starymi. Uprasza się lutników oraz osoby, posiadające instrumenty stare, o nadsyłanie zgłoszeń na Wystawę do Komitetu Organizacyjnego Ogólno-Polskiego Konkursu Kwartetów Smyczkowych w Krakowie, ul. św. Anny 2. Instytut Muzyczny.

ŚWIĘTA W TEATRZE KRAKOWSKIM. W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia będzie dana tragikomedia M. Jasnorzewskiej **„Baba-Dziwo"** w reżyserii W. Radulskiego w premierowej obsadzie z gościnnym występem Stanisławy Wysockiej. „Baba-Dziwo" powtórzona będzie we wtorek. — W drugi dzień świąt w poniedziałek po południu **„Rodzina Whiteoak'ów"** komedia Mazo de la Roche w opracowaniu scenicznym i z udziałem w roli głównej St. Wysockiej. — Wieczorem **„Balladyna"** J. Słowackiego w inscenizacji dyr. K. Frycza z Z. Jaroszewską w roli tytułowej.

CHÓR DANA W STARYM TEATRZE. Słynny w Polsce i za granicą „Chór Dana" wystąpi w Krakowie tylko jeden raz w poniedziałek 26 grudnia br. (drugie święto Bożego Narodzenia). Jako soliści wystąpią: Hanka Brzezińska i Adam Wysocki.

ZIMIŃSKA—BODO W STARYM TEATRZE. W sobotę 31 bm. odbędą się w Starym Teatrze 3 wieczory sylwestrowe, a to o godz. 7, 9.10 i 11.20. Będzie to najweselszy Sylwester w Krakowie, gdyż niezrównanymi reprezentantami humoru, śmiechu i satyry są tak dobrze znani artyści: Mira Zimińska i Eugeniusz Bodo. Bilety są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

„Z KOLĘDĄ PRZEZ PODHALE". Dnia 25 b. m. o godz. 16.30 nada rozgłośnia krakowska w programie ogólnopolskim audycję Juliusza Szynalika (współpraca aut. B. Barnaś) pod powyższym tytułem. Audycja ta jest próbą rekonstrukcji ważniejszych wierzeń i zwyczajów podhalańskich z okresu Bożego Narodzenia. Przed mikrofonem wystąpi z kolędą podhalańską oryginalny zespół kolędników z Mszany Dolnej pod kier. Jana Grzywacza.

JASEŁKA. Dnia 27 bm. w sali Saskiej, przy ul. św. Jana 6, o godz. 3.30 i 6.30 po poł. urządza „Rodzina Sieroca" — „Jasełka Polskie" urozmaicone tańcami krakowiaków, górali, kujawiaków, diabełków, mazurem i t. d. Bilety w cenie 50 gr i 1 zł.

———o———

SKŁADKI ZŁOŻONE W ADM. „GŁOSU NARODU":
Na Aroyb. Kom. Rat.: p. dr Ludwikowie Ocetkiewiczowie — zł 100.—.
Na kuchnię imienia S. Samueli: Na intencję zmarłych rodziców i rodzeństwa p. Soroczyńska — zł 10.—.

Z dnia

Pod bramą więzienną

Przechodząc ulicą Senacką zauważyłem pod gmachem więzienia dużą grupę ludzi. Przeważnie kobiety. Wszyscy mają pakunki w rękach.

Co pewien czas otwiera się brama więzienia i część czekających osób wchodzi do wnętrza.

Nie trudno się domyśleć, kto są ci ludzie. To krewni i znajomi aresztantów. Przyszli, aby przynieść coś na „gwiazdkę" swoim najbliższym. Chcą im złożyć życzenia świąteczne.

Obrazek wzruszający...

W chwili, gdy wszyscy obchodzą piękne święta Bożego Narodzenia, **słuszną jest rzeczą, że krewni** i znajomi pamiętają o tych nieszczęśliwych, którzy z woli prawa pozbawieni są wolności. M.

„Anglia musi ustąpić z Azji“

Gwałtowny ton prasy japońskiej

Tokio, 22. XII. (PAT). Udzielenie przez St. Zjednoczone i Anglię nowych kredytów rządowi marsz. Czang-Kai-Szeka, wywołało wielkie oburzenie opinii japońskiej, która znajduje swe odzwierciedlenie na łamach prasy. Koła polityczne japońskie zaznaczają, że polityka, polegająca na wywieraniu presji ekonomicznej, jedynie zaostrzy opór Japonii.

„Kokumin Szimbun“ pisze, iż udzielenie tych kredytów dowodzi, iż Anglia i Ameryka nie są w stanie zrozumieć celów i prawdziwych intencyj polityki japońskiej, które Japonia od dłuższego czasu stara się im wyjaśnić. Dziennik domaga się w odpowiedzi **zmuszenia Anglii do ewakuowania Hongkongu i Singapore oraz do usunięcia wszelkich symbolów brytyjskiego imperializmu nie tylko z Dalekiego Wschodu, lecz z całej Azji.** Dziennik wskazuje, iż winno to dotyczyć wszelkiej koncesji lub obszarów wydzierżawionych, zaznaczając, że Hongkong został opanowany przez Anglię w wyniku tzw. wojny opiumowej i że obecnie stał się głównym ośrodkiem przemytniczym.

„Kokumin Szimbun“ zapowiada, że Anglia będzie musiała wycofać się na zachód od Morza Arabskiego, pisząc ponadto, że „będzie musiała zwrócić niepodległość Indiom, gdzie brytyjski ucisk i eksploatacja zagrażają sprawie trwałego pokoju w Azji“.

Chiny krajem eksploatacyjnym Japonii

Tokio, 23. XII. (PAT). Premier ks. Konoye wygłosił przemówienie, w którym sprecyzował gospodarcze postulaty Japonii w Chinach. Oświadczył on, **że Chiny będą musiały udzielić obywatelom japońskim możności prowadzenia handlu na całym terytorium Chin, oraz uprzywilejować Japonię w eksploatowaniu swych bogactw naturalnych, zwłaszcza w Mongolii Wewnętrznej i Chinach północnych.**

Chińczycy przeciwko Chińczykom

Tokio, 23. XII. (PAT). **Jak donosi agencja Domei, rząd nankiński utworzył pod kontrolą japońską armię, złożoną z 20.000 regularnych żołnierzy chińskich, która walczyć ma z 80.000 partyzantów chińskich.**

Aresztowanie księży w Austrii

Kraków, 23. XII. Nadeszła dziś „la Croix“ donosi, **że w tych dniach aresztowano 24 księży w Linz; 19 z nich osadzono w więzieniu, a 5 wysłano do obozu koncentracyjnego.** Ich aresztowanie stoi prawdopodobnie w związku z oporem ludności przeciw wyrzucaniu religii ze szkoły. Nadto aresztowano Jezuitę, O. Lenza, w Wiedniu, i drugiego, O. Fügen, który z ambony oświadczył, że oskarżenia ostatnio sformułowane pod adresem księży Serwitów okazały się zupełnie fałszywymi“.

Stany Zjedn. nie przeproszą Niemców

Waszyngton, 23. XII. (PAT). Zastępca sekretarza stanu Hulla — Summer Welles oświadczył, **iż Stany Zjednoczone odrzuciły niemieckie żądania oficjalnego przeproszenia z powodu przemówienia ministra spraw wewnętrznych Ickesa, wygłoszonego w Cleveland, które zawierało ostre ataki przeciwko Niemcom.**

Summer Welles zakomunikował odpowiedź rządu Stanów Zjednoczonych niemieckiemu charge d'affaires Thomsenowi.

Dlaczego odmówiono przeproszenia?

Waszyngton, 23. XII. (PAT). W oświadczeniu dla prasy zastępca sekretarza stanu Summer Welles podaje do wiadomości, iż odrzucił oficjalny protest Niemiec, złożony z powodu przemówienia sekretarza spraw wewnętrznych Ickesa w Cleveland. Równocześnie Summer Welles przedstawił przebieg rozmowy, jaką odbył onegdaj z charge d'affaires Rzeszy dr Thomsenem. W rozmowie tej dr Thomsen oświadczył, iż rząd jego pragnąłby złożyć oficjalny protest i jest przekonany, że rząd Stanów Zjednoczonych wyrazi publicznie ubolewanie z powodu przemówienia Ickesa. Na to Welles odpowiedział, że **nie może przyjąć tego protestu i dodał**, że w przemówieniu Ickesa widzi dwie rzeczy: 1) **krytykę stanowiska dwóch obywateli amerykańskich, którzy przyjęli niemieckie odznaczenia honorowe.** Chodzi tu o sprawę czysto wewnętrzną, co do której Welles odmawia zawsze dyskusji z rządem obcym. 2) **Krytykę polityki rządu Rzeszy, która to krytyka — zdaniem Wellesa — nie powinna była poruszyć opinii publicznej w Niemczech.** W zakończeniu rozmowy Welles oświadczył dr Thomsenowi, iż osobiście pragnie zaniechania wystąpowania z zarzutami przeciwko obcym rządom, gdyż szkodzi to dobrym stosunkom międzynarodowym.

Czego Amerykanie nie lubią

Londyn, 23 XII. Przewodniczący komisji spraw zagranicznych senatu amerykańskiego sen. Pittman złożył dziś sensacyjną deklarację, obejmującą pięć punktów: 1) Naród amerykański nie lubi rządu japońskiego. 2) Naród amerykański nie lubi rządu niemieckiego. 3) Naród amerykański przeciwny jest każdej dyktatorskiej formie rządu, zarówno komunistycznej, jak faszystowskiej. 4) Naród amerykański ma prawo i siłę, aby zmusić do przestrzegania zasad moralności i sprawiedliwości, zgodnie z traktatami, zawartymi ze Stanami Zjednoczonymi — i uczyni to. 5) Rząd nasz nie potrzebuje używać siły wojskowej i nie będzie jej używał, chyba, że okaże się to konieczne.

W zakończeniu oświadczenia senator **Pittman powiedział, że jego szczere oświadczenie dotyczy faktów, a stwierdzenie faktów jest zawsze pożądane.**

—x—

Państwa amerykańskie nie uznają

terytoriów zdobytych siłą...

Lima, 23. XII. (PAT). **Urzędowo donoszą, że 20 republik wypowiedziało isę za argentyńską formułą „solidarności kontynentalnej“. Komisja do spraw organizacji pokoju uchwaliła jednomyślnie przedstawiony przez delegata Urugwaju projekt deklaracji doktryny amerykańskiej o nieuznawaniu terytoriów, zdobytych siłą. Ta sama komisja** zbadała projekt utworzenia trybunału sprawiedliwości międzyamerykańskiej. **Projekt ten został przyjęty 19 głosami przeciwko głosowi Argentyny i przy jednym wstrzymującym się.**

Słowacy niezadowoleni z arbitrażu wiedeńskiego

Praga, 23. XII. (M). Słowacki minister komunikacji Durczański wygłosił dziś przed mikrofonem przemówienie, w którym wystąpił przeciwko arbitrażowi wiedeńskiemu, będącemu jego zdaniem **niesprawiedliwością, dokonaną przeciwko woli ludu, której nie respektowano, oraz przeciwko zasadzie samostanowienia narodu.** W konkluzji swych wywodów minister Durczański domagał się na terenach przyłączonych do Węgier plebiscytu pod kontrolą międzynarodową. Tylko takie rozstrzygnięcie może być gwarancją trwałego pokoju, o jakim myślały mocarstwa w Monachium.

Rząd słowacki — mówił dalej minister Durczański — **nie może nadal patrzeć obojętnym okiem na takie barbarzyńskie postępowanie z ludnością słowacką na zabranych terytoriach, jak dzieje się to obecnie.**

W Hiszpanii narodowej panuje spokój, ład i dyscyplina

Burgos, 23. XII. (PAT). Rozgłośnie powstańcze **nadały wczoraj komunikat, występujący przeciwko rozsiewanym za granicą pogłoskom, jakoby po wykryciu gniazda szpiegowskiego doszło w narodowej Hiszpanii do rozruchów i zaburzeń. Przedstawiciele dyplomatyczni państw obcych oraz dziennikarze zagraniczni, przebywający w narodowej Hiszpanii — głosi komunikat — mogą bezstronnie przekonać się, że w Hiszpanii narodowej panuje spokój, ład i dyscyplina.**

Układ włosko-francuski wypowiedziany

Rzym, 23. XII. (PAT). Urzędowo donoszą: W liście do ambasadora francuskiego François Poncet z dn. 17 b. m. rząd włoski oświadcza, iż nie uważa za obowiązujące układy włosko-francuskie z dn. 7 stycznia 1935 r.

Sygn. akt. III. Km. 408/37.
Wierzyciel: Urząd Skarbowy w Tarnowie.
Dłużnik: Eichorn Salomon w Tarnowie, ul. Sowińskiego 18.

Obwieszczenie o II licytacji

Komornik Sądu Grodzkiego w Tarnowie, rewiru III., urzędujący w Tarnowie, przy ul. Konarskiego L. 16, na zasadzie art. 679 K. P. C., obwieszcza, że w dniu 26 stycznia 1939 r. od godziny 10.30 w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Tarnowie, sala nr. 118, odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości lwh. 1199 ks. gr. gm. kat. Strusina, składającej się z parceli budowlanej lk. 903. Na parceli stoi frontowy budynek murowany 2-wu piętrowy i 3-piętrowy. Oficyna kryta blachą. Budynki są skanalizowane, posiadają urządzenie wodociągowo-gazowe i elektryczne. Budynek frontowy posiada na Ii i II. piętrze po 1 mieszkaniu 3-pokojowym z kuchnią i po 1 mieszkaniu 2-pokojowym z kuchnią ze wszystkimi przynależnościami, na parterze 2 mieszkania po 2 pokoje z kuchnią i przynależnościami, w suterynach 3 mieszkania jednoizbowe. Oficyna posiada na I, II i III piętrze po 1 mieszkaniu, składającym się z 2 pokoi, kuchni z przynależnościami, zaś na parterze 1 mieszkanie z 2 pokoi i kuchni z przynależnościami — położonej w Tarnowie, przy ul. Sowińskiego 18, powiecie tarnowskim, województwie krakowskim, obejmującej powierzchni 435 m. kw., która stanowi własność Eichorna Salomona w połowie.

Nieruchomość ta ma urządzoną księgę hipoteczną przy Sądzie Okręgowym w Tarnowie.

Powyższa nieruchomość została oszacowaną na sumę zł 71.396 zł, zaś połowa podlegająca sprzedaży 35.698 zł. — Sprzedaż rozpocznie się od ceny wywołania, t. j. od kwoty zł 23.798 zł 65 gr.

Licytant przystępujący do przetargu, powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie w kwocie zł 3.569 gr 80 albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości ¾ części ceny giełdowej. — Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne, że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed ropoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji, że w ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dnie powszednie od godziny 8-mej do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjn. można przeglądać w Sądzie.

Tarnów, dnia 29 listopada 1938 r.

Stanisław Wojciechowski
Komornik Sądu Grodzkiego
w Tarnowie, rewiru III.

Ustawodawstwo antyżydowskie na Węgrzech

Budapeszt, 23. XII. (PAT). Na zebraniu zjednoczonej partii rządowej, odbytym wczoraj wieczorem. minister sprawiedliwości Tasnadi Nagy przedstawił nowy projekt ustawy, **dotyczącej żydów**. Według projektu, za żydów uważani są żydzi czystej krwi i półkrwi, natomiast nie są uważani — ci, którzy mają jedną czwartą krwi żydowskiej, a spośród pół-żydów ci, którzy urodzili się z małżeństwa, zawartego przed 1 stycznia 1939 r., o ile strona żydowska ochrzciła się przed zawarciem małżeństwa. Ustawa nie dotyczy tych, którzy zdobyli na wojnie złoty lub srebrny medal za odwagę lub byli dwukrotnie wyróżniani za dzielność. W wyborach parlamentarnych lub municypalnych, **żydzi głosują na specjalną listę żydowską w okresie 30 dni po wyborach powszechnych**. Liczba posłów żydowskich, zamieszczonych na tej liście, **nie może przekraczać**

6 proc. liczby wszystkich posłów

Żyd nie może być członkiem izby wyższej z wyboru, nie może być dalej urzędnikiem publicznym, redaktorem odpowiedzialnym, wydawcą lub głównym współpracownikiem dziennika, ani dyrektorem teatru lub kinematografu, ani też sekretarzem artystycznym. Żydzi nie mogą mieć dostępu do monopolów państwowych ani do licencyj. W przedsiębiorstwach prywatnych liczba żydów-pracowników umysłowych **nie może przekraczać 12 proc.**, a następnie 3 proc. dla mających odznaczenia wojenne. Stosunek ten musi być wprowadzony w życie

do dnia 1 stycznia 1943 r.

Następnie projekt postanawia, że **żydzi nie mogą być kierownikami stowarzyszeń lub robotniczych związków zawodowych.** Rząd otrzymuje upoważnienie do uregulowania w drodze dekretu popierania emigracji żydowskiej i wywożenia fortun żydowskich.

Powyższy projekt przedstawiony zostanie izbie w dniu dzisiejszym. Premier Imredy oświadczył na tymże zebraniu, iż rząd przedstawi w ciągu kilku dni projekt ustawy o reformie rolnej. Projekt ten głosi, iż z własności żydowskiej, przekraczającej 300 morgów, i z innej własności, przewyższającej 500 morgów, **pewna część może być przeznaczona na stworzenie drobnych gospodarstw rolnych.** Część ta może wzrastać od 20 do 50 proc., zależnie od wielkości majątku. W ten sposób może być przeznaczone na reformę rolną milion morgów.

——oOo——

O niezależność Czecho-Słowacji od Niemiec

Warszawa, 23. XII. (Tel. wł.). Praski korespondent „Kuriera Warsz." donosi: „Narodni Listy" **w artykule „Niebezpieczna zawisłość" wskazują na rosnącą penetrację gospodarczą Niemiec w południowo-wschodniej Europie, zwłaszcza w Rumunii, na Węgrzech i Bułgarii. Peneracja ta równa się prawie kolonizacji tych suwerennych państw. Niebezpieczna dla niezawisłości tych państw polityka Rzeszy ma na celu przystosowanie ich do**

potrzeb gospodarczych Rzeszy.

I tak np. w Bułgarii i Rumunii prowadzi Rzesza od lat forsowną uprawę soi, wypierając dotychczasową uprawę róż i cukrówki. W Besarabii Niemcy posiadają 65 tys. ha, w Bułgarii 17 tys. ha ziemi uprawnej, obsianej soją.

Surowce, potrzebne dla Rzeszy, wywożą Niemcy drogą clearingu, płacąc za nie ceny znacznie wyższe (na Węgrzech o 50 proc. wyższe). Jest to niebezpieczne i dla innych państw, przez to, że stają się one zawisłe od Rzeszy niemieckiej. Autor artykułu ostrzega, aby i Czecho-Słowacja nie uległa tej psychozie chwilowo dobrej koniunktury. Jak wiadomo bowiem, Rzesza niemiecka czyni i tutaj próby, by skłonić Czecho-Słowację do przeobrażania się z państwa przemysłowo-agrarnego w państwo czysto agrarne, które by produkowało tylko ziemiopłody, potrzebne Niemcom.

Pełny sukces rządu Daladier w parlamencie

Paryż, 23. XII. (PAT). **W końcu wczorajszego posiedzenia izby deputowanych rząd postawił kwestię zaufania przy głosowaniu nad całością budżetu, który został przyjęty 366 głosami przeciwko 265. Przeciwko rządowi głosowało 73 komunistów, 155 socjalistów, 20 członków unii socjalistyczno-republikańskiej, 12 członków lewicy, 2 czy 3 radykałów społecznych oraz 2 czy 3 „dzikich".**

Obroty handlowe polsko-litewskie wyniosą 14 milionów zł

Wolna strefa dla Polski w Kłajpedzie

Warszawa, 23. XII. (PAT). **Polsko-litewskie rokowania handlowe, rozpoczęte w Kownie pod koniec listopada, doprowadziły 22 grudnia do zawarcia układu handlowego, podpisanego ze strony polskiej przez posła R. P. w Kownie min. Charwata i przewodniczącego delegacji polskiej radcy ekonomicznego M. S. Z. Wszelakiego. Ze strony litewskiej układ został podpisany przez ministra spraw zagr. litewskiego Urbyszyca i przewodniczącego delegacji litewskiej Norkaitisa.**

Układ handlowy oparty jest na klauzuli największego uprzywilejowania. Zawiera on również postanowienia dotyczące m. in. komiwojażerów. świadectw pochodzenia i żeglugi. Układ obejmuje również listę towarów, przeznaczonych do przywozu i wywozu, **których plafon przekracza 14 milionów litów (14 miln. zł.). Handel między obu krajami będzie zrównoważony. Płatność za towary importowane, będzie dokonywania w wolnych dewizach.**

Poza tymi sprawami układ reguluje system wzajemnego tranzytu towarów polskich drogą wodną i kolejową w kierunku portu Kłajpedy. **M. in. traktat postanawia, że dla ułatwienia handlu tranzytowego polskiego drzewa ma być utworzona w porcie w Kłajpedzie wolna strefa dla Polski.**

Rokowania odbyły się w atmosferze dobrego sąsiedztwa i wzajemnego zaufania. Jest do przewidzenia, że **układ handlowy stanie się podstawą dobrych i trwałych stosunków ekonomicznych między obu krajami.**

Min. Ciano jedzie do Jugosławii

Rzym, 23. XII. (PAT). **Rzymska „Tribuna" donosi, że w najbliższym czasie min. Ciano uda się na zaproszenie premiera Stojadinowicza do Białogrodu.**

* * *

Rzym, 23. XII. (PAT). Potwierdza się wiadomość, **że minister spr. zagr. hr. Ciano uda się niebawem do Białogrodu celem przeprowadzenia rozmów z kierownikami polityki jugosłowiańskiej.** Zdaniem pism, podróż ministra do Białogrodu jest logicznym następstwem wizyty w Budapeszcie.

——oOo——

Prasa rumuńska o nowomianowanym ministrze spraw. zagr.

Bukareszt, 23. XII. (PAT). **Cała prasa rumuńska życzliwie przyjęła wiadomość o nominacji Gafenco na ministra spraw zagr.**

Dzienniki podkreślają wybitne kwalifikacje nowego ministra, będącego przedstawicielem młodego pokolenia. Zwracają przy tym uwagę, że min. Gafenco jest głębokim znawcą zagadnień zewnętrznych, którymi zajmował się w ciągu swej kariery politycznej i publicystycznej. Według „Universul", ideą przewodnią polityki ministra Gafenco jest odprężenie międzynarodowe i pojednanie, które charakteryzować będzie działalność nowego ministra. „Le Moment" w art. wstępnym wyraża przekonanie, że **min. Gafenco ożywi wszystkie przyjaźnie bliższe i dalsze i zapewni równocześnie należne Rumunii poważanie.**

——oOo——

Niezwykła przygoda polskich rybaków

Rozewie, 23. XII. (PAT). **Rybacy polscy przeżyli ostatnio na wysokości przylądka rozewskiego niezwykłą przygodę podczas połowu dorszy. Na skutek panującego mrozu u paru kutrów zamarzły motory, jak również stery — tak, że o nawigacji nie mogło być mowy. Sytuacja stawała się z godziny na godzinę tragiczniejszą. Rybakom groziło bowiem zamarznięcie, dzięki jednak sprzyjającemu wiatrowi udało się rybakom na małych żaglach dobrnąć po wielu trudach szczęśliwie do portu we Władysławowie.** Podróż z Rozewia do Władysławowa, odległego o niespełna 3 mile morskie, **trwała ponad 8 godzin.**

Zadymka śnieżna w kieleckim

Kielce, 23. XII. (PAT). Przez całą ubiegłą noc na kielecczyźnie **szalała b. silna zadymka śnieżna**, powodując na drogach metrowe zaspy. Zaspy te utrudniają znacznie szeroko rozgałęzioną w kielecczyźnie komunikację autobusową, powodując na liniach dalekobieżnych znaczne opóźnienia autobusów pasażerskich, dochodzące do półtorej godziny. W komunikacji kolejowej pociągi dalekobieżne przychodzą w dalszym ciągu z opóźnieniami, przekraczającymi niejednokrotnie 2 godziny. W dniu dzisiejszym wiatr ustał i śnieg przestał padać.

Sygnatura: IX. Km. 927/35.
IX. Km. 1878/35.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie, rewiru IX., Julian Sutyła, mający kancelarię w Krakowie. ul. Zyblikiewicza Nr. 5, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 15 lutego 1939 r. o godz. 9½ w Sądzie grodzkim w Krakowie, ul. Starowiślna 13, sala 33, II. p., odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu. należącej do dłużnika: 1) nieobj. masy spadkowej po błp. Józefie Scheuerze, 2) Salomei Scheuer w Krakowie, nieruchomość po 1/6 części, czyli razem 2/6 części realności obj. lwh. 216 ks. gr. gm. kat. Kraków, Dz. V. Kleparz, składającej się z parceli bud. lkat. 306 o pow. 1210 m. kw., na której stoi budynek mieszkalny 3-ch piętrowy, oficyna 4-ro piętrowa, służąca na cele fabryczne, 1-no piętrowa oficyna i parterowy budynek fabr. — Nieruchomość położoną jest w Krakowie, przy ul. Długiej 17 i ma urządzoną księgę hipot. przy Sądzie okręgowym w Krakowie.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 128.000.—, cena zaś wywołania wynosi zł 96.000.—.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 12.800.—.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie, albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych, instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomości w dni powszednie od godziny 8-mej do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Krakowie, ul. Starowiślna Nr. 13, sala Nr. 33, II. p.

Dnia 23 grudnia 1938 r.

Komornik Sądu Grodzkiego:
Julian Sutyła.

Pan Prezydent w Zakopanem

Zakopane, 23. XII. (PAT). Dziś o godz. 9-ej rano przybył do Zakopanego specjalnym pociągiem z Warszawy Pan Prezydent wraz z małżonką. Na dworcu kolejowym oczekiwali przybycia Pana Prezydenta kapelan przyboczny Pana Prezydenta **ks. płk. Humpola, płk. Szumski**, tamtejszy proboszcz ks. dziekan **Tobola**, wicestarosta mgr **Wroński** i burmistrz Zakopanego inż. **Zaczyński**. Po powitaniu przez oczekujących Prezydent R. P. wraz z otoczeniem udał się bezpośrednio z dworca kolejowego samochodem do Jaworzyny.

Na dawnej granicy przy moście na Łysej Polanie powitała Prezydenta R. P. licznie zgromadzona tamtejsza ludność. Specjalna delegacja wręczyła Panu Prezydentowi chleb i sól. Pan Prezydent udał się następnie w dalszą drogę do zameczku myśliwskiego w Jaworzynie, gdzie powitany został przez inspektora lasów państwowych Lewickiego i nadleśniczego inż. Marchlewskiego.

Wesoły nastrój świąteczny na Zaolziu

Cieszyn, 23. XII. (PAT). W Cieszynie i na całym Zaolziu zapanował w ostatnich dniach nastrój przedświąteczny. Ruch w pociągach i autobusach wzmożony. W centralnych punktach miast i osad ustawione są wielkie choinki, rzęsiście oświetlone. Staraniem zarządów miast i gmin oraz komitetów i organizacyj **odbywają się we wszystkich miejscowościach gwiazdki dla bezrobotnych i dzieci biednych.** Ludność urządziła również uroczyste wieczory gwiazdkowe dla żołnierzy stacjonowanych na Zaolziu oddziałów wojskowych. W szkołach wczoraj po ostatnich lekcjach odbyły się również gwiazdkowe uroczystości, przy czym **dzieci zostały obdarowane praktycznymi podarunkami w postaci ubranek, butów itp. oraz łakociami.** W Cieszynie staraniem Zarządu miasta odbyła się wczoraj w świetlicy dla bezrobotnych „gwazdka" dla sezonowych robotników, zajętych przy robotach miejskich na terenie Cieszyna Zachodniego. Robotnicy w liczbie ok. 130 obdarowani zostali prowiantami. Podobna „gwiazdka" odbyła się dziś dla 200 robotników, zatrudnionych na terenie Cieszyna Wschodniego, oraz dla chorych szpitalnych.

——x——

Bandycki napad bojówki czeskiej
na polskich policjantów

Katowice, 23. XII. (PAT). Dziś o godz. 18-ej ze strony bojówek czeskich dokonano nowego aktu terrorystycznego na terenie gminy Dziecmorowice w pow. frysztackim. Mianowicie na dwóch posterunkowych wychodzących z lokalu posterunku rzucono **granat zaczepny, który eksplodując ciężko zranił w brzuch i serce post. Karola Warwasa i w głowę i nogi post. Karola Gizę.**

Ciężko rannych przewieziono natychmiast do szpitala w Orłowej.

Główna komenda policji wydała ostre zarządzenie celem przeprowadzenia dochodzeń. **Akcja trwa.**

——ooo——

Tylko 59 proc. głosowało w Krakowie

Kraków, 23. XII. Główna **komisja** wyborcza ukończyła obliczenia głosów oddanych przy wyborach rady m. Krakowa w d. 18 **b.** m. Jak się dowiadujemy, uprawnionych do **głosowania** było **141.228** osób. Kart ważnych oddano **81.418,** t. j. 57 procent. Nieważnych kart 2.796. Głosów (na poszczególnych kandydatów) ważnych 588.219. Głosy te dzielą się w sposób następujący między poszczególne listy:

Lista nr 3 głosów — 170.468. Lista nr 4 — 107.087. — Lista nr 5 (PPS) 169.385. — Lista nr 7 (Reprez. żyd.) 77.411. — Lista nr 9 (Poale Sjon.) 8.056. — Lista nr 17 (Bund) — 8.077 i lista nr 18 (Bund) — 11.287. Reszta padła na listy „dzikie".

Mandaty między poszczególne listy podzielono zgodnie z podanymi w naszym dzienniku informacjami.

——:ooo:——

Niebywałe mrozy w Anglii

Londyn, 23. XII. (PAT). Mrozy i silne śniegi we wschodnich dzielnicach kraju i burze śnieżne, panujące na północy, całkowicie zdezorganizowały ruch drogowy i kolejowy, **co w szczególności dało się odczuć w Londynie.** Poczta przychodzi z wielkim opóźnieniem. Odloty samolotów wstrzymane całkowicie, a gęsta mgła, panująca w Londynie i u ujścia Tamizy, wstrzymała żeglugę. Dzisiaj **zarejestrowano nowych 10 wypadków śmierci z powodu zamarznięcia.** Od poniedziałku do dnia dzisiejszego niebywałe w Anglii mrozy spowodowały śmierć przeszło 50 osób.

Niespodziewane zwycięstwo premiera

Londyn, 23. XII. (PAT). Premier Chamberlain odniósł niespodziewane na ogół zwycięstwo w wyborach uzupełniających przeprowadzonych wczoraj w okręgu górskim Szkocji w Kinross i w zachodnim w Perthshire. Okręg ten reprezentowany był dotąd w Izbie Gmin od wielu lat przez arystokratkę szkocką **księżnę Atholl, która była jedną z najwybitniejszych przedstawicielek partii konserwatywnej, sprawując nawet przez rok godność przewodniczącej całej organizacji partii konserwatywnej.** Ostatnio jednak księżna Atholl znalazła się w ostrym konflikcie z premierem Chamberlainem, przeciwstawiając się stanowczo jego polityce zagranicznej, zwłaszcza

w odniesieniu do Hiszpanii.

Uważając, że nie może w tych warunkach reprezentować dłużej swego okręgu w Izbie Gmin, jako przedstawicielka partii konserwatywnej, **ks. Atholl wystąpiła ze stronnictwa i zgłosiła rezygnację z piastowanego mandatu z ramienia partii konserwatywnej, stając do wyborów uzupełniających jako kandydatka niezależna.** Ks. Atholl miała w czasie obecnej walki wyborczej poparcie liberałów, którzy na jej korzyść wycofali swego kandydata oraz intelektualistów z Labour Party. Mimo tego poparcia **księżna Atholl została pobita przez oficjalnego kandydata prtii konserwatywnej Snaddena, który zdobył 11.808 głosów, podczas, gdy księżna zebrała tylko 10.495.**

Dekadowy bilans Banku Polskiego

Warszawa, 23. XII. (PAT). W ciągu drugiej dekady grudnia zapas złota w Banku Polskim **wzrósł o 2,5 miln. zł do 44,3 miln. zł.** Stan pieniędzy zagranicznych i dewiz powiększył się zaś o 1,0 miln. zł do 17,1 miln. zł. Suma wykorzystanych kredytów zmniejszyła się o 12,1 miln. zł do 931,2 miln. zł, przy czym portfel wekslowy obniżył się o 28,2 miln. zł do 784,8 miln. zł. — Obieg biletów bankowpch obniżył się o **11,0 miln. zł do** 1,336.5 miln. zł.

——ooo——

Kronika telegraficzna

PARYŻ — „Figaro" donosi z Gibraltaru, jakoby gen. Franco zachorował na grypę. Dotychczas nie ogłoszono żadnego biuletynu urzędowego w tej sprawie.

RZYM — Mussolini wyjechał do Rocca della Camminate, skąd uda się w Apeniny na sporty zimowe.

BRUKSELA — Król grecki Jerzy II, żegnany przez króla Leopolda, odjechał wczoraj wieczorem pociągiem specjalnym do Aten.

RZYM — Minister spraw zagr. hr. Ciano powrócił dziś o godz. 8.30 z Budapesztu w towarzystwie posła węgierskiego w Rzymie oraz świty.

NOWY JORK — „Canadian Press" donosi z Ottawy, że premier Mackenzie King zwrócił się do ambasadora W. Brytanii w Rzymie, aby zakomunikował rządowi włoskiemu, że Kanada uznaje króla włoskiego jako cesarza Etiopii.

Front kataloński przerwany!

Burgos, 23. XII. (PAT). Korespodent agencji Reutera donosi, że wojska powstańcze przerwały dziś rano linie oddziałów rządowych w czterech różnych punktach na froncie katalońskim.

——ooo——

Ostateczne wyniki wyborów do rady m. Warszawy

Warszawa, 23. XII. (tel. wł.). Jak podają z Głównej Komisji Wyborczej ostateczne wyniki wyborów do rady miejskiej w Warszawie **przedstawiają się następująco:**

O. Z. N. — 40 mandatów.
P. P. S. — 27 mandatów.
Stronnictwo Narodowe — 8 mandatów.
O. N. R. (ABC.) — mandatów.
Bund — 17 mandatów.
Blok żydowsko narodowy — 2 mandaty.
Sjoniści — 1 mandat.

Wielka afera dewizowa w Katowicach

Warszawa, 23. XII. (Tel.) Ochrona skarbowa **wpadła na trop wielkiej afery bankowo-dewizowej w Katowicach.** Przemycano za granicę znaczne ilości pieniędzy, sięgające tysięcy złotych. Przeprowadzone badania wykazały udział w tych machinacjach katowickiego banku Stibeld-Bierman.

W nocy z dnia 21—22 bm. dokonano w banku tym szczegółowej rewizji. Znaleziono liczne dokumenty, mające świadczyć o nielegalnych transakcjach dewizowych. Wobec tego obu właścicieli banku aresztowano.

Giełda warszawska

Warszawa, 23. XII. (Tel). Dewizy: Holandia 287.83, Berlin sprzedaż 213.07, kupno 212.01, Bruksela 89.20, Gdańsk sprzedaż 100.25, kupno 99.75, Londyn 24.70, Mediolan sprzedaż 27.91, kupno 27.77, Nowy Jork 5.28 7/8, Paryż 13.95, Praga 18.10, Sztokholm 127.35, Zurych 119.25, marka niemiecka srebrna sprzedaż 88.—, kupno 85.—.

Akcje: Bank Polski 134.50, Żyrardów 63.50, Ostrowieckie 68, Cukier 36.50, Starachowice 46.75, 47, Lilpop 95.50. Tendencja mocniejsza.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I. em. 83, II em. 85, 4 proc. dolarowa 43, 5 proc. konwersyjna 69, 4½ proc. wewnętrzna 65 3/8, 4 proc. konsolidacyjna 66. Tendencja utrzymana.

Pociągi spóźniają się dalej

Warszawa, 23. XII. (Tel. wł.). **Ubiegłej nocy na węźle kolejowym warszawskim było jeszcze bardzo ciężko, a największe zakłócenia nie zostały jeszcze dotąd usunięte. Ozbrzymi napływ pasażerów świątecznych stworzył nowe trudności, tak, że sytuacja jest ciągle poważna, a opóźnienia znaczne.**

Pociągi, odchodzące z Warszawy wyruszają przeciętnie z 45-minutowym opóźnieniem do 1-ej godziny, ale to tylko te pociągi, które nie muszą czekać w Warszawie na połączenia. Inne pociągi, przejeżdżające przez Warszawę opóźniają się jeszcze bardziej.

W środę wieczorem 3 godziny czekali na dworcu w Warszawie . wicepremier Kwiatkowski, min. Grabowski, oraz prezes katowickiej Dyr ekcji Kolejowej p. Zależyński.

BANDYTA SKAZANY NA ŚWIERC

Radom, 23. XII. (PAT). **Sąd okręgowy w Radomiu na sesji wyjazdowej w Opocznie skazał na karę śmierci bandytę Mieczysława Okońskiego, który w dn. 26 września br. dokonał napadu z bronią w ręku na ambulans pocztowy, zabijając Tomasza Kozorawskiego oraz jadącą również ambulansem Marię Eljaszową.**

Patriarcha Lizbony o wielkich problemach w. XX

Bez Chrystusa nie ma cywilizacji chrześcijańskiej

Kościół Katolicki nie stoi na uboczu wobec doniosłych przemian politycznych, społecznych i kulturalnych doby współczesnej. Kierownicy jego raz po raz zabierają głos, akcentując stosunek Kościoła do żywotnych spraw życia. Ostatnio przy końcu listopada, na zebraniu duchowieństwa portugalskiego, patriarcha Lizbony, ks. kardynał Cerejeira, wygłosił mowę, nacechowaną wielką siłą i powagą. Myśli patriarchy lizbońskiego zasługują na szersze rozpowszechnienie.

CHRYSTUS CZY CEZAR?

„Niemasz cywilizacji chrześcijańskiej bez Chrystusa" — oto zasadnicza myśl mowy kardynała Cerejeira, a zarazem program Kościoła katolickiego, którego misja dziejowa silnie się uwidacznia na tle wstrząsów chwili obecnej. Spełnienie wyższych, ponad naturalnych celów ludzkości możliwe jest tylko przez Kościół.

„Istniały szkoły polityczne, które nie wierząc w Chrystusa, brały przecież w obronę Kościół chrześcijański, jako przewodnika życia moralnego i stróża wartości duchowych naszej cywilizacji. A z drugiej strony widziano katolików, którzy nie dostrzegali, że Kościół bez Chrystusa pozbawiony jest swej podstawowej zasady świętości, że droga ta wiedzie do odstępstwa od wiary katolickiej. Kościół nie jest tylko godną podziwu organizacją duchową, jest on przede wszystkim czarą mistyczną, która zawiera „dar Boży", on niesie w sobie Chrystusa. Kto życzy sobie Kościoła pozbawionego swego skarbu: życia Boskiego, — Kościoła, który wzbudza poszanowanie przez przymus zewnętrzny, który trzyma się tylko z łaski państwa, — Kościoła utwierdzonego tylko przez zrównoważoną mądrość ludzką swej organizacji lub kierowników, ten pozbawia go pierwiastków chrześcijańskich, wypiera się Odkupienia chrześcijańskiego, kontynuuje dalej dzieło współczesnego laicyzmu. Wszystko to nie powiększyłoby Królestwa Bożego, lecz ustanowiłoby nową tyranię kościelną. W marzeniach tych, którzy oczekują królestwa ziemskiego Chrystusa, realizowanego pod znakiem miecza, ujawnia się odrodzony ideał żydowski Mesjasza narodowego, w drodze siły rozciągającego panowanie nad wszystkimi narodami. Czyż nie widziano, także i w Portugalii, chrześcijan, którzy niepokoją się na widok tej nadprzyrodzonej ufności, z jaką Namiestnik Chrystusowy podnosi czysty, nieskalany sztandar wiary Chrystusowej i uchyla się od zatknięcia go przy rydwanie któregokolwiek z dumnych, lecz przemijających triumfatorów chwili obecnej? Niektórzy okazują zdumienie na widok niezwyciężonej energii tego dostojnego starca, który z Ewangelią w ręku, niestrwożony w swej wierze, potępił komunizm, etatyzm, rasizm, pogański nacjonalizm, wszystkie te nowe bożyszcza naszych czasów, przed którymi korzą się skoszarowane masy, które straciły poczucie swej godności i wolności, odkąd straciły Chrystusa..."

„Historia uczy, że są organizacje na pozór chrześcijańskie, bez prawdziwego ducha chrześcijańskiego. Tam, gdzie nie ma wiary, ni życia chrześcijańskiego, tam są tylko puste groby Chrystusa, nawet gdyby zatknięto na nich symbole Odkupienia. Czyż Ojciec św. nie potępił religijnych formuł nazistów niemieckich, którzy ich nadużywają do określenia koncepcji pogańskich? Królestwo Chrystusa jest wewnątrz duszy ludzkiej, tak nauczał On sam".

AKCJA KATOLICKA A TOTALIZMY.

„Wobec wyżej wskazanych szkodliwych rozbieżności między pozorami chrześcijaństwa a jego prawdziwą treścią, Ojciec św. powołał do życia Akcję Katolicką", „..Żąda ona słusznie, by chrześcijanie przeżywali swoje chrześcijaństwo... Ustroje totalne, w swym bezwzględnym dążeniu do podporządkowania sobie całego życia jednostki, wrogo ustosunkowują się do Akcji Katol. i tamują jej działalność... We Włoszech, ataki powtarzane przeciw Akcji Katolickiej, wskazują, że tylko poczucie rzeczywistości politycznej, wszak w tym kraju znajduje się siedziba katolicyzmu, uchroniła katolicyzm od prześladowania. Respekt przed Kościołem i interes publiczny powściągnęły nieubłaganą logikę systemu. Lecz w Niemczech, Akcja Katolicka jest systematycznie tamowana, wbrew traktatom i prawom Chrystusa. Ubóstwione państwo domaga się praw Boskich, absolutnych. Jest to całkowicie nowa koncepcja społeczeństwa i życia. Bóg, jeśli istnieje, objawia się w świadomości narodu lub rasy, których najwyższym organem jest państwo. Jeśli totalizm osiągnie swój cel w zupełności, będzie to zburzenie dzieła Chrystusa w duszach ludzi. Stawia on opór rozgraniczeniu doczesnej misji która jest dziedziną państwa, i misji Boskiej, którą Chrystus powierzył Kościołowi. A na tym rozgraniczeniu, jak na kamieniu węgielnym, opiera się cała cywilizacja chrześcijańska. Sprawa przedstawia się następująco: albo totalizm wyrzeknie się siebie samego, oddając Bogu co Boskie, a więc życie moralne i religijne, z nim zaś wolność sumienia i poszanowanie jednostki ludzkiej, albo też, wierny swym zasadom, zechce wchłonąć całe życie człowieka, narzucając „totainą" koncepcję życia, a w tym wypadku nie ma tam miejsca dla Akcji Katolickiej ani dla wolności jednostki ludzkiej".

AKCJA KATOLICKA I KATOLICYZM POLITYCZNY.

„Powiedzieliśmy, że absolutny państwowy totalizm jest nie do pogodzenia z Akcją Katolicką. Jeśli ona jest, jak to widzieliśmy, samą treścią życia katolickiego, nie może nie ujawniać się na zewnątrz, podobnie jak wszelkie życie. Katolicyzm żywy jest publicznym świadectwem składanym Chrystusowi, myślą i czynem, ogarniającymi życie niepodzielnie. Nie może on odosobnić się w świątyniach, Boskim objawieniem musi oświecać moralność, prawo, filozofię, sztukę, ekonomię, politykę, słowem całą działalność ludzką.

Ponieważ katolicyzm żywy nie może być katolicyzmem niemym, to znaczy — koncepcją wiary, która nie oświeca człowieka i koncepcją życia Boskiego, które nie przekształca i nie uszlachetnia każdej jego działalności, dlatego jest nie do pogodzenia z odchrześcijanieniem życia. Oskarża się katolicyzm polityczny nawet wtedy, gdy jest ściśle religijny, jedynie dlatego, że nie zapiera się Chrystusa, lecz wyznaje go przez działalność praktyczną. Przecież chcieć, by nie oddawał on świadectwa Chrystusowi jest równoznaczne z żądaniem by go zdradził, zaparł się samego siebie, by ukrywał rzeczywistość.

Nie można nie występować przeciw błędowi rasistowskiemu, ponieważ jest on zaprzeczeniem dogmatu o Odkupieniu, które rozciąga się na wszystkie rasy, które w rzędzie dzieł Boga znajdują bez różnicy w Krwi Chrystusa jednakowe źródło łaski i odrodzenia. Nie można nie występować przeciw błędowi ubóstwienia państwa i władzy, ponieważ Boga trzeba bardziej słuchać niż ludzi, a w rzeczach dotyczących duszy Bóg wypowiada się przez Chrystusa i Jego Kościół. Nie można nie występować przeciwko pogańskiemu kultowi siły, przemocy, bezwzględności i nienawiści, bo sprzeciwiają się one Chrystusowi. Serce prawdziwie chrześcijańskie winno głosić, wespół z Ewangelią, że błogosławieni cisi, ponieważ oni posiądą ziemię; błogosławieni miłosierni..., błogosławieni pokój czyniący...

Wszystko to nie jest żadnym katolicyzmem politycznym, lecz po prostu katolicyzmem. Sprzedać dla wątpliwego bezpieczeństwa dziedzictwo chrześcijańskie, oznacza to samo, co stracić rację bytu, popełnić niesławne samobójstwo, odnowić haniebny grzech Judasza.

Katolicyzm polityczny! Nasz Boski Mistrz sam był o to oskarżony przed trybunałem Piłata: „Jeśli Go wypuścisz na wolność nie jesteś przyjacielem cezara, bo każdy człowiek, który się uważa za króla jest wrogiem cezara". Skazanie więc Jezusa na śmierć odbyło się w imię interesu państwa.

Akcja Katolicka, czyli to samo, co życie katolickie, jest z natury swej ściśle religijna. Nie chce ona wkraczać w dziedzinę polityki, chyba, że ta ostatnia nie przestrzega swych granic...

Myśli katolickiej w równej mierze sprzeciwia się organizowanie władzy doczesnej przez Kościół, jak i Kościół państwowy. Ani przewaga Kościoła nad państwem, ani polityki nad Kościołem. „Oddajmy co Boskiego Bogu, a co cesarskiego cesarzowi".

Poświęciwszy jeszcze kilka słów działalności Akcji Katolickiej w krajach objętych konkordatami ze Stolicą Apotolską, kardynał Cerejeira zakończył swe przemówienie apelem do duchowieństwa portugalskiego, by mężnie dalej prowadziło dzieło Chrystusa i Kościoła katolickiego.

Z. B.

Konstanty Turowski

Korporacjonizm katolicki — ustrojem przyszłości

Dyskusja nad przemianami ustrojowymi w świecie nie ustaje. A to dlatego, że mimo chwilowej poprawy koniunktury, jasnym jest, iż zasadnicze, a pomyślne zmiany w stosunkach społeczno-gospodarczych mogą się dokonać tylko przy gruntownej przebudowie struktury ustrojowej. — Przy dostosowaniu form ustrojowych do nowych wymogów życia.

Kierunkiem, który wywierał jeszcze do niedawna wpływ dominujący na kształtowanie się życia społeczno-gospodarczego i polityczno-ustrojowego był liberalizm. Kierunek ten „przeżywa się" obecnie. Schodzi z areny życia — pokonany. Wprawdzie czynione są próby „odrestaurowania" myśli liberalnej, dostosowania jej do nowych przejawów życia (patrz: „Zmierzch czy odrodzenie liberalizmu" — F. Zweig. Lwów, Księgarnia-Atlas) — wysiłki te są jednak bez większego znaczenia, aczkolwiek nie można ich lekceważyć.

Na widowni ukazały się dwie nowe koncepcje, dwie nowe idee: kolektywizm w wydaniu marksowskim i korporacjonizm; ten ostatni jest popierany silnie przez ruchy katolicko-społeczne.

To są zasadnicze, znane w świecie formy ustrojowe, między którymi przyjdzie do walki o zwycięstwo. Wśród nich korporacjonizm odnosi poważne sukcesy. W jednych państwach idea korporacjonizmu zwycięża zupełnie — w innych zdobywa pewne odcinki. Dla przykładu wystarczy wymienić: Włochy, Portugalię, Austrię przedhitlerowską — gdzie korporacjonizm jest (lub był w Austrii) ustrojem panującym, choć jest to korporacjonizm „administracyjnie związany" — autorytatywny. W innych państwach realizuje się niektóre postulaty korporacjonizmu, choć się tej nazwy unika. Ostatnio na drogę przebudowy ustrojowej w sensie korporacyjnym wchodzą: Hiszpania narodowa i Czecho-Słowacja.

A POLSKA!?

W Polsce niemniej aktualna jest sprawa przebudowy ustroju. Wyczuwamy to wszyscy. Wprawdzie myśl korporacyjna nie wywiera dominującego wpływu na ludzi kierujących państwem, którzy swe wysiłki ograniczają do częściowej zmiany struktury gospodarczej, coraz silniej jednak nurtuje społeczeństwo. Wielki rozmach gospodarczy naszego kraju zależy od dokonania głębszych zmian ustrojowych. Nie wystarczy ograniczyć się w tej akcji do budowy COP, do kilku „trzyletnich" planów. Zmianie muszą ulec formy ustrojowe — nadające dziś ton naszemu życiu. Formy skostniałe, nie odpowiadające dzisiejszym, nowym czasom.

Kolektywizm czy korporacjonizm? — oto zagadnienie, które stoi również przed Polską. I odpowiedź jest tylko jedna: korporacjonizm.

Wybór nie jest trudny. Katolicyzm jako światopogląd jest ideą w Polsce panującą. Zapewne, nie przenika on całego naszego życia, nie rządzi nim jeszcze wszechwładnie — ale w tym kierunku czy-

nione są wielkie wysiłki, prowadzona jest intensywna praca. Nawet przy tym przesiąknięciu ideą katolicką kultury i życia polskiego, — jakie konstatujemy obecnie — można śmiało stwierdzić, że idea korporacjonizmu ma grunt przygotowany. Tym bardziej, że jak dotąd, wszelkie próby przebudowy ustrojowej podejmowane nawet przez ludzi nie przepojonych ideą katolicką — idą po myśli korporacjonizmu; tak dalece, że nawet niektórzy w kwietniowej konstytucji doszukują się wiele przesłanek istotnych dla idei korporacyjnej.

I jeszcze jedno! W Polsce coraz silniej przyjmuje się myśl, że państwo nasze może się utrzymać na powierzchni i nie tylko utrzymać — może silnie zaznaczyć się w życiu Europy, jeśli zachowa pewną, własną indywidualność. To szczególne piętno może wyryć tylko katolicyzm. Polska istniejąc między dwoma państwami: neopogańską Trzecią Rzeszą i bolszewicką Rosją Sowiecką, ma wielką rolę do odegrania, dziejową misję do spełnienia jako państwo katolickie. Przejmowanie idei ze wschodu czy zachodu byłoby dla Polski, przy obecnej konstelacji ideowo-politycznej — zgubne.

Oto więc drugi — ważny argument, przemawiający za przyjęciem korporacjonizmu jako jedynej odpowiadającej nam formy ustrojowej, wyrosłej z ducha katolicyzmu.

POPULARYZACJA KORPORACJONIZMU.

W tych warunkach, na czoło wysuwa się sprawa propagandy korporacjonizmu. Każda idea, aby mogła się przyjąć w życiu, — musi podbić jak najszersze masy danego narodu. Podbić, tzn. wzbudzić wiarę, że jej zrealizowanie zmieni istniejące stosunki w sposób radykalny na lepsze. Aby życie kształtować według pewnej idei, trzeba tą ideą żyć: wierzyć w nią i kochać ją. W przeciwnym razie tendencja ustrojowa, chociażby najlepsza, nie osiąga celu.

Brak znajomości korporacjonizmu w naszym społeczeństwie doprowadza do pewnego rodzaju dziwolągów. I tak np. przeważająca część społeczeństwa wypowiada się za solidaryzmem, jako ideą jednoczącą naród. Słowo to jest jednak frazesem, dokąd nie przybierze konkretnej treści ustrojowej. Dokąd solidaryzm nie znajdzie konkretnego wyrazu w ustroju, w instytucjach prawno- publicznych, regulujących życie... I czyż jest w tej chwili poza korporacjonizmem lepsza konstrukcja ustrojowa, będąca wyrazem solidaryzmu? Nie ma! A jednak jakże wielu jest wyznawców solidaryzmu, którzy jednocześnie są zawziętymi wrogami korporacjonizmu! Dlaczego? Oto tylko dlatego, że tak każą względy taktyczno-partyjne. Są pewne koła katolickie, które jeszcze nie zrosły się z ideą ruchu katolicko-społecznego. Ruch ten uważają za własność(!) pewnych grup politycznych, w których znowu upatrują swoich wrogów(!)

Tak więc propaganda korporacjonizmu jest zagadnieniem bardzo ważnym. Na przeszkodzie temu stał brak odpowiedniej literatury w języku polskim. Jak dotąd, literatura była bardzo uboga. Ograniczała się do luźnych artykułów lub rozdziałów w rozprawach z zakresu problemów katolicko-społecznych (Np. w „Zagadnieniu społecznym“ — ks. dr A. Szymańskiego, i rozprawach ks. dr Piwowarczyka, m. in. w „Kryzysie społeczno-gospodarczym“ i in.). Wprawdzie w 1932 r. ukazała się poważna praca ks. A. Roszkowskiego p. t. „Korporacjonizm katolicki“ — nie mogła ona jednak spełnić roli propagandowej, gdyż zestawiając dorobek myśli korporacyjnej, wysunęła wiele zagadnień, wymagających przetrawienia i i zgłębiania.

Akcję wydawniczą prac z zakresu ustroju korporacyjnego podjęła Rada Społeczna przy Prymasie Polski. Jak dotąd ukazała się dopiero praca ks. dr. J. Piwowarczyka n. t. „Korporacjonizm i jego problematyka“ (Poznań, 1936 r.). Dużą przysługę propagandzie korporacjonizmu oddał Katolicki Uniwersytet Lubelski, biorąc go za temat ostatniego kursu organizowanego dla duchowieństwa. Wygłoszone referaty obejmujące mniej więcej całość zagadnień związanych z korporacjonizmem zostaną wydane w „Bibliotece Książki Chrześcijańskiej“ w r. 1939 (przez Tow. Wiedzy Chrześcijańskiej — Lublin, Uniwersytet).

Tymczasem niektóre z wymienionych referatów ukazały się w „Przewodniku Społecznym“ (Poznań, Katolicka Szkoła Społeczna), a mianowicie: w nr. 10 (październik) ks. dr E. Kozłowskiego: „Podział dochodu społecznego w ustroju korporacyjnym“ i w nrze 11 — ks. dr A. Roszkowskiego: „Istotne zadania korporacjonizmu a ekonomika“ i w listopadowym numerze „Prądu“ (Lublin, Uniwersytet): ks. dr A. Szymańskiego: „Korporacjonizm“, prof. Ign. Czumy — „Korporacja, jako instytucja prawna życia społecznego“.

ISTOTA KORPORACJONIZMU.

A teraz kilka uwag charakteryzujących istotę korporacjonizmu. Przede wszystkim jego określenie. Dość jasno sformułował je ks. Roszkowski. Przez korporacjonizm rozumie on taki system teoretyczny, który: a) chce oprzeć ustrój społeczno-gospodarczy na odpowiednio zorganizowanych korporacjach, łączących w imię solidarności zawodowej i wspólności interesów, celem współpracy wszystkich czynników zainteresowanych w danym zawodzie, czyli zmierza do współpracy kapitału i pracy; b) nie czyni jednak z korporacji zbiorowych ciał wytwórczych i nie zastępuje nimi obecnych indywidualnych przedsiębiorstw; c) przyznaje korporacjom pewien zakres samorządu i d) utrzymuje własność prywatną jako podstawę ustroju społeczno-gospodarczego. Cechą specyficzną dla ustroju korporacyjnego, odróżniającą go zewnętrznie od wszystkich innych kierunków jest przyznanie zorganizowanemu zawodowi charakteru publiczno-prawnego.

Jak z powyższego wynika ustrój korporacyjny w ujęciu katolickim ma się opierać na zorganizowanych korporacjach czyli zawodach, skupiających wszystkie współpracujące na jego terenie czynniki (pracodawców, pracowników fizycznych i umysłowych), a mających charakter organizacji publiczno - prawnej w dziedzinie reprezentacji i prawodastwa. Każdy zawód byłby zorganizowany lokalnie, okręgowo i na terenie całego państwa, przy czym możliwa jest i pozioma organizacja między zawodami. Najwyższą komórką jest izba korporacyjna, obejmująca wszystkie zawody. Do korporacji muszą należeć wszyscy pracujący w danym zawodzie z mocy samego prawa. Ze względu na zróżniczkowanie interesów pracowników najemnych i pracodawców, obydwie grupy mogą w łonie korporacji zachować samodzielność. Najtrudniejszym problemem jest uregulowanie stosunku korporacji do państwa. Wiemy, że są ustroje podporządkowujące korporacje państwu, tak dalece, że właściwie stają się one organem państwa (Włochy). Mamy wtedy do czynienia z korporacjonizmem państwowym. Nie odpowiada on duchowi katolickiemu. Duchowi temu odpowiada natomiast typ korporacjonizmu zrzeszeniowego, w którym państwo pozostawia korporacjom pewną sferę wolności działania, a nawet samostanowienia i decydowania w szeregu sprawach objętych zakresem działalności korporacji. Zadania korporacyj dotyczą tak spraw społecznych, jak i gospodarczych. Do pierwszej kategorii należeć będą: reglamentacja pracy, sprawowanie władzy sądowej i arbitrażowej, obrona interesów zawodu; do drugiej: wpływ na sprawiedliwy podział dochodu społecznego, reglamentacja produkcji i in.

Słowem korporacja w ujęciu katolickim, to — samorząd zawodowy i gospodarczy, a nie przyboczna rada administracji ogólnej lub narzędzie w jej ręku potrzebne do kierowania życiem gospodarczym i społecznym.

* * *

Uczony rumuński M. Manoilesco, twierdzi w swej książce („Le siecle du corporatisme“, Paris, 1934), że „wiek XX będzie wiekiem korporacjonizmu, jak wiek XIX był wiekiem liberalizmu“. Wierzymy, że słowa jego staną się rzeczywistością. Pozostaje nam tylko jak najusilniej pracować, by przebudowa Polski dokonała się w duchu korporacyjnym.

Mieczysław Babiński

Czy „Luna-Park“ w Tatrach?

Na mocy układu z Czecho-Słowacją wróciła do Polski, wraz z innymi ziemiami, duża część Tatr. Do Macierzy przyłgnęły z powrotem majestatyczne szczyty, harde granie, urocze doliny i ciche stawy. Zwrócono nam „kamienie“, które są dla nas klejnotami. Ileż to razy prawa historyczne do nich zostały tam przypieczętowane krwią i śmiertelnymi ofiarami polskich taterników i turystów.

Spełniły się więc marzenia miłośników gór. Nie zawróci już polskich turystów czeski strażnik z mostku na Białce w Roztoce i nie będzie szperał po plecakach w poszukiwaniu map na Polanie pod Wysoką. — Nie trzeba będzie się już przekradać na wspinaczki do doliny Kaczej. Z mostu na Łysej Polanie usunięto barierę celną. Kamienie graniczne przeniesiono przez doliny i pasma górskie dalej na południe i wschód. Stanęliśmy silniej i pewniej w Tatrach, choć i przed tym zdobywcze, niezmiernie żywotne, taternictwo polskie nie bardzo liczyło się z granicą.

Powróciła do nas prawie połowa Tatr Wysokich. Jest to duży obszar; jeszcze większą jest dla nas jego wartość górska. Musimy więc okazać się godnymi tego górskiego klejnotu. Nie możemy zmniejszać jego wartości i poniżyć naszej godności. Oddano go nam w bardzo dobrym stanie. Nie szpećmy przeto tego bezcennego nabytku całego narodu.

Takie trwożne uwagi narzucają się same, gdy porównamy nasze dotychczasowe posiadłości w Tatrach z terenem, który oddano nam ostatnio — Hala Gąsienicowa przemienia się w osadę, na niej wzoruje się Kondratowa, a ukoronowaniem „europeizacji“ tego małego odcinka gór jest kolejka na Kasprowy. Teraz zaś z okazji międzynarodowych mistrzostw narciarskich mamy dowieść całemu światu sportowemu, że hotelu-schroniska na Kalatówkach nie powstydziłaby się Szwajcaria, czy Włochy. Jakże inaczej wygląda obszar górski odzyskany od Czecho-Słowacji? Nie ma w nim „ceprostrady“, nie ma wyciągów narciarskich, a ścieżki nie szpecą krajobrazu. Czesi — trzeba tu przyznać — pilnie przestrzegali, by hałaśliwe tłumy przygodnych turystów i wycieczkowiczów włóczyły się w Tatrach tylko w określonych dolinach, przez które prowadzą znakowane ścieżki. Przecież z Roztoki wolno było zasadniczo przejść tylko na Polski Grzebień lub Rohatkę przez Dolinę Białej Wody i Świstową. Wzbronionym natomiast było przejście z Doliny Białej Wody w odgałęzieniach, a więc w dolinę Spis Michałową, żleb Litworowy, dolinę Rówienek, w dolinę Litworową, Kaczą, Czeską i Żabich Stawów Białczańskich. Podobnie było i z doliną Jaworową. Do „zakazanych“ dolin chodzili tylko ci, którzy umieli żyć i zachowywać się w górach a więc taternicy.

Czy jednak ten nowy teren oprze się niszczycielskiej „cywilizacji“, która z wielkim impetem wdarła się w okolice Kasprowego i Miedzianego? Niestety, jest rzeczą więcej niż prawdopodobną, że i tam będzie się „udostępniać góry dla dzieci, chorych i podeszłych wiekiem“. Już teraz przebąkuje się o nowych ścieżkach, wygodnych schroniskach, hotelach. I z przykrością trzeba stwierdzić, że pomysły te rodzą się w głowach ludzi, którzy nie są związani niczym z górami i że pomysłami olśnieni są ci, którzy znają bardzo słabo Tatry lub udają, że mają coś wspólnego z czynną turystyką czy taternictwem. Dla tych jedyną przeszkodą w realizowaniu planów są chyba jeszcze pieniądze. Gdyby ich mieli dość, poprowadziliby autostradę na Halę Gąsienicową, kolejkę zębatą do Kondratowej i kolejki linowe na Mięguszowiecki lub Rysy. Także przy Morskim Oku jest dość jeszcze miejsca na hotele i garaże automobilowe.

Okazało się w ubiegłych latach, że w sprawach związanych z górami zapadają decyzje nagłe i nieoczekiwane dla ogółu turystów i taterników. Prak-

tyka stosowana dotychczas może powtórzyć się i na odzyskanych ostatnio obszarach Tatr. Plany bowiem coraz to nowych inwestycyj w Tatrach powstają nie w górach, lecz z dala od nich, w miastach, przy biurkach nad mapą lub w kawiarniach przy czarnej kawie. Gdyby ci, którzy chcą Tatry przemienić w „wesołe miasteczko", zastanawiali się nad tymi sprawami po uprzedniej kilkudniowej włóczędze po górach, wyzbyliby się z pewnością wszelkich niszczycielskich projektów. Niechby taki projektodawca spędził choćby tydzień pod namiotem w Dolinie Czeskiej lub w kolebie w Dolinie Kaczej. Niechby podszedł powoli na najwyższe piętro Doliny Rówienek, gdzie cisza „aż dzwoni". Jak łatwo zmieniłby swe zdanie, obozując w noc księżycową w Dolinie Czarnej Jaworowej wobec majestatu wyniosłych szczytów. Jak szybko odczułby czar gór na Polanie pod Wysoką, przyglądając się w słoneczny dzień wyrazistej grani Batyżowieckiego? A gdyby w dodatku taki zwolennik „górskiego lunaparku" mógł wydostać się na Ganek albo na Młynarza? Lub gdyby odbył niezbyt trudną wspinaczkę choćby na Hrubą Turnię? Zdziwiłby się z pewnością zmianie, jaka dokonałaby się w jego umyśle i duszy. Zrozumiałby, czym mogą być góry dla człowieka, na czym polega ich urok i dlaczego nie należy ich szpecić. Odkryłby nowy dla siebie świat wzruszeń, przeżyć i marzeń. Smagany ulewnym deszczem czy śnieżycą, z dala od ludzi dokładniej poznałby siebie samego, swoje wady, swoje zalety, wartość i cel życia.

Niestety o górach decyduje się nie w kolebie, nie w szałasie, lecz z dala od nich...

I dlatego też w tych nowych obszarach tatrzańskich należy liczyć się z nowymi inwestycjami i nowymi ludźmi. A może właśnie oni, przyzwyczajeni już do kolejki na Kasprowy i do ceprostady, stronić będą od okolic Doliny Jaworowej i Doliny Białej Wody? Dla nich zresztą w rzeczywistości nie ma tam nic interesującego. Czyż nie jest wygodniej podjechać na Kasprowy w wygodnym wagoniku, niż dźwigać plecak do Doliny Żabich Stawów Białczańskich? Czyż nie jest przyjemniej po przechadzce na Giewont wrócić do Zakopanego i pójść na dancing, niż gnieździć się w kolebie w Dolinie Kaczej? Czy nie wygodniej spać w pensjonacie niż w kosówce? Góry wreszcie wyglądają też potężnie i tajemniczo w wieczór księżycowy z parku w Zakopanem.

Może więc Młynarz będzie nadal przypatrywał się ze swej imponującej wyniosłości tylko dotychczasowym znajomym turystom i taternikom? Może wrzaski z Kasprowego nie przeniosą się na Szeroką Jaworzyńską i może nad potokiem Białej Wody nie urządzi się plaży, jak w Jaszczurówce?

Na marginesie akcji T. K. N. — *Antoni Targosz*

Albo przyjemność, albo nauka

Zima już u nas prawie w pełni. Mróz tęgi objął całą przyrodę, a tylko jeszcze śniegu brakuje. Ale i ten nie zadługo spadnie. Ileż to radości i uciechy dla naszych milusińskich i młodzieży. Ślizgawka, narty, sanki. Dzieci rodziców zamożnych mają nieraz za wiele radości i przyjemności. Ale gorzej przedstawia się sytuacja młodzieży biednej, która nieraz tylko oczka wypatruje i tęskno patrzy jak jej rówieśnicy mogą się bawić i korzystać w pełni ze wszystkich przyjemności, jakie daje zima. To też każdy ruch, którego inicjatywa ma na celu przyjść tej biednej młodzieży z pomocą w kierunku uprzystępnienia jej tak wyczekiwanych przez nią przyjemności, jest witany przez wszystkich najżyczliwiej. Taki ruch w kierunku przysporzenia jak największej przyjemności jakie daje sport narciarski, popiera od kilku już lat Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa, utworzone z inicjatywy P. Z. N. Towarzystwo to powstało w celu tworzenia korzystnych warunków dla uprawiania narciarstwa. Praca tego Towarzystwa obejmuje 1) akcję rozdawnictwa nart, 2) organizowanie wędrownych kursów narciarskich, 3) ratownictwa w górach, podawania komunikatów śniegowych, 4) organizowania stacji narciarsko-turystycznych, 5) akcję propagandową i wydawniczą, 6) organizowanie raidów kolej. i wycieczek zagran. Z dobrodziejstw tego Towarzystwa wykazującego dotychczas wielką ruchliwość skorzystało już wielu. Towarzystwo to rozdało biednej młodzieży szkolnej parę tysięcy nart, zorganizowało szereg kursów narciarskich i walnie przyczynia się do popularyzacji sportu narciarskiego i przysparzania biednej młodzieży radości i przyjemności. Z jego więc dotychczasowej pracy są na ogół wszyscy zadowoleni. Obecnie TKN organizuje nową dla młodzieży szkolnej akcję, która jednak natrafi na wielkie trudności w zrealizowaniu.

Nie wiadomo, czy też przypadkiem TKN w pędzie swej wielkiej inicjatywy nie przeholował. Mimowoli wysuwa się kilka ujemnych stron tej akcji. Chodzi mianowicie o to, że Tow. Krzewienia Narciarstwa, **„chcąc ułatwić — jak brzmi komunikat — wszystkim szkołom średnim przeprowadzenie kursów narciarskich dla młodzieży organizuje w roku bieżącym 3 Zimowe Osiedla Szkolne w Zakopanem, Krynicy i Nowym Targu".** Dotychczas przeciw temu nic nie można mieć do zarzucenia. Ale czytam dalej — **„osiedla te są pomyślane jako 7-dniowe kursy narciarskie, w czasie których odbywałoby się 4 do 5 lekcji szkolnych. Na osiedle takie wyjeżdżałaby cała klasa wraz z nauczycielami odpowiednich przedmiotów, którzy by w czasie wolnym od ćwiczeń narciarskich przeprowadzali normalną naukę szkolną.** W ten sposób zorganizowany kurs narciarski pozwoliłby młodzieży korzystać w całej pełni z rozkoszy narciarstw i dobroczynnego wpływu górskieg powietrza bez uszczerbku dla nauki".

Wydaje się komuś może, że takie połączenie „pięknego z pożytecznym" będzie możliwe do przeprowadzenia. Zdaje mi się jednak, że nie należy do rzeczy łatwych, a czy nawet do wręcz niemożliwych, by na taki kurs mogła udać się cała klasa, to jest wszyscy uczniowie. Przecież wszyscy wiemy o tym, że zawsze jest w klasie wiele „kalek", które nigdy na żadną wycieczkę nie jadą. I to jeszcze gdy wycieczka ta ma mieć charakter czysto sportowy, przyjemnościowy, to można ich jeszcze nie liczyć, ale na tym kursie ma być w dalszym ciągu realizowany program nauki, wobec czego ci uczniowie straciliby kilka lekcji. Dalej kurs ten musiałby ktoś finansować. Oczywiście tu TKN ma do dyspozycji jak największe ulgi. Ulgi te jednak w wielu wypadkach są jeszcze i tak za niskie, by biedna młodzież mogła po uwzględnieniu ich opłacić koszta tego kursu. A czy dalej w TKN nie ma kogoś, który by znał troszkę psychologię młodzieży, która bardzo chętnie godzi się na wszelkie wycieczki, i dokłada starań do ich umożliwienia dlatego tylko, że dają one przerwę w nauce. Natomiast gdy się tej młodzieży wspomni, że na takim kursie będzie w dalszym ciągu nauka, chociażby w namiastce tylko, to przeciwstawia się ona takiego rodzaju „przyjemnościom". A nawet gdyby się znalazła taka idealna młodzież, która by w całości i jechała i opłaciła wszystkie koszta, to już trudno sobie przedstawić lekcję. Czy ona miałaby się odbywać w tym osiedu, które zwykle obliczone jest by zmieścić odpowiednią ilość uczestników kursu, a więc zbyt ciasne, czy też na wolnym powietrzu, np. na mrozie, na śniegu; i w jakiej porze? Bo przecież idąc w góry z wycieczką trzeba na to z pół dnia czasu; po wycieczce, młodzież ma doskonałe apetyty... do jedzenia i chęć na zasłużony wysiłkiem fizycznym odpoczynek. A więc i całe popołudnie szybko leci, i dzień skończony. A jakie przedmioty mieliby uczniowie przerabiać: matematykę (z tablicą na śniegu), języki, historię pow.? Najlepiej, tak na upartego, nadawałyby się oczywiście przedmioty związane z najbliższym środowiskiem w którymby się kurs odbywał. Ale brak pomocy naukowych. No a co powiedzieć o pp. nauczycielach. Przecież nie wszyscy umieją jeździć na nartach,a żeby tylko mieli jechać jako przyczepka trudno sobie wyobrazić. Musieliby i oni się zacząć... uczyć na tym kursie, ale jazdy na nartach. Zniknął by wtedy wszelki ich autorytet, musieliby oni brać lekcję jazdy na nartach od swych zdolniejszych uczniów... w zakresie sportów. A kiedy mogliby się oni przygotować do tych lekcji przepisanych programem, i czy zdolni byli by coś swą młodzież nauczyć, o tym zdaje się też nie pomyślano. Chyba już dość wyliczyłem ujemnych stron tej imprezy.

Krzewienie więc narciarstwa. Dobrze, ale niech na takim kursie młodzież korzysta tylko z przyjemności, jaką on może jej dać. Po powrocie zaś w mury szkolne o ile dobrze skorzysta z kursu i zadowolona wróci, z pewnością weźmie się rzetelnie do pracy i nawet ten niby stracony czas na kurs potrafi odrobić. W przeciwnym razie o ile będzie ktoś chciał rzeczywiście coś takiego przeprowadzić, to czas zostanie naprawdę stracony, gdyż młodzież z niczego nie skorzysta naprawdę, ani z nart, ani z nauki.

Nie ma mowy o uprywatnieniu „Wspólnoty"

W najbliższych dniach zapaść mają ważne decyzje na terenie przemysłu węglowego i żelaznego. Po przyłączeniu Śląska Zaolziańskiego okazało się, że niektóre nasze zakłady hutnicze, dewastowane w ciągu szeregu lat przez właścicieli niemieckich — **pracują przy kosztach conajmniej, jeżeli idzie o surówkę, o 60—70 proc. wyższych od hut trzymieckich.** Ta okoliczność nie pozwala na radykalną zniżkę cen żelaza i powiększenie zbytu. Wspólnota Interesów staje dziś przed dylematem: sprzedać niektóre swe urządzenia na szmelc, lub zdobyć duży kapitał inwestycyjny.

Spodziewano się, że „Wspólnota" na walnym zgromadzeniu akcjonariuszów, w dniu 19 bm. wystąpi z wnioskiem o powiększenie kapitału o 100 milionów zł. Kapitał ten byłby zdobyty drogą emisji akcji, które by mieli nabywać nie tylko plantatorzy buraków i producenci okowity (spirytusu), lecz także pracownicy umysłowi w całej Polsce, a według niektórych pomysłów nawet chłopi. Akcja subskrypcyjna byłaby oparta na wzorach pożyczki narodowej, przy czym istnieje zamiar zaofiarowania czołowym działaczom pracowniczym stanowisk w radzie Wspólnoty.

Należy zauważyć, że ostatnio Wspólnota Interesów zaangażowała się w rozbudowę koncernu pionowego, obejmującego zakłady przetwórcze, a więc stocznię w Gdyni i montownię samochodów ciężarowych niemieckich, której rozwój stoi pod znakiem zapytania z powodu całkowicie już przygotowanego powiększenia produkcji nowych typów ciężarówek polskich P. Z. Inż.

Niektóre wpływowe czynniki przeciwstawiają się zamierzeniom Wspólnoty, wychodząc z założenia, że rozbicie tego koncernu, mającego dziś nadmierne koszta administracyjne na szereg odrębnych przedsiębiorstw, uniemożliwiłoby przeprowadzenie radykalnej obniżki cen żelaza; to ułatwiłoby z kolei powiększenie zbytu, rozwój przemysłu przetwórczego i wykonanie planów inwestycyjnych.

Próby utworzenia czysto polskich, częściowo także społecznych przedsiębiorstw, które by objęły poszczególne zakłady Wspólnoty, powinny, zdaniem tych czynników, znaleźć poparcie władz.

Tymczasem w dniu 19 grudnia na nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu akcjonariuszów „Wspólnoty" jednogłośnie został przyjęty nowy statut, który uzgadnia dotychczasowe postanowienia z polskim prawem akcyjnym oraz wprowadza szereg innych zmian do dotychczasowej struktury organizacyjnej Wspólnoty Interesów. M. in. **dokonano podziału akcyj na dwie części, tj. na zwykłe i uprzywilejowane.** Jednogłośnie wybrano Radę Nadzorczą o składzie: Przedpełski Wiktor, prezes Rady Nadzorczej, Garbusiński Tadeusz, wiceprezes Rady, członkowie Rady dr Zenon Barysz, Chmielewski Mieczysław, Dąbkowski Mieczysław, Drozdowski Marian, Filipkowski Władysław, Grzesik Karol, Łoskiewicz Władysław, Maciszewski Feliks, Morawski Kajetan, Peche Czesław, Rudowski Szymon, Zalewski Feliks i Zalewski Andrzej.

Poza tym 2 delegatów do Rady Nadzorczej wyznaczy minister Skarbu. Wybrano też Komisję Rewizyjną o składzie: Urban Jan — Nacz. Wydziału Skarbowego Woj. Śl., Cieszewski Zbigniew — zast. dyr. Banku G. K., Kowalik Stanisław, — Naczelnik Min. Skarbu, Litwiniok Jan, dyr. Banku Związku Sp. Zar. i Scholtz Gustaw, — Inspektor B. G. K. w Warszawie.

Uchwalony statut zabezpiecza należyty wpływ ministra Skarbu na prawo sprzedaży majątku „Wspólnoty Interesów" i w ogóle na całokształt prowadzenia tego wielkiego koncernu. Równocześnie został zabezpieczony wpływ ministra Skarbu na ewentualną zmianę statutu.

M. S.

SATYRA I HUMOR

NAPOLEON.

Napoleon nie mógł się obejść bez tabaki. Raz obudził się w nocy i bardzo mu się zachciało tabaki. Puszka leżała na stoliku daleko od łóżka. Napoleon pomyślał:

— Jeśli wyjdę z łóżka po tabakę, to znak, że nie umiem się oprzeć swoim zachciankom. Jeśli nie wyjdę, to będzie znaczyło, że jestem leniwy.

Co zrobił Napoleon? Wyszedł z łóżka, doszedł do stolika i nie zażył tabaki.

PROBLEM.

Do generała Gouraud'a, przeniesionego ostatnio w stan spoczynku, zwrócił się pewnego razu jeden z jego podwładnych z zapytaniem:

— Panie generale, oto ciekawe zagadnienie: dwóch oficerów równych szarżą, będących w tym samym wieku i posiadających te same odznaczenia, spotyka się na ulicy. Który z nich powinien zasalutować pierwszy?

— Lepiej wychowany; — odparł bez namysłu generał.

Z ZA KULIS TEATRU.

Dyrektor jednego z teatrów paryskich w obecności słynnego aktora Michel Simon'a rozmawiał z pewnym młodym, początkującym autorem.

— Widzi pan, mój młody przyjacielu, pańska sztuka jest wcale niezła, ale wymaga szeregu poprawek, które przeprowadzi jeden z mych doświadczonych współpracowników. Będzie pan musiał oczywiście oddać mu połowę swych honorariów.

(Nie nadmienił, rzecz jasna, że tym „współpracownikiem“ był on sam).

— Poza tym sztuka wymaga kosztownych dekoracyj i kostiumów. Zwróci mi pan tylko część kosztów — powiedzmy okrągło 50.000 fr.

Autor zgodził się i na to. Gdy dyrektor zacierając rączki odprowadzał go do drzwi, milczący dotąd Michel Simon zawołał:

— Panie dyrektorze! ten pan ma jeszcze złoty zegarek.

JERZY KAŁAMACKI.

Ballada żałosna o poetach trzech

Pierwszy blady,
pisał romanse i ballady;
drugi lunatyk — asceta,
gustował specjalnie w sonetach;
trzeci gardził rymami i pozą
i pisał poematy prozą.
Pierwszy blady,
był skromny aż do przesady;
drugi asceta,
nie widział człowieka w kobietach
trzeci (rudy) miał się za geniusza,
a gardząc pozą,
pisał prozą
i ramionami wzruszał...

— — — — — — — — — — —

Redaktor (ten tytuł ma urok,
nie?) siedział, gryząc palce i pióro,
bo choć wycinków moc leżało,
to wciąż za mało,
było mu materiału...
I wtedy przyszedł blady,
teraz czerwony z żenady:
„Panie redaktorze“,
rzekł, „ja tworzę;
przyniosłem swoje ballady...“
Potem asceta
lunatyczny,
mówiąc: „Proszę o sąd krytyczny
o tych kilku moich sonetach...“
Potem rudy, ten był z redaktorem na „ty“,
więc rzekł: „Masz tu me poematy...“
Redaktor spojrzał na nich ponuro,
mruknął: „Za tydzień“, i dalej gryzł pióro.

— — — — — — — — — — —

Tempora mutantur, niestety;
zmieniają się kobiety,
zmieniają się nawet dzieci,
a cóż dopiero poeci...
Ten blady
przestał pisać ballady
wskutek posady:
ledwie go teraz poznacie,
jest w magistracie.
Ten ascetyczny lunatyk
jest dziś żonaty.
A geniusz trzeci,
zdolniejszy niż ci poeci,
zarzucił psucie papieru,
jest buchalterem
i wesklowe pozy-
cje woli od prozy.

— — — — — — — — — — —

W jednym się streszcza ten cały wiersz:
że trudno być tym, czym chcesz.

URZĘDOWY STYL.

Inspektorat: — Proszę nie pisać „donoszę“, tylko „zarząd szkoły donosi“.

Po paru dniach do inspektora nadchodzi taki list:

„Zarząd szkoły szedł przez wieś i ukąsił go pies. Zarząd szkoły leży chory i dlatego nie ma szkoły“. Zarząd szkoły.

W SZKOLE.

Nauczyciel: — Co zrobi osioł mając do wyboru wiadro z winem i wiadro z wodą?

— Uczeń: — Wybierze wodę.

— Nauczyciel: — Słusznie; a czemu.

Uczeń: — Bo jest osłem.

Klucz

Przeważna część moich kolegów nie lubi okresu poprzedzającego święta.

— Nie mogę w domu wytrzymać! — skarży mi się jeden. — Rwetes, bieganina, nieporządek. A te zapachy kuchenne!

Ja zaś lubię ten przedświąteczny rozgardiasz. Na moich oczach fruwają po pokoju meble, kurz znika z półek, posadzka przybiera jakiś bardziej ochędożny wygląd, a zapasowe ubranie nabiera niewątpliwej elegancji. Kantki na spodniach, że dalibóg możnaby się skaleczyć. Jakże więc nie lubieć świąt!

Wczoraj wieczór — jak codzień zresztą — przychodzę przed dziesiątą (przed „szperą“) do domu. Z miejsca każą mi się rozbierać.

— Trzeba ubranie odprasować — mówi mój majordomus w spódnicy — w takich spodniach nawet ja bym się wstydziła chodzić po ulicy!

— Uważasz? — Oglądam moje pantalony krytycznie. No cóż? Wysłużyły się. Właściwie należałby się im jakiś order za „wierną i długoletnią służbę“.

Przebieram się. Przez chwilę wyglądam jak kawaler nie jednej, ale pary podwiązek, po czym wracam do normalnego wyglądu.

Mój majordomus robi przez ten czas porządek. Naprzód opróżnia kieszenie. Na stole rośnie sterta najrozmaitszych przedmiotów. Notesy, ołówki, pióra, portfel, grzebień, scyzoryk, jakieś guziki, pulares, okulary, jakieś papierzyska, papierośnica, zapałki, chustki, kawałek sznurka, stara gazeta, niedokończony wywiad. Sterta na stole rośnie...

— A to co? — pyta mnie w pewnej chwili mojordomus, mrużąc oczy.

Odrywam wzrok od gazety.

— Klucz — powiadam — nie widzisz!

Nos mojego majordomusa robi się o cień bardziej czerwony.

— Ja wiem, że to klucz, a nie mandolina — mówi obrażona i jeszcze bardziej wyniosła. — Chciałabym tylko wiedzieć, od jakiego to zamka!?

Na dnie jej głosu kryją się akcenty, podejrzenia, sugestie, od których czerwienieją mi Bogu ducha winne uszy.

Spoglądam na klucz - winowajcę.

— Hola! — powiadam. — Cóż to za klucz?

Klucz sam jest dosyć zwyczajny. „Kaill“, czy „Yale“. Mniejsza zresztą o to; fakt, że to nie mój klucz!

— Właśnie: co to za klucz? — mój majordomus chichocze ironicznie, jak by chciała mi dać znać, że jej byle czym nie zamydlę oczu.

— Przecież to nie mój klucz! — powiadam z protestem.

— Pewnie, że nie pański! — potakuje.

— Czy napewno znalazłaś go w mojej kieszeni? — zapytuję.

Robię przegląd całego dnia. Rano poszedłem do biura, następnie na obiad. Po obiedzie znowu byłem w biurze, wieczór w kinie. To wszystko. Skąd się zatem przypląłał ten klucz? Chyba, że noszę go dłużej niż jeden dzień. Może tydzień, może miesiąc?

— Ciekawe! — mruczę. Nie należę do kategorii ludzi roztargnionych. Mam znajomego, który, cokolwiek wpadnie mu do ręki, chowa do kieszeni. Później musi odnosić i przepraszać. Mnie się to dotychczas nie zdarzyło!

— Muszę tę sprawę zbadać — oświadczyłem głośno, udając się na spoczynek.

Moja gospodyni nic na to nie powiedziała. — Przypuszczam, iż pomyślała tylko, że to są czcze przechwałki. Niech jej tam będzie!

Początkowo nie mogłem w żaden sposób zasnąć. Pytanie, skąd się ten klucz wziął w mojej kieszeni, nie dawało mi zasnąć. Ale po północy wreszcie zdrzemnąłem się. Śniły mi się spodnie, klucze — nie jeden, ale cały pęk, mandolina (tak!) i później nagle przebudziłem się. A raczej przebudziła mnie moja gospodyni.

Na świątecznej fali

SPECJALNE AUDYCJE WIGILIJNE W POLSKIM RADIO.

Tradycyjnym zwyczajem Polskie Radio w dniu wigilijnym organizuje wiele specjalnych audycyj, które podniosą nastrój powagi, a jednocześnie pogody w domach radiosłuchaczy. W dniu tym przemówi do słuchaczy Polski i Polonii zagranicznej — **Prymas Polski ks. kardynał dr August Hlond.** — Audycje wigilijne rozpoczną o godz. 11.00 kolędy, śpiewane dla dzieci, po czym nadana zostanie audycja słowno-muzyczna p. t. „Nim gwiazdka zaświeci“, która przyniesie młodocianym słuchaczom nastrojowe kolędy, wiersze wigilijne i wzruszające baśnie. Słuchowisko następne p. t. „W szczodry wieczór“ o godz. 15.00 dla dzieci opracowane zostało na motywach ludowych. O godz. 15.30 koncert p. t. „Witaj gwiazdko złota“ przyniesie kolędy i parafrazy w wykonaniu Małej Orkiestry z udziałem Ireny Gadejskiej-Żelechowskiej i Chóru Zaremby. — O godz. 16.25 audycja ze Lwowa i Wilna odmaluje wigilię na strażnicy K. O. P.-u. — O godz. 16.40 nastrojowy felieton **Kornela Makuszyńskiego**, zatytułowany „Skąd pierwsze gwiazdy na niebie zaświecą“, będzie jakby zastanowieniem się nad niedolą ludzką, nad mijającą przeszłością i wieczną nadzieją. — O godz. 16.55 kolędy śpiewać będzie chór mieszany „Harmonia“ pod dyrekcją K. Prosnaka. — O godz. 17.20 poznają się słuchacze z fragmentem powieści T. Rittnera „Drzwi zamknięte“. Fragment ten przyniesie również echa wigilijne. — O godz. 17.40 utwory fortepianowe napisane przez Franciszka Brzezińskiego i Łucjana Kamieńskiego na Boże Narodzenie wykona St. Staniewicz. — O godz. 18.00 śpiewać będzie **Poznański Chór Katedralny pod dyr. ks. dr Gieburowskiego.** Koncert ten transmitują Stany Zjednoczony A. P. — O godz. 18.45 popłyną słowa życzeń i melodie kolęd polskich do Polaków na obczyźnie w audycji p. t. „Z opłatkiem do dalekich braci“. — O godz. 19.15 koncert transmitowany z Konserwatorium w Warszawie p. t. „Serca ludzkie się radują“ oraz koncert z Wilna o godz. 19.55 utrzymane będą w nastroju wigilijnym. — O godz. 19.45 transmisja z Gdyni na wszystkie rozgłośnie polskie przeniesie słuchaczy na „opłatek u marynarzy“ — O godz. 21.00 nadaje Lwów na fali ogólnopolskiej audycję słowno-muzyczną „Nasza choinka“. O godz. 21.35 rozpocznie się koncert wigilijny w wykonaniu Orkiestry i Chóru P. R. pod dyr. Ol. Straszyńskiego, oraz śpiewaczek: T. Nolier-Mazurkiewiczowej i H. Warpechowskiej. — O godz. 22.40 audycja literacka p. t. „Adama Mickiewicza z J. Czeczotem dialog o przyjaźni“, jak co roku wedle wprowadzonego w radio zwyczaju, przypomni, iż Wigilia jest dniem urodzin i imienin wieszcza polskiego. Rok rocznie bowiem nadaje P. Radio w tym dniu słuchowisko lub recytacje, montaż poetycki lub specjalnie skomponowany koncert związany tekstem czy nastrojem z postacią i twórczością Mickiewicza. Tym razem będzie to audycja opracowana przez T. Szulca, oparta ściśle na autentycznych materiałach **„Korespondencji Filomatów“.** — O godz. 23.00 koncert w wykonaniu Szlemińskiej, Wysockiej-Ochlewskiej i T. Ochlewskiego oraz Kwartetu Smyczkowego P. R. przyniesie również utwory o treści religijnej. Między innymi Szymanowskiego „Kołysankę Dzieciątka Jezus“. — O godz. 23.50 nadadzą Katowice felieton G. Morcinka p. t. **„Boże Narodzenie na Zaolziu“.** Z Ziemi Zaolziańskiej z kościoła w Jabłonkowie, transmitowana będzie również o godz. 24.00 Pasterka. Transmisję nabożeństwa poprzedzi krótki reportaż okolicznościowy.

TRANSMISJA Z WATYKANU.

Dwa rodzaje audycyj muzycznych dominują w okresie świątecznym: muzyka ściśle związana ze świętami, a więc o treści religijnej oraz muzyka rozrywkowa.

Koncerty muzyki religijnej, w pierwszym rzędzie kolędy rozpoczęły się już na kilka dni przed Wigilią i figurować będą w programach jeszcze dłuższy czas. Kolędy i pastorałki to jeden z najbardziej wzruszających wyrazów wiary. W pieśniach i muzyce wypowiada lud swój prosty i serdeczny stosunek do spraw religii, nadając im formę sobie najbliższą, formę o rytmach nieraz tanecznych. Kolędy polskie, stanowią jedną z najpiękniejszych dziedzin polskiego folkloru.

Wielka audycja zbiorowa wszystkich rozgłośni rozpocznie niedzielny poranek kolędami z różnych stron Polski. Kolędy na organach odegra o godz. 9.00 **Feliks Nowowiejski.** Popołudniu o godz. 19.00 usłyszą radiosłuchacze w transmisji z Watykanu najlepszy na świecie **chór kościelny Kaplicy Sykstyńskiej,** który wykona fragmenty z oratorium „Boże Narodzenie“ Perosiego pod dyrekcją kompozytora. Pastorałki kaszubskie i „obrazki pastoralne“ o godz. 22.00 zakończą niedzielne audycje kolędowe.

W poniedziałek, dnia 26. XII. poza innymi audycjami tego rodzaju na wyróżnienie zasługuje „wizyta u śląskiego Karlika“ o godz. 11.25; o godz. 16.10 Rozgłośnia Krakowska nadaje kolędy staropolskie, opracowane przez B. Wallek-Walewskiego. — O godzinie 18.00 Orkiestra Symfoniczna i Chór P. R. wykona wielką suitę kolędową Świerzyńskiego p. t. „Pójdźmy wszyscy do Betlejem“; koncert ten transmitowany będzie na zagranicę.

Program rozrywkowy tych dwóch dni zapowiada się bardzo obiecująco: „Muzyka obiadowa“ nadawana będzie o godz. 13.30 w niedzielę ze Lwowa, w poniedziałek z Poznania. Muzyka taneczna w niedzielę wieczorem przygrywać będzie do godz. 1-ej w nocy. W poniedziałek słuchać będziemy koncertu rozrywkowego ze Lwowa „do słuchu i do tańca“ do godz. 23.55. W poniedziałek wiele przyjemności da radiosłuchaczom operetka Grothego „Wieczna tęsknota“, o godz. 19.00.

Spośród koncertów muzyki poważnej niereligijnej wymienić należy recital śpiewaczy Ewy Bandrowskiej-Turskiej w niedzielę o godz. 20.50 i recital fortepianowy Z. Drzewieckiego w poniedziałek o godz. 17.25.

Programy stacyj radiowych

NIEDZIELA, 25 GRUDNIA 1938

Warszawa i program ogólnopolski: godz.: 7.15 Kolędy z całej Polski; 8.15 Okolicznościowa gawęda; 8.30 Śląski kwartet ludowy; 8.55 Program na dziś; 9.00 Kolędy na organach; 9.20 Muzyka polska; 10.00 Transmisja nabożeństwa z Katedry na Wawelu; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.03 Koncert symfoniczny; 13.00 Wyjątki z pism J. Piłsudskiego; 13.05 Od okienka do okienka — obrazek kol. dla dzieci; 13.30 Muzyka obiadowa; 15.00 Audycja dla wsi; 16.30 Z kolędą przez Podhale; 16.55 Muzyka taneczna; 17.55 Muzyka taneczna z płyt; 18.35 Wosk tracony — nowela; 19.00 Fragment z oratorium „Boże Narodzenie“; 19.45 Koncert wieczorny; 20.50 Recital śpiewaczy; 21.15 Cyklon — powieść mówiona; 21.30 Wesoła audycja świąteczna; 22.00 Pastorałki kaszubskie; 23.00 Muzyka taneczna.

Kraków: godz.: 8.55 Program na dziś; 12.03 Muzyka symfoniczna; 17.55 Lokalne informacje; 18.00 Dobra książka; 18.15 Recital fortepianowy; 24.00 Zakończenie audycji.

Lwów godz.: 8.55 **Audycja lokalna;** 12.03 Koncert symfoniczny; 17.55 Program na jutro; 18.05 Audycja słowno-muzyczna; 24.00 Zakończenie audycji.

Katowice: godz.: 8.55 Audycja lokalna; 12.03 Muzyka z płyt; 18.00 W niedziela przy żeleźnioku; 24.00 Zakończenie programu lokalnego.

Programy stacyj zagranicznych: godz.: 17.00 **Mediolan.** Koncert muzyki polskiej; 18.00 **Wieża Eiffla.** „Potępienie Fausta“ — leg. dram.; 18.30 **Ryga.** **„Carmen“**, opera; 19.00 **Lipsk.** „Don Carlos“ — opera; 19.00 **Rzym.** Koncert świąteczny; 20.00 **Deutschlandsender.** Koncert symf.; 20.00 **Hamburg.** „Niebiańskie marzenia“ — operetka; 20.00 **Sztuttgart.** „Turandot“ — opera; 20.00 **Wrocław.** „Wesele Figara“ — opera; 21.30 **Radio Paris.** Oratorium; 22.30 **Bruksela franc.** Koncert.

PONIEDZIAŁEK, 26 GRUDNIA 1938

Warszawa i program ogólnopolski: godz.: 7.15 Kolędy z płyt; 8.00 Muzyka poranna; 9.00 Program na dziś; 9.05 Muzyka lekka z płyt; 10.00 W 20-lecie Powstania Wielkopolskiego; 11.25 Lekka audycja muzyczna; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.03 Poranek symfoniczny; 13.00 Przegląd kulturalny; 13.10 Muzyka obiadowa; 14.40 Świąteczny bal dzieci; 15.10 Audycja dla wsi; 16.10 Kolędy staropolskie; 16.40 Misterium — O Narodzeniu Chrystusa; 17.25 Recital fortepianowy; 18.00 Suita kolędowa; 18.30 Muzyka salonowa z płyt; 19.00 Wieczna tęsknota — operetka; 20.35 Audycje informacyjne: Przegląd polityczny, Dziennik wieczorny, Wiadomości sportowe, Program na jutro; 21.00 Cyklon — powieść mówiona; 21.15 Koncert rozrywkowy; 22.40 Wesoła audycja.

Kraków: godz.: 7.15 Kolędy z płyt; 9.00 Audycja lokalna; 9.05 Fragmenty z opery „Halki“; 18.00 Sprawy teatralne; 18.30 Kilka informacji; 18.35 Piosenki i pastorałki.

Lwów: godz.: 7.15 Kolędy z płyt; 9.30 Muzyka lekka z płyt; 13.00 Pogadanka; 18.30 Koncert muzyki lekkiej; 23.55 Zakończenie audycji.

Katowice: godz.: 7.15 Kolędy z płyt; 9.00 Audycja lokalna; 9.05 Muzyka z płyt; 13.00 Szkic literacki; 18.30 Audycja słowno-muzyczna; 18.55 Wiadomości sportowe; 23.55 Zakończenie programu.

Programy stacyj zagranicznych: godz.: 19.15 **Lahti.** „Flet czarodziejski“ — opera; 20.00 **Sztokholm.** „Giuditta“ — operetka; 20.10 **Frankfurt.** „Baron cygański“ operetka; 20.10 **Królewiec.** „Wesoła wdówka“ — operetka; 21.00 **Mediolan.** „Macbeth“ — opera; 21.00 **Droitwich.** Muzyka taneczna; 21.30 **Lille.** Koncert symfon.; 21.30 Radio Paris. „Noc wigilijna“ — baśń; 22.15 **Bruksela franc.** Muzyka jazzowa.

WTOREK, 27 GRUDNIA 1938

Warszawa i program ogólnopolski: godz.: 6.30 Kolęda; 6.35 Gimnastyka; 6.50 Muzyka z płyt; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.03 Audycja południowa; 15.00 Powieść dla młodzieży; 15.25 Skrzynka ogólna; 15.35 Muzyka obiadowa; 16.00 Dziennik popołudniowy; 16.08 Wiadomości gospodarcze; 16.20 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; 16.30 Pieśń o ziemi naszej; 17.00 Pogadanka; 17.10 Audycja literacka; 18.00 Audycja dla wsi; 18.30 Audycja dla robotników; 20.00 Straszny dwór opera Moniuszki; 22.50 Przegląd prasy; Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego; Komunikat meteorologiczny.

Kraków: godz.: 6.57 Kolęda. 8.00 Muzyka z płyt; 14.00 Muzyka obiadowa; 14.50 Program na jutro; 14.55 Krakowski dziennik sportowy; 15.15. „Czy wiecie, że“; 18.00 Gawęda muzyczna; 22.50 Lokalne informacje; — 23.30 Zakończenie audycji.

Lwów: godz.: 6.57 Pieśń poranna; 8.00 Poranek przy orkiestrze; 8.50 Wiadomości poranne; 14.00 Muzyka obiadowa; 14.30 Poradnik rodzicielski; 14.45 Wiadomości gospodarcze; 14.50 Giełda; 14.55 Program na jutro; 15.15 Nowości radiotechniczne; 18.00 Wiadomości bieżące z miasta i prowincji; 18.05 Rezerwa programowa; 18.15 Audycja dla wsi; 23.30 Zakończenie audycji.

Katowice: godz.: 5.30 Dzień dobry; 6.30 Program na dziś; 14.00 Wiadomości gospodarcze lokalne; 14.05 Koncert życzeń; 14.35 Audycja dla dzieci; 14.55 Wiadomości bieżące i giełda; 15.15 Gawęda o literaturze; 18.00 Pogadanka; 18.15 Nowości z płyt; 18.25 Wiadomości sportowe; 23.30 Zakończenie programu lokalnego.

Programy stacyj zagranicznych: godz.: 18.25 **Ryga.** „Rozwódka“ — operetka; 18.30 **Budapeszt II.** „Lohengrin“ — opera; 20.00 **Droitwich.** Muzyka taneczna; 20.00 **Radio Romania.** Koncert symfoiczny; 20.05 **Beromuenster.** „Pajace“ — opera; 21.00 **Rzym.** „Werther“ — opera; 21.30 Paris PTT. Festival Masseneta; 21.30 **Lyon.** Koncert symfoniczny.

— Gdzie pan ma ten klucz? — zakrzyczała mi do ucha.

Człowiek wyrwany gwałtownie ze snu często gęsto gotów własną rękę wziąć za czyją nogę. Tak i ja. Nie zrozumiałem dokładnie, o co jej chodziło. Zrozumiałem, że pyta mnie o klucz, ale o jaki klucz dokładnie jej chodziło, tego nie wiedziałem.

Rano przy śniadaniu dowiaduję się, że w nocy był u mnie mój kolega B.

— Po co był? — zapytałem zdumiony.

— Jakto po co? Po klucz! — wyjaśniła mi gospodyni.

— Po jaki klucz? — zapytałem pełen najczarniejszych przeczuć.

— Po swój klucz! Po ten klucz, który znalazłam wczoraj w pańskim tużurku!

Sięgnąłem ręką do kieszeni. Nie — nie myliłem się. Klucz, o który chodziło, znajdował się nadal w mojej kieszeni.

— Coś ty mu za klucz dała? — zapytałem.

— Ten dałam, co mi pan dał!

— A niech to moje uszanowanie! pomyślałem. To dopiero historia!

Przełknąłem śniadanie pośpiesznie i...

— Gdzie mój płaszcz? — pytam zirytowany.

— Gdzieżby był? W szafie!

Próbuję otworzyć szafę.

— Gdzie jest klucz?

— Gdzieś się zapodział — rozkłada ręce mój majordomus. — Od rana szukam i nie mogę go znaleźć.

Ranek był mroźny, ale nie pozostało mi nic innego, jak iść do biura w letnim, płóciennym płaszczu. Ludzie się trochę za mną oglądali (temu jest ciepło — myśleli), ale rady na to nie było nijakiej. W biurze wpada na mnie kolega.

— Coś ty z tym kluczem narobił!? Całą noc przez ciebie przesiedziałem na schodach!

— Czemu?

Kolega B. wyjaśnił mi wszystko z detalami. Otóż było to tak:

Ubiegłego dnia było w biurze bardzo gorąco. Woźny napalił od razu na dwa dni. Ponieważ było nam za gorąco zdjęliśmy marynarki. Kolega B. chciał schować klucz do swojej marynarki, ale przez pomyłkę schował do mojej. Wieczorem poszedł do teatru, skąd wrócił przed północą. Szuka klucza w kieszeni: nie ma! Wreszcie domyślił się, iż ja go wziąłem. Popędził w nocy do mnie. Moja gospodyni dała mu klucz od szafy. Efekt był taki, że on przesiedział noc na schodach, a ja musiałem pójść do biura w płóciennym płaszczu.

Ktoś może powiedzieć, że wszystko przez te święta. Ale ja i tak święta lubię.

Peer.

Numer akt.: Km 99/38.

Na wniosek wierzyciela Towarzystwa Zaliczkowego w Grybowie.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Grybowie, Aleksander Hnatyszak, mający kancelarię w Grybowie, ul. Tad. Kościuszki na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że na wniosek wierzyciela **dnia 10 lutego 1939 r. o godz. 10-tej w Sądzie Gr.** w Grybowie, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu nieruchomości składającej się: 1) z 5/8 części realności obj. lwh. 21 gm. kat. Banica, 2) z 5/48 części realności obj. lwh. 80 gm. kat. Banica, stanowiącej własność dłużniczki Anny Garbera czyli Anny z Bielańskich Garberowej w Banicy.

Na realności obj. lwh. 21 gm. kat. Banica pbud. 41/1-41/2 i 1422 stoi dom mieszkalny zbudowany z drzewa, kryty gontem, mieszczący w sobie 3 izby i kuchnię. Przed domem znajduje się stodoła wraz ze stajnią, pod jednym dachem. Stodoła mieści 1 sąsiek i boisko, stajnia podzielona na dwie części może pomieścić 8 sztuk bydła i cielęta. Stodoła jest w stanie lichym. Poza domem stoi spichlerz zbudowany z drzewa, mieszczący pod spodem piwnicę z kamieni, w stanie średnim. Na podwórzu znajduje się studnia na żóraw. Posiadłość położona jest nad rzeką, przy drodze prowadzącej przez wieś.

Parcele wchodzące w skład tej realności o łącznym obszarze 51 morgów 802 sążnie oraz realn. obj. lwh. 80 gm. kat. Banica o łącznym obszarze 25 morgów 421 sążni, położone są obok domu i ciągną się w górę. — Stanowią one pole orne o glebie lichej, o podłożu szutrowatym, pastwiska o trawie kwaśnej, las stanowiący krzaki bukowe, nieużytki i drogę.

Nieruchomość oszacowana została na sumę ad 1) zł 7.211 gr 08, ad 2) zł 390 gr 24.

Cena wywołania wynosi odnośnie do realności pod 1) zł 5.408 gr 31, pod 2) zł 292 gr 68.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości ad 1) zł 722,— ad 2) zł 40,—.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie, albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych, instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomości w dni powszednie od godziny 8-mej do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Grybowie.

Dnia 15 grudnia 1938 r.

Komornik Sądu Grodzkiego
Aleksander Hnatyszak.

Numer akt.: Km 265 i 574/37

Na wniosek wierzycieli: 1) Komunalnej Kasy Oszczędności Powiatu Nowosądeckiego z siedzibą w Grybowie, 2) Towarzystwa Zaliczkowego w Grybowie.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

II. Licytacja.

Komornik Sądu Grodzkiego w Grybowie, Aleksander Hnatyszak, mający kancelarię w Grybowie, ul. Tad. Kościuszki na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że na wniosek wierzyciela **dnia 10 lutego 1939 r. o godz. 9-tej** w Sądzie Grodzkim w Grybowie, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu nieruchomości składającej się: 1) z całej realności obj. lwh. 71 gm. kat. Cieniawa, 2) z całej realności obj. lwh. 240 gm. kat. Cieniawa, stanowiących własność dłużnika Wojciecha Poręby w Cieniawie Nd 26.

Na realności obj. lwh. 71 gm. kat. Cieniawa stoi dom mieszkalny, zniszczony, zbudowany z drzewa, kryty słomą, obejmujący 2 izby, sień i kuchnię. Na tejże realności stoi także stodoła i stajnia (nowy budynek) i spichlerz, zbudowane z drzewa. Parcele wchodzące w skład tejże realności stanowią pole orne o dobrej glebie i łąki. Obszar całej tej realności wynosi 7 morgów 463 sążnie.

Realność obj. lwh. 240 gm. kat. Cieniawa o obszarze 879 sążni stanowi również pole orne i łąki moczarowate.

Nieruchomość oszacowana została na sumę ad 1) zł 9.237 gr 10, ad 2) zł 544 gr 98.

Cena wywołania wynosi ad 1) zł 6.158 gr 06, ad 2) zł 363 gr 32.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości ad 1) zł 924,—, ad 2) zł 55,—.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych, bądź książeczkach wkładkowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, papiery wartościowe przyjęte będą w wartości ¾ części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniu nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. — Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy, bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości, lub jej części od egzekucji, że uzyskały postanowienie właściwego sądu nakazujące zawieszenie egzekucji. —

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomości w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Grybowie.

Dnia 15 grudnia 1938 r.

Komornik Sądu Grodzkiego
Aleksander Hnatyszak.

ARMIN O. HUBER 32

UJARZMIONE ŻYWIOŁY

Powieść współczesna z Dzikiego Zachodu.

Adaptacja autoryzowana Eugeniusza Bałuckiego.

„Pasza“ przeskoczył przez sznur, obszedł dokoła odgrodzoną przestrzeń, szczerząc zęby, przewalając się z nogi na nogę i wymachując długimi małpimi ramionami.

Choterski za nim podążył powtarzając w duchu: — Muszę zwyciężyć... muszę zwyciężyć za wszelką cenę...

Jeden z robotników wyjął zegarek i uderzył młotkiem w żelazną szynę.

Zapaśnicy zeszli się.

Bułgar nacierał gwałtownie i na oślep jak byk, podrażniony czerwoną chustą. Choterski walczył zimno i z rozwagą, pamiętając ciągle, że teraz stawia wszystko na jedną kartę.

— Zaduszę jak parszywe szczenię — syczał Petrow. — Połamię ci kości, smarkaczu, będziesz mnie całe życie pamiętał...

Mierzył stale pod żebra i w szczęki.

Choterski bronił się szczęśliwie przed straszliwymi wypadami, lecz po paru minutach nie zdążył odparować ciosu, zatoczył się i upadł na ziemię.

Tłum zawył z zadowolenia. Ktoś krzyknął:

— Hurra na cześć „Paszy“!... Hip-hip-hurra!...

Widownia trzykrotnie powtórzyła okrzyk.

Choterski to odczuł jak bolesną zniewagę.

Wstał i zanim Bułgar znów na niego natarł, zaczął się cofać, unikając jego pięści i tak parę razy obszedł ring. Gdy się ocknął zupełnie i odzyskał zdolność do dalszej walki, zatrzymał się nagle i uderzył przeciwnika między oczy.

Cios był celny i mocny. Petrow odchylił się w tył, odsłonił głowę i w tym momencie otrzymał drugi cios w brodę, po którym jak worek runął ciężko na ziemię.

Banda zawyła.

— Nie daj się, „Pasza“! — wołano ze wszystkich stron. — Wstawaj!... Naucz młokosa!...

Choterski popatrzał dokoła szukając „sędziego“, który by uderzeniem w gong dał znak do rozpoczęcia walki. Przecież trzy minuty już dawno minęły! Więc dlaczego nie wyliczał przeciwnika?

Ale Petrow już się podniósł. Jego oczy nabiegły krwią, zęby zgrzytały tak głośno, że Choterski to słyszał stojąc w odległości czterech kroków.

Bułgar rzucił się na niego ze zdwojoną wściekłością, doprowadzony do ostateczności porażką i rozjuszony tym, że trafił na twardego przeciwnika, którego spodziewał się wykończyć w pierwszej minucie.

Choterski zaczął się cofać, unikając straszliwych ciosów. Z tłumu posypały się okrzyki, wyzwiska, przekleństwa, dosadne kpiny.

— Podły tchórz!... Zając!... Bij go, „Pasza“!... Zrób z niego befsztyk po polsku!...

„Gong“ obwieścił koniec pierwszej rundy.

Ktoś się zbliżył do Choterskiego, otarł mu twarz chustką — był to Karol Solden. On właśnie przerwał walkę, lecz po chwili już ktoś inny dał sygnał do podjęcia pojedynku.

Petrow rozpoczął drugą rundę dzikim natarciem.

Niezupełnie odparowany potężny cios w szczękę powalił Choterskiego po raz wtóry na ziemię.

Był ogłuszony i odurzony. Jak przez mgłę ujrzał nad sobą olbrzymią pięść, widział, że w następnej chwili spadnie nań śmiertelne uderzenie.

Nagle wkroczył „sędzia ringowy“, powstrzymał ramię, wiszące nad leżącym przeciwnikiem. Kilku robotników odciągnęło w kąt na pół nieprzytomnego z gniewu Bułgara. Solden pochylił się nad Choterskim i począł go wyliczać.

— ...trzy ...cztery ...pięć ...sześć ...siedem...

I inżynier zerwał się jak smagnięty szpicrutą. Zataczał się jak pijany — miął wrażenie, że tysiące rozżarzonych igiełek kłują go w skroń, coś ciepłego spływało po policzku. Ujrzał zbliżającego się „Paszę“ i w mgnieniu oka odleciał go ból. — Uczuł przypływ wściekłości i ogromne siły: mięśnie sprężyły się, nogi jak stalowe wrosły w ziemię. Lekki i świeży, czekał na przeciwnika, który był przekonany, że już odniósł zwycięstwo.

Teraz walczył po mistrzowsku: parował swobodnie wypady Bułgara, sam przeszedł do ataku, zadając błyskawiczne ciosy.

Petrow był zaskoczony żywiołowym natarciem i gradem uderzeń, spadającym na jego ciało i głowę. Teraz zrozumiał, że ma przed sobą wytrawnego boksera. Tracił pewność siebie, bronił się bezładnie i pamiętając cios, który po powalił, coraz częściej zasłaniał twarz.

Choterski to spostrzegł. Mierzył ciągle w głowę, zmuszając Bułgara do odsłonięcia tułowia, wreszcie uchwycił moment i zadał „Paszy“ straszne uderzenie pod żebra w okolicę żołądka. — Mistrz północno-zachodniego wybrzeża kanadyjskiego zgiął się w pasie i osunął bezwładnie.

Na „ringu“ i w tłumie zapanowała martwa cisza. Tylko wodospad szumiał niezmiernie.

Robotnicy spoglądali jeden na drugiego więcej zdumieni niż rozgniewani lub zmartwieni porażką swego przywódcy.

Solden chciał wyliczyć Petrowa, który leżał na ziemi skulony i nieruchomy, lecz do tego nie dopuścił drab, stojący przy „gongu“ — uderzył młotkiem w żelazną szynę, orzekając przerwę.

W tejże chwili na „ring“ wpadło kilku robotników: jeden wylał całe wiadro zimnej wody na Bułgara, drugi zaczął go masować z zadziwiającą wprawą i z niemniejszym znawstwem tej sztuki, reszta zepchnęła w kąt Szweda, daremnie protestującego przeciw gwałceniu zasadniczych praw i przepisów walki.

Upłynęło z półtorej minuty. Wreszcie „Pasza“ podniósł się i sam dał znak do rozpoczęcia trzeciej rundy.

— Teraz albo nigdy! — przemknęło przez głowę Choterskiemu.

Licząc na nierozwagę i na niewątpliwą depresję Bułgara, postanowił to wyzyskać i jak najprędzej z nim skończyć. Zresztą sam był u kresu sił. Przypuścił przeciwnika na bardzo bliską odległość, śledząc bacznie każdy ruch, w ostatnim momencie uchylił się przed potężnym ciosem, odskoczył w bok i z niezwykłą zręcznością uderzył w brodę Petrowa, który trafiając w próżnię, stracił nieco równowagę i odsłonił głowę.

„Pasza“ podniósł odruchowo ramiona i w tejże chwil otrzymał następne uderzenie pod żebra— celne, jednak jeszcze nie wystarczające, wobec tego zadał trzecie w szczękę.

Petrow jęknął głucho i upadł nieprzytomny. To już był prawdziwy knockout.

Zupełnie wyczerpany, Choterski cofnął się i ciężko oddychając, oparł się plecami o linę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Życzenia
WESOŁYCH ŚWIĄT i szczęśliwego NOWEGO ROKU przesyłają P. T. Klientell
S. S. WITALSCY
chemiczna pralnia i farbiarnia.
Kraków, Józefińska 7, tel. 206-42. Karmelicka 62. św. Krzyża 12. Wrocławska 12 a.

Z. ZIELIŃSKI **OPTYK**
Kraków Rynek Gł. 39.
Telefon 103-51.
Okulary, binokle, lornetki polowe i teatralne, termometry etc.

A. REIM
poleca w dużym wyborze artykuły gospodarcze, farby, kosmetyki.
Kraków, Rynek A-B 37. tel. 172-71.

Salon gorsetów i napierśników „Stefania"
Kraków, Floriańska 40 Telef. 138-71
(w podworcu)
poleca się P. T. Szanownym Paniom
Ceny przystępne!

KAPELUSZE MĘSKIE
i dla Przewielebnego Duchowieństwa
poleca
Jan KURZYDŁO
Kraków, św. Jana 12
Telefon 175-12
Czapki cywilne, szkolne, mundurowe sprzedaje, wykonuje z własnych lub dostarczonych materiałów. Odnawia i przerabia kapelusze damskie i męskie według najświeższych modeli.

Linoleum - Ceraty
dywany - chodniki
wycieraczki
koce - kapy - obrusy
materiały meblowe
brokaty kościelne
narzuty - firanki
duży wybór, tanio
J. GÓRALIK
RYNEK 20

Hurtownie i detalicznie wszelkie gatunki wędlin
poleca
znana firma
Andrzej Różycki
Kraków
Sławkowska 22, Lubicz 1.
Telefon 107-26.



FACHOWCY
stale myślą i pracują, dla urody Pani
produkując z cebulek lilli białej mikroskopijnie miałki nieszkodliwy, nie zatykający porów, naturalny w 14 odcieniach karnacji
puder
ABARID

KURSY SAMOCHODOWE, Kraków, Krupnicza 14 tel. 206.88, prowadzone przez fachowców. Prawo jazdy gwarantowane. Wpisy codziennie.

Wyrób bandaży
przepuklinowych, pasów brzusznych i pooperacyjnych oraz zakład rękawiczniczy
ROMANA FIJAKA
(dawniej A. Mirkiewicz)
Kraków, ulica Mostowa L. 4.

Tapczany, otomany, saloniki, siatki, materace poleca tapicer **Szczurek,** Kraków, Starowiślna 19.

NA GWIAZDKĘ najmilszy podarek to **Wieczne pióro** z firmy **Zofia Perly** Kraków, Plac Mariacki (Dom pod Murzynami) znany z największego wyboru i najniższych cen.

BAR i RESTAURACJA pod RATUSZEM
Rynek Główny 30, tel. 129-22.
— Poleca znakomite potrawy zimne i gorące. — Ceny przystępne.

OPTYK WIKTOR HOMA
Poleca najtaniej okulary i cwikiery. Dla PT. Duchowieństwa i urzęd. rabat.
Kraków, św. Tomasza 20

J. WILKOSZ DROGERIA
Kraków, Karmelicka 14.
poleca świeże ZIOŁA LECZNICZE na wagę wszystkie gatunki. Zioła oryginalne Dra Brayera, Wolskiego, Cholekinazę, Lanerę i inne po cenach najniższych.

WITRAŻE I OSZKLENIA ARTYSTYCZNE
od najskromniejszych do najbogatszych wykonuje od 1902 r.
Krakowski Zakład Witraży
S. G. ŻELEŃSKI KRAKÓW, al. Krasińskiego 23.
Telefon 106-16. — P. K. O. 405-506.
Jakość najwyższa. Ceny niskie.
Projekty i oferty gratis. 15 złotych medali.

Porcelana, szkło, fajans, lampy, kryształy kamionka i ceramika
Maria Godziszewska
Plac Szczepański 5
Ekspedycja fachowa i staranna.



Bywalcom „Cafe-Bar"
ul. Karmelicka 3
życzę Wesołych Świąt
L. Bartosiewicz

Zakład Techniczno-Dentystyczny
Michała Śliwińskiego
Kraków, ul. Karmelicka L. 8.
(Obok Scali)
przyjmuje od g. 9—12 i od 3—6.

Bezbolesne zabiegi dentystyczne. Polecam urzędownie dozwolony biały metal „**Platiridia**" estetyczny. tańszy i trwalszy od złota, Zakład Antoniego Kornika Kraków, Floriańska 29. telefon 179-32.

Salon Dzieł Sztuki Wojciechowskiego, Kraków, św. Jana 3. Nieustająca wystawa Sztuki polskiej. Za oryginały pełna odpowiedzialność. Oglądanie nie obowiązuje do kupna. Przyjmuje także obrazy do oprawy. Wystawa otwarta codziennie od 9—13, 15—19, w niedziele — święta od 10—13.

Źle słyszysz? Masz szum cieknięcie uszu? Żądaj bezpłatnego prospektu na sztuczne bębenki „**Eufonia**" Kraków, Olsza.

Artystyczne złocone ramy do obrazów wykonuje solidnie Piwowarski. — Kraków, Sławkowska 6.

Uwaga! — Jeżeli W. Pan chce mieć palto, futro, dobrze skrojone i pięknie wykonane. to tylko w firmie Sz. Wuęk, Kraków, św. Jana 13, I p., tel. 181-63. (Długoletni pracownik firmy Lipner).

„Wesołych Świąt"
życzy miłym Odbiorcom materiałów meblowych, portier, firanek, kołder, chodników, koców, narzut tapczanowych, drelichów, materacowych, tapczanów, łóżeczek dziecinnych, materacy Dembiński, Kraków, św. Marka narożnik Floriańskiej 26.

Naprawy prymusów, domogazów, maszynek spirytusowych wykonuje Kraków, św. Jana 16.

WATALINA
podszewki - potniki - guziki - taśmy - frendzle szychy - bajorek - brokaty wstążki - koronki - pończochy - skarpetki - rękawiczki - parasole - włóczki P. D. W. - wata kołdrowa przybory gorsetowe
duży wybór — tanio
J. GÓRALIK
RYNEK 20

PRACOWNIA introligatorska Jana Kwiatkowskiego, Kraków, Mikołajska L. 20. Wykonuje wszelkie prace introligatorskie. Ceny niskie.

FORTEPIAN Blüther okazja sprzeda Helena **Smolarska** — Kraków, **Sławkowska 4.**

Oficerskie buty z cholewami oraz wszelkiego rodzaju obuwie turystyczne sportowe, Dziadoń, Kraków, Długa 4 — Mickiewicza 41.

MICHAŁ DYDO
Sprzedaż produktów naftowych, Kraków, Rynek Kleparski 2. dom „Feniksa", tel. 177-54, poleca oleje maszynowe, samochodowe, smary towota itp. po cenach przystępnych

Pianina okazyjne **Apollo, Koch & Kerselt** wielki wybór fortepianów, i pianin nowych krajowych i zagranicznych w składzie fortepianów Heleny **Smolarskiej** Kraków, **Sławkowska 4.**

Wodociągi, łazienki, gaz, nowe instalacje i naprawy wykonuje **J. Tokar, Kraków, św. Jana L. 16.** telefon 105-74.

CHRZEŚCIJAŃSKA Konfekcja Damska J. DWORAK Kraków, Pl. Mariacki 3, I p. (między Floriańską a Szpitalną)

ZAKŁAD RYMARSKO-GALANTERYJNY
Eugeniusz Sapiński
Kraków, Pl. Szczepański 6
telefon 175 18
poleca własnego wyrobu w wielkim wyborze torebki damskie, teki, portfele, pularesy, portmonetki, walizy, kufry, pudła, uesesery, oraz siodła, uprzęże i przyjmuje wszelkie naprawy.

Piękne kasety, garnitury do golenia, rozpylacze kryształowe, poleca drogeria **Mgr Sucheeka, Kraków** Rynek Główny 12.

Zakład rymarsko-siodlarski i galanteryjny Piotra Nowaka Kraków, Rynek Gł. 29, w podworcu, przyjmuje i wykonuje wszelkie roboty w zakres ten wchodzące, tak nowe jak reperacje, jak uprzęże robocze — wyjazdowe, siodła, wszelkie wybicia powozów — bryczek, samochodów, siedzeń sprężynowych do tychże, pokrowców, futerałów, etui, teczek, plecaków, chlebaków, pasów, pasków, piłek nożnych, walizy skórzane i t. p. Wyrób ręczny, solidny. Ceny bardzo przystępne. Z poważaniem **Piotr Nowak.**

Roboty blacharskie konserwacje dachów, instalacje wodociągowe, gazowe oraz wszelkie naprawy w zakres ten wchodzące wykonuje solidnie Zakład instalacyjno-blacharski Edward Kaleta Kraków, Lubicz 19, tel. 171-74. Tamże specjalna naprawa primusów, lamp benzynowych, maszynek spirytusowych etc.

Meble! Sypialnie, jadalnie, gabinety, pokoje kombinowane, wykonuje solidnie z najnowszych fasonów na dogodnych warunkach. Kraków, Lubelska 9, tel. 221-45.

Dom Sportu Polskiego
Parafiński Kraków, Basztowa 16, tel. 173-63. pryw. 102-16 udziela członkom rabatu przy zakupnie wszelkiego sprzętu jak: **narty, łyżwy, sanki,** wiatrówki, spodnie, obuwie, i ubrania narciarskie, hokej, oraz wszelki sprzęt zimowy. Żądajcie specjalnych cenników.

Wesołych Świąt swoim klientom życzy Michał Pałka.

Meble stolarskie metalowe i tapicerskie po cenach konkurencyjnych poleca:
Stefan Iglicki
Kraków, Sławkowska 10.

Ogłaszajcie się w „Głosie Narodu"

Smaczne, pożywne i zdrowe —
Karmelki mleczno-maltynowe
wyrobu Browaru Krakowskiego i Fabryki Przetworów Słodowych
Jana Götza, w Krakowie
Do nabycia wszędzie!

H. PAPIERNIK
KRAKÓW
ul. Mikołajska L. 11
Duży wybór pończoch, bielizny damskiej i wszelkich drobiazgów do szycia i haftu.

Przedpłata miesięczna w Krakowie bez odniesienia 4.50 zł, z odniesieniem 5 zł.

Na całym obszarze Państwa Polskiego z przesyłką pocztową 5 zł, za granicą 8 zł.

Konto P. K. O. Nr 415.730

Redakcja nie zamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nie opłaconych nie przyjmuje. Redakcja przyjmuje strony od godziny 14 do 15-tej.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenie zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr
Nadesłane strona 9-ta	50 gr
Komunikaty za wiersz milimetrowy	60 gr
Komunikaty na 1 „ „ „	70 gr
Drobne za wyraz	10 gr
Układ tabelaryczny o 50% drożej. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.	
Artykuły tekstowe — za wiersz	10 złotych

Wydawca: za „Katolickie Towarzystwo Wydawnicze“ Ska z o. o. dr St. Kijak. — Redaktor: Mieczysław Babiński.
Drukarnia Polska, Fr. Zemanka w Krakowie.